DZIS 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE IV.

Rok XXI. Kraków, piątek 9 września 1938 Nr 249

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Lord Halifax odkłada wyjazd do Genewy

GENEWA, 8. 9. PAT. WOBEC KONIECZNOŚCI UTRZYMYWANIA ŚCISŁEGO KONTAKTU Z PREMIEREM I KOLEGAMI GABINETOWYMI W OBECNYM STADIUM ROKOWAŃ CZECHOSŁOWACKICH, LORD HALIFAX UZNAŁ, ŻE JEST NA RAZIE ZMUSZONY ODŁOŻYĆ SWĄ PODRÓŻ DO GENEWY. (zob. tel. na str. 18).

Opozycja żąda natychmiastowego zwołania parlamentu brytyjskiego

LONDYN, 8. 9. PAT. POSEŁ ATTLEE W CHARAKTERZE PRZEWODCY OPOZYCJI WYSTOSOWAŁ DZIŚ DO PREMIERA CHAMBERLAINA PISMO, W KTÓRYM DOMAGA SIĘ NIEZWŁOCZNEGO ZWOŁANIA PARLAMENTU. ATTLEE DOŁĄCZYŁ DO TEGO PISMA KOPIĘ DEKLARACJI LABOUR PARTY W SPRAWIE SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ, W KTÓREJ TO DEKLARACJI LABOUR PARTY DOMAGA SIĘ RÓWNIEŻ ZWOŁANIA PARLAMENTU.

Francja nie planuje nowych zarządzeń wojskowych

PARYŻ, 8. 9. PAT. W KOŁACH URZĘDOWYCH OŚWIADCZONO DZIŚ RANO, ŻE ŻADNE NOWE ZARZĄDZENIA O CHARAKTERZE WOJSKOWYM NIE SĄ OBECNIE PRZEWIDYWANE. W PRZECIWIEŃSTWIE DO OBIEGAJĄCYCH POGŁOSEK, NIE BYŁO PRZEWIDZIANE RÓWNIEŻ ŻADNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Wybitny parlamentarzysta francuski o trwałości sojuszu z Polską

Warszawa 8. 9. (Sin.) Minister francuski Leon Barety, przewodniczący delegacji francuskiej na Międzynarodowej Gospodarczej Konferencji Parlamentarnej przed wyjazdem z Warszawy wypowiedział się na temat stosunków polsko-francuskich. Minister Barety powiedział, że niezależnie od zmian w polityce międzynarodowej i wewnętrznej, bez względu nawet na manifestujące się niekiedy różnice w stanowisku obu krajów, jest przekonany o trwałości polsko-francuskich stosunków. Jest on również przekonany, że gdyby w przyszłości wyłonić się miały poważne trudności międzynarodowe, w takim wypadku Polska pozostałaby wierna wspólnej przyjaźni. Ministrowi francuskiemu nie jest obcy niepokój, jaki przyjaciele Francji wyczuwają, widząc trudności wewnętrzno-polityczne tego kraju, zapewnia ich jednakże, że w chwili ostatecznej wszyscy Francuzi staną zwartym frontem przeciwko norodom bojowniczym, któreby chciały zakłócić spokój.

Zapowiedź doniosłych uchwał rządu rumuńskiego

Bukareszt, 8. 9. PAT. W sobotę odbędzie się pod przewodnictwem króla Karola specjalne posiedzenie rady ministrów, na którym, jak słychać w kołach politycznych, zapaść mają uchwały wielkiej doniosłości.

Przerwane rokowania

Praga 8. 9. PAT. Kierownictwo partii Niemców sudeckich komunikuje, iż wbrew rozsiewanym pogłoskom rokowania, zgodnie z komunikatem partii, zostają przerwane dopóty, dopóki nie będzie przeprowadzone całkowite wyjaśnienie zajść w Morawskiej Ostrawie i nie nastąpi ukaranie winnych.

Decydujące narady

Praga, 8. 9. PAT. Dziś po południu rozpoczęło się posiedzenie komisji politycznej S. D. P., o którym ogłoszony będzie oficjalny komunikat partyjny. W parlamencie praskim frakcja sudecko-niemiecka ma odbyć naradę z frakcjami polską i węgierską. Udział frakcji słowackiej w tej naradzie nie jest jeszcze zapewniony.

Nieprawdziwa pogłoska o rezygnacji lorda Runcimana

Praga, 8. 9. PAT. Misja lorda Runcimana wydała dziś komunikat, w którym stwierdza, że pogłoski, jakoby lord Runciman zamierzał wystąpić z publiczną deklaracją w sprawie propozycji rządu czechosłowackiego i z tego względu pragnął być zwolniony z obecnych swych funkcyj — są całkowicie pozbawione podstawy.

Henleinowi nie spieszno opuścić Norymbergę...

Praga, 8. 9. PAT. Henlein bawi jeszcze w Norymberdze. Główne kierownictwo S. D. P. oświadczyło dziś rano, że Henlein pozostanie w Norymberdze prawdopodobnie do poniedziałku.

* * *

Norymberga, 8. 9. PAT. Dziś w obecności kanclerza Hitlera na kongresie norymberskim wygłosił przemówienie szef prasowy dr. Dietrich oraz minister sprawiedliwości dr. Frank, który mówił o postępie i sukcesach ustawodawstwa narodowo-socjalistycznego w czasie ostatniego roku. Trzecim wreszcie mówcą był dr. Todt, który jako generalny inspektor dróg Rzeszy, zdał sprawozdanie z prac nad rozbudową sieci komunikacyjnej Niemiec.

Sudety pod znakiem „koniunktury"...

Praga, 9. 8. PAT. W ostatnich czasach wszystkie parafie na terenie sudeckim są przeciążone pracą nad wydawaniem nie tylko dla obywateli Rzeszy, ale i dla Niemców sudeckich dowodów aryjskiego pochodzenia. W związku z tym do parafij tych zostali zaangażowani dodatkowi urzędnicy.

NA POSTERUNKU:

STAN FAKTYCZNY

(H. P.) KRAKÓW, 9. września.

Do tej pory żadnej jeszcze sensacji Norymberga nie przyniosła. Na razie maszerują tylko tysiące oddziałów różnych szturmówek przed führerem. Decydujące słowo Hitlera ma paść dopiero w poniedziałek, 12 bm. Jakim ono będzie, czy przyniesie uspokojenie i czy po tylekroć w ciągu ostatnich dni przeżywanych-naprężeniach i alarmach, stanie się ono właśnie sygnałem, zapowiadającym nastanie pewnej ulgi, pewnego rozpogodzenia się — w takie przewidywania bawić się nie chcemy i nie możemy.

Wielkie orędzia obecnego władcy Niemiec mają już tratycję, że przewija się przez nie w różnych odmianach i w różnych przypadkach słowo „pokój". Trwają gorączkowe zbrojenia, manewry niemieckie nie miały dotąd pod względem zasięgu równych sobie, ale — można się w końcu przyzwyczaić nawet do stanu ostrego zapalenia i wierzyć, że choć będzie on przewlekły, to jednak katastrofa nie nastąpi. Francja dokonała mobilizacji — ale doniesienia całej prasy brzmią zgodnie, że opinia publiczna przyjęła ten krok rządu francuskiego z całym spokojem.

Uspokaja prasa w dobrze zresztą zrozumiałym interesie ogólnym, że nie należy wywoływać alarmów, że przesadne wieści wywołują tylko podniecenie, a ewentualnemu złu i tak ani przeszkodzić ani zaradzić nie potrafią. Rządy, rady ministrów poinformowane są o właściwym stanie sytuacji, a to najzupełniej wystarczy. Zdenerwowane społeczeństwo nie jest czynnikiem twórczym. Strzeżmy się więc od uderzania w złowieszcze tony.

Z pewnych względów trudno nam często pozwolić sobie na wyciąganie wniosków z wytworzonej sytuacji. To co nastąpi będzie zatem tylko zestawieniem faktów i niczym więcej.

A więc zaznaczmy przede wszystkim, że premier angielski Chamberlain znowu przerwał swój urlop. Z pięknej rezydencji królewskiej Balmoral w Szkocji, wrócił nagle do ponurego domu na Downing-Street, w mglistym Londynie. Przyczyny tego ponownego przerwania wywczasów, gazety nie podają. Nie mówi się nawet już o katarze ani o odwiedzinach wybitnego laryngologa u Chamberlaina. Natomiast pisma donoszą, że najwyższe czynniki polityczne Anglii z całą uwagą śledzą przebieg obrad kongresu w Norymberdze i nasłuchują, jakie tam padną hasła.

Może być, że Chamberlain już w pierwszym dniu swego pobytu doznał rozczarowania. Norymberga właściwie jeszcze milczy, ale za to przemówili przedstawiciele Niemców sudeckich, który nagle postanowili przerwać rokowania z rządem czeskim. Tyle trudu zadał sobie lord Runciman, już czwarty z rzędu plan zdołał opracować i uzyskać dla niego aprobatę Pragi, już powiadomiono opinię publiczną świata, że stanowisko Hodży tylko bardzo nieznacznie odbiega od stanowiska Henleina, — a tu nagle posłowie sudeccy nie mają zamiaru kontynuować dalszych rozmów! Powołują się przy tym naturalnie na ostatnie zajścia w Morawskiej Ostrawie, gdzie policja czeska zachowała się nieodpowiednio wobec tłumu Niemców, interesujących się losem ich braci, zamkniętych w więzieniu. Jednakowoż czytelnik przy tej sposobności przypomina sobie, że takich zajść jak w Morawskiej Ostrawie było sporo, a jednak pertraktacje mimo to trwały dalej. Przeciętny czytelnik, logicznie myśląc, musi się wobec tego zapytać, czy też przypadkiem przywódcy Niemców sudeckich nie są zadowoleni w głębi duszy z tego, że nowe zajście dało im sposobność przerwania rokowań i możliwość przeczekania tych kilku dni, aż się sam führer autorytatywnie wypowie.

Bo było ostatnio wprawdzie dość dużo wynurzeń miarodajnych osobistości niemieckich, wszystkie one jednak, rzecz jasna, nie mają i mieć nie mogą tego ciężaru gatunkowego, co enunciacja oficjalnie złożona przez oficjalnego wodza na oficjalnym kongresie partii.

Szef sztabu generalnego armii niemieckiej gen. Beck miał — wedle relacji prasy oświadczyć — zgodnie zresztą z ciągłymi pokojowymi zapewnieniami samego führera — że 80 proc. ludności niemieckiej nie życzy sobie wojny. Kilka dni potem, równocześnie z doniesieniem o dymisji gen. Becka, nadeszła wiadomość o wielkiej mowie, jaką wygłosił Goebbels w Stutgarcie, gdzie powiedział m. in.: „Znamy dobrze naszych nieprzyjaciół i mamy nadzieję, że wkrótce i oni nas poznają. Wiemy dobrze, jakie zamiary żywi się wobec nas w Londynie i gdzieindziej."

Niewiadomo, czy opierając się właśnie na tym przemówieniu Goebbelsa, doniesiono, że w gronie najbliższych doradców führera, minister propagandy należy do czynników, zalecających umiarkowanie.

Poza tym Niemcom sudeckim wygodną jest w tej chwili gra na zwłokę, chociażby i z tego względu, że najpoważniejszy dziennik angielski „Times" najwyraźniej doradzają Pradze, aby zgodziła się na odstąpienie Sudetów Niemcom, czyli, aby dobrowolnie podpisała akt swego rozbioru. Wprawdzie przedstawiciel rządu brytyjskiego nazwał ten artykuł „niesłychanym" i zaznaczył, że było by wielkim błędem uważać, że „Times" są wyrazem opinii rządowej, ale zawsze słowa, wypowiedziane przez tak poważny organ, mają swoją wymowę.

Sytuacja nie jest więc jeszcze jasna, choć naturalnie można wierzyć w czarodziejskie zdolności mediatorskie Runcimana. Oficjalna Agencja PAT podała, że Niemcy żądają bezwzględnie uznania światopoglądu narodowo-socjalistycznego przez Czechosłowację, że domagają się stacjonowania na terytorium sudeckim wyłącznie i tylko pułków, złożonych z obywateli Niemców, a w końcu też żądają zmiany polityki zagranicznej Czechosłowacji przez zanulowanie dotychczasowych sojuszów. Czy się Czechosłowacja na to zgodzi — to nie wchodzi już w tej chwili w zakres naszych rozważań. Należałoby to bowiem już do kategorii przewidywań, a my ograniczyliśmy się tylko do podania faktów.

Zajścia w Morawskiej Ostrawie w oświetleniu posłów sudeckich

Mor. Ostrawa, 8. 9. PAT. W miejscowych kołach partii niemiecko-sudeckiej w następujący sposób wyjaśniają tło wczorajszych zajść w Morawskiej Ostrawie:

W okresie ostatnich kilku tygodni aresztowano w okręgu Frywaldu 82 członków partii, którzy posiadali broń bez pozwolenia władz administracyjnych. Aresztowanych skuto i przewieziono do aresztu policyjnego w Mor. Ostrawie, gdzie ich więziono wbrew przepisom prawnym ponad 2 tygodnie. W czasie transportu zmarł jeden z aresztowanych, przy czym jak wyjaśniono urzędowo, popełnił on samobójstwo wyskakując z okna jadącego pociągu w Morawskiej Ostrawie; rodziny aresztowanych ani też przedstawiciele partii nie uzyskali widzenia z aresztowanymi, ani też nie dopuszczono nikogo do zwłok zmarłego; wśród ludności niemieckiej rozeszły się pogłoski, że aresztowanych pobito i poraniono w czasie przesłuchiwania, przy czym jeden zmarł na skutek odniesionych ran. Kierownictwo partii posiada nazwiska świadków, którzy mogą stwierdzić pobicie aresztowanych.

Wobec tego udała się w dniu wczorajszym do prezesa sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie celem porozumienia się z aresztowanymi i wyjaśnienia pogłosek delegacja posłów partii niemiecko-sudeckiej w osobach posłów: Koellnera, Knorrego, Neuwirtha, Maya i Wernera. W czasie konferencji posła Neuwirtha z prezesem sądu, przed budynkiem zgromadził się tłum Niemców, których zaczęła rozpraszać policja konna i piesza. W chwili, kiedy znajdujący się na schodach budynku sądowego poseł May próbował interweniować, został uderzony po twarzy szpicrutą przez nadjeżdżającego konno policjanta. Świadkiem pobicia był stojący tuż obok poseł Koellner. W czasie rozpraszania tłumu policja aresztowała kilka osób.

Komunikat oficjalny czechosłowackiego biura prasowego, który ukazał się dopiero w późnych godzinach nocnych, podkreśla na podstawie zeznań obecnych przy zajściach strażników policyjnych, że poseł May nie został uderzony szpicrutą, a konny policjant interweniował jedynie w chwili, gdy 2 nieznanych bliżej osobników usiłowało się pobić.

Natychmiast po zajściach zjawiła się u dyrektora policji Bacy delegacja posłów partii niemiecko-sudeckiej, która złożyła oficjalną skargę o pobicie posła Maya i zaprotestowała przeciw postępowaniu policji przy rozpraszaniu zgromadzonych tłumów ludności niemieckiej. Do godziny 17 konferował u prezesa sądu poseł partii sudecko-niemieckiej Neuwirth z przedstawicielami władz sądowych i prokuratorskich oraz z dyrektorem policji na temat zajść przed budynkiem sądowym i metod postępowania, stosowanych przez organa policji oraz żandarmerii wobec aresztowanych członków partii sudecko-niemieckiej.

Praga, 8. 9. PAT. W związku z wyjazdem do Morawskiej Ostrawy obserwatora angielskiego mjr. Sutton Pratta wskazują w kierownictwie S. D. P., że wczoraj wieczorem wywieziono nagle z więzienia na Freiwaldau około 25 więźniów do więzienia przy sądzie wojskowym w Ołomuńcu. Wedle oświadczeń kierownictwa S.D.P., miało to na celu odsunięcie od mjr. Sutten Pratta niepożądanych świadków, którzy mogliby złożyć uroczyste zeznania o postępowaniu policji i władz więziennych w stosunku do oskarżonych.

Tajemnica śmierci szpiega Knolla

Praga, 9. 8. PAT. Specjalne podniecenie w kołach Niemców sudeckich w Mor. Ostrawie wywołuje fakt tajemniczej śmierci Niemca sudeckiego Knolla, który został w dniu 2 września powołany na ćwiczenia wojskowe do pułku piechoty w Hradiszu węgierskim. Dnia 5 bm. ojciec jego otrzymał telegram bez podpisu, że syn jego zmarł w szpitalu w Mor. Ostrawie. Gdy ojciec Knolla udał się do szpitala, udzielono mu tam informacji, że syn jego na skutek podejrzenia o szpiegostwo otrzymał 20 lat więzienia i że w czasie przewożenia go pociągiem wyskoczył z pociągu, uległ obrażeniom wewnętrznym i zmarł. Według danych, uzyskanych przez kierownictwo SDP., lekarz okręgowy Johan Voltis, który opiekował się ciężko rannym Knollem zeznał, że Knoll odniósł jedynie ranę czaszki, poza tym był nietknięty, a ubranie jego było w zupełnym porządku. Zgon Knolla wywołuje duże wzburzenie ludności niemieckiej.

W związku z tym posłowie SDP Knore i dr Neuwirth interweniowali u władz. Zwłoki zmarłego zostały poddane obdukcji, a dyrektor policji przyrzekł posłowi Knore udzielić dalszych informacyj.

Pomnik Roosevelta w Evian

Zurych 8. 9. ŻAT. „Israelitisches Familienblatt" donosi, że na wniosek burmistrza Evian-les-Bains, rada miejska tego francuskiego uzdrowiska uchwaliła jednomyślnie wznieść w Evian pomnik ku czci prezydenta Roosevelta dla upamiętnienia faktu odbycia w Evian pierwszej z inicjatywy amerykajskiej międzynarodowej konferencji w Europie.

Toscanini wyklęty we Włoszech

Londyn 8. 9. ŻAT. Z Rzymu donoszą, że w piśmie min. Farrinaccieg̨o ukazała się gwałtowna napaść na światowej sławy dyrygenta włoskiego Artura Toscaniniego, któremu Farinacci zarzuca, że jest antyfaszystą i „przyjacielem Żydów". Farinacci domaga się od władz ukarania wszystkich Włochów, którzy słuchali ostatnio koncertów Toscaniniego w Szwajcarii.

Streicher atakuje min. Hore-Belisha

Londyn 8. 9. ŻAT. „Daily Telegraph" donosi, że ostani numer streicherowskiego „Stürmera" przynosi podobiznę ministra wojny Hore-Belishy, pod nią napis: „Żyd Hore-Belisha, minister wojny Imperium Brytyjskiego", nad fotografią zaś tłustym pismem słowa: „Kto Żyda poznał, poznał diabła. — Streicher". Dziennik angielski zwraca uwagę, iż jest to pierwszy wypadek podobnego bezpośredniego ataku na urzędującego ministra brytyjskiego w piśmie niemieckim.

Interwencje posła Sommersteina

Warszawa 8 9. ŻAT. Poseł dr. Sommerstein interweniował w czwartek w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Komisariacie rządu m. Warszawy w sprawie pikietowania księgarń żydowskich na ul. Sto-Krzyskiej i rozdawania antyżydowskich ulotek.

Wieści z Erec

Jerozolima 8. 9. ŻAT. Na granicy Jaffy i Tel Awiwu zainstalowano dziś 3 nowe posterunki policyjne. W dniu dzisiejszym zaprzysiężono świeżo 320 policjantów żydowskich, którzy objęli już służbę.

Samorząd Tel Awiwu polecił burmistrzowi Rokeachowi podjąć energiczną interwencję u komisarza okręgu południowego o przeniesienie do Tel Awiwu Żydów, więzionych w więzieniu jaffskim, dla których samorząd przeznacza na prowizoryczne więzienie jeden z budynków miejskich.

Od wczoraj wieczorem Palestyna była przez 14 godzin zupełnie odcięta od świata na skutek uszkodzenia wszystkich linii telefonicznych z zagranicą. Po 14 godzinach naprawiono jedną z linii zagranicznych. W samym kraju wszystkie boczne linie były uszkodzone, a szczególnie bardziej odległe miejscowości od większych miast. Obecnie na wszystkich liniach komunikacja została przywrócona.

W Tyberiadzie zmarł Matatiahu Weinberg, ranny w poniedziałek w czasie napadu terrorystów na żydowski magazyn samochodów. W chwili, gdy Weinberg umierał w szpitalu, jego żona wydała na świat dziecko.

Dziś terroryści dokonali w Tyberiadzie zamachu na sekretarza zarządu miejskiego Araba, który nie usłuchał wezwania terrorystów do ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Został on lekko ranny. Ciężej natomiast została ranna przypadkowo przechodząca koło miejsca zamachu Żydówka sefardyjska Rebeka Awadi. Został również ranny przechodzień arabski.

Jerozolima, 8. 9. ŻAT. Niedaleko Kalkilie wybuchła pod wojskową drezyną podłożona przez terrorystów mina lontowa. Drezyna uległa zniszczeniu. 3-ch żołnierzy jest lekko rannych.

Terroryści podpalili w nocy lokal urzędu policyjnego na drodze do Tel Awiwu. Budynek spłonął. Policja odpowiedziała ogniem.

Jerozolima, 8. 9. ŻAT. Konsul amerykański w Jerozolimie zwiedził dziś kolonię Żydów amerykańskich w Raanana i w ciągu trzech godzin informował się o stanie bezpieczeństwa i innych sprawach kolonii.

—<>—

KRONIKA ŁÓDZKA

Fatalny spadek wartości akcyj

Łódź, 8. 9. (G) Na walnym zebraniu spółki akcyjnej Karol Steiner S. A. postanowiono zmniejszyć kapitał zakładowy tej spółki o 3 miliony zł., na skutek czego akcje tej spółki, posiadające dotychczas wartość 2.500 zł., posiadają obecnie wartość 1.500 zł.

Do czego służy portret cara?

Łódź, 8. 9. (G) Przy ul. Brzezińskiej 65 posiada sklep z żelazem Leib Rosenberg. W ubiegłym roku posterunkowy stwierdził, że w sklepie tym wisi na ścianie portret Mikołaja II i jego córki, pod nim zaś portret Marszałka Piłsudskiego i marszałka Rydza Śmigłego. Przodownik spisał protokół uważając, że Rosenberg obraził w ten sposób majestat Rzeczypospolitej. Sąd starościński skazał go na 50 zł. grzywny. Dziś przed Sądem Okręgowym obrońca oskarżonego stwierdził, że klient jego nie miał zamiaru uczczenia rodziny carskiej, zalepił zaś ściany starymi portretami carów, bo mu było zimno. Po przeprowadzonej rozprawie Rosenberg został uniewinniony.

Tragedia niedobranej pary

Łódź, 8. 9. (G) Przy ul. Kielma 14 popełnił dziś samobójstwo 60-letni Adam Rusz wraz ze swą kochanką 19-letnią Szymkowską. Rusz miał kilkoro dzieci, z których najstarszy syn nachodził wciąż mieszkanie kochanki, prosząc ojca o powrót do rodziny. Rusz nie chciał się na to zgodzić. Ostatnio Rusz stracił pracę i zdenerwowany tym, jakoteż ciągłymi utarczkami z rodziną, popełnił wraz ze swą kochanką samobójstwo.

Marszałek Śmigły-Rydz do prawników polskich

Warszawa, 8. 9. PAT. W numerze „Przeglądu notarialnego", centralnego organu notariatu polskiego, ukazało się następującej treści oświadczenie p. Marszałka Śmigłego-Rydza, skierowane do prawnictwa polskiego tytułem podziękowania za dar na F. O. N., którego uroczyste wręczenie armii w postaci 6-ciu dział przeciwlotniczych odbyło się w dniu 22 maja 1938 r.:

„Zdając sobie sprawę z możliwości wpadnięcia w sprzeczność z definicjami prawniczymi, pozwalam sobie wypowiedzieć przekonanie, że wykonywanie i przestrzeganie prawa nie mają na celu osiągnięcia jakiejś idealnej sprawiedliwości — lecz tej sprawiedliwości, która dla danego środowiska, w danej epoce jest potrzebna i celowa.

Prawodawstwo więc i wykonywanie prawa kierują się postulatami dobra ogólnego, będącego nie jakąś abstrakcją, ale konkretem, związanym z kulturalnymi, ustrojowymi i historycznymi warunkami życia danego środowiska.

Żołnierz służy temuż samemu dobru ogólnemu na właściwym sobie odcinku — broniąc ojczyzny i nie dopuszczając do najazdu prawa obcego na terytorium prawa rodzimego, własnego.

Dzie 22 maja 1938 r. był manifestacją zrozumienia wspólnych celów — za akt ten serdecznie dziękuje polskiemu prawnictwu".

(—) Śmigły-Rydz.

Na froncie ludowców -- bez zmian...

Warszawa, 8. 9. (Sin). W kołach Stronnictwa Ludowego zwracają uwagę, że pogłoski na temat zmiany stosunku czynników kierowniczych do Stronnictwa Ludowego nie odpowiadają prawdzie. Szereg działaczy Stronnictwa przebywa już przeszło od roku w więzieniu, czekając na próżno na rozprawę. Bardzo wielu działaczy terenowych odsiaduje kary, a nałożone grzywny zostały ściągnięte w wielkiej ilości. Szereg pism Stronnictwa Ludowego jak również i pisma nie związane ze Stronnictwem, ale omawiające jego sytuację, są ciągle konfiskowane.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 8. 9. Dziś w trzecim dniu ciągnienia Loterii Państwowej padły większe wygrane na następujące nra:

5.000 zł — 92862,
25.000 zł — 20429.
15.000 zł — 75996.
10.000 zł — 13437, 35608, 39093, 52569, 107527.
2.000 zł — 12004, 15614, 32804. 55958 61212, 78254, 89809, 94834, 98929, 109559, 111396, 126355, 141287.

Drugie ciągnienie: 20.000 zł — 55799.
25.000 — 98128.
10.000 — 26337.
5.000 zł — 4367, 31564, 100552.
2.000 zł — 1619, 3449, 7856, 7918, 38157 38876, 44504, 49196. 58687, 75470, 94578, 125652, 138571, 149931.

Militaryzacja robotników w Marsylii weszła w życie

Marsylia, 8. 9. PAT. Zmilitaryzowanie portu marsylskiego nastąpiło dziś rano. 500 robotników powołanych wczoraj indywidualnie, stawiło się do pracy. Towarzystwo doków angażuje robotników, którzy zgłosili się o pracę. Syndykat robotników dokowych uchwalił rezolucję, protestującą przeciwko decyzji rządu i odwołującą się do narodowej federacji portów i doków oraz do generalnej konfederacji pracy.

Przerwanie rokowań japońsko-sowieckich

do czasu powrotu Litwinowa z Genewy

Tokio, 8. 9. PAT. Rokowania pomiędzy ambasadorem japońskim w Moskwie Szigemitsu a komisarzem Litwinowem w sprawie ustalenia mandżursko-sowieckiej linii granicznej zostały przerwane do czasu powrotu komisarza Litwinowa z Genewy. Rokowania te są już w końcowej fazie.

Zmiany w dyplomacji japońskiej

Tokio, 8. 9. PAT. Dziennik „Niszi-Niszi" donosi, ze rząd japoński postanowił mianować gen. Oszima ambasadorem w Berlinie, a dotychczasowego ambasadora Togo mianować ambasadorem przy rządzie sowieckim. Poza tym dotychczasowy ambasador japoński w Londynie Yoshida odwołany ma być do Tokio, a placówkę jego obejmie dotychczasowy ambasador w Moskwie Szigemitsu. Ambasador japoński w Rzymie Hotta ma zostać odwołany, a na miejsce jego mianowany będzie ambasador Sziratori.

PRZEGLĄD PRASY

Dwie konfiskaty

Konfiskaty z dziedziny polityki zagranicznej należą u nas do rzadkości a niedawno dopiero „Czas", chwaląc min. Becka, podkreślał fakt, że M. S. Z. rzadko posługuje się czerwonym ołówkiem cenzora. Jakby w odpowiedzi na to uległ konfiskacie „Piast" za wywody p. W. W. o polityce zagranicznej i uległo konfiskacie także „Słowo". „Słowo" polemizuje z twierdzeniem „Czasu", że dymisja min. Becka byłaby katastrofą. P. Cat pisze w nieskonfiskowanej części artykułu:

> Muszę się przyznać, że jeśli chodzi o Gdańsk to ja, uczeń p. Studnickiego, i „germanofil" jak mnie nazywają, podzielam niektóre zapatrywania w sprawie gdańskiej nietylko endeckie, ale wprost Robotnika. Nie będę, rzecz naturalna wyrywał sobie włosów z głowy dlatego, że się w Gdańsku zdarzyła bójka młodzieży hitlerowskiej z harcerzami polskimi i nie będę uważał jakiegoś zajścia ulicznego za rzecz mającą decydować o linii w naszej polityce zagranicznej. Co innego mnie więcej zajmuje niż zatargi po piwie, lub bez piwa. Oto faktem jest żeśmy od 26 stycznia 1934 cofnęli się w Gdańsku. Faktem jest, że Gdańsk jest dziś nie ligowy, nie nasz, a wyłącznie i zdecydowanie niemiecki, berliński. A układ 26 stycznia 1934 opierał się na rebus hic stantibus na tem, że niema być przesunięcia na niemiecką korzyść w naszym stanie posiadania. Nie zostało to uszanowane w Gdańsku. Wzmocnienie niemieckiego ducha było w Gdańsku nieuchronne, było konsekwencją hitleryzmu. Tak jest, ale właśnie p. Beck powinien był to zdyskontować uprzednio, powinien był otrzymać gospodarcze koncesje w Gdańsku za nieprzeszkadzanie swastyce w Gdańsku.

„Piast" natomiast, pisząc o ocalonych rezolucjach N. K. W. Stronnictwa Ludowego, zaznacza w nieskonfiskowanej części artykułu:

> Żałować należy, że N.K.W. nie wyraził także swej opinii, o całokształcie spraw państwowych, które wszystkich myślących Polaków, nie tylko bardzo interesują, ale także żywo niepokoją. Dowiedzielibyśmy się może, dlaczego to zagranicą, w kołach do niedawna Polsce przychylnych, prowadzi się przeciw niej zaciekłą i nienawistną propagandę, występującą z zarzutami, nie tylko przykrymi i szkodliwymi, ale honor i godność Narodu Polskiego obrażającymi. Możeby pozwolono powiedzieć, jak naprawdę wygląda sprawa Gdańska, czy kłamią ci, którzy mówią i piszą, o jego faktycznym „Anschlussie" do Rzeszy, choć formalny jeszcze nie nastąpił. Jak pogodzić poniewieranie tam Polaków z naszą suwerennością i mocarstwowością?
>
> Czym da się wytłumaczyć, że w okresie t. zw. przyjaźni Niemcy systematycznie bezlitośnie tępią Polaków w granicach Rzeszy, a w Polsce tworzą front z Ukraińcami przeciw państwu zwrócony? Dobrze również byłoby wiedzieć, dlaczego po niedawnych „prysludach" z Ukraińcami, wcale nie platonicznych, ile przez Polskę drogo opłaconych, przychodzą wystąpienia najwyższych ukraińskich dostojników, przez władze za antypaństwowe uznane i przez te władze konfiskowane. Kto prowadził taką politykę i kto za nią ponosi odpowiedzialność?

Oba cytowane artykuły znalazły się w białych obwódkach stanowiących duże plamy.

Pięć tysięcy paszportów i...

Na tle krytycznych wywodów „Słowa" i „Piasta" warto przytoczyć niezwykle charakterystyczne szczegóły, jakie ogłasza „Hajnt". Pismo to wskazuje na rzadki wypadek liberalizmu władz administracyjnych w sprawach paszportowych do Norymbergi.

> 5.000 Niemców z Polski otrzymuje paszporty zagraniczne, aby udać się do Norymbergi w charakterze gości na kongres nazistowski. Czy słyszycie? Powiedzmy, że każdy z nich zabrał ze sobą tylko 200 zł. (chociaż wydaje nam się, że taka suma nie wystarcza dla należytego spędzenia tego święta). A zatym Polska ofiarowała na zbiegowisko nazistowskie milion złotych. W imię czego? Czy wartość przyjaźni nie została tu trochę przeceniona?
>
> „A przecież poza motywami dewizowymi są jeszcze inne, których nie zwykło się bynajmniej u nas ignorować. Wszyscy jeszcze mają świeżo w pamięci procesy, które wykazały, jak pięknie nasza domorosła klika hitlerowska występowała na Górnym Śląsku, jak swoiście rozumieją ci obywatele polscy swój obowiązek lojalności w stosunku do Państwa Polskiego. I oto teraz z podziwu godną wspaniałomyślnością poczyniono im wszystkie ułatwienia, aby mogli odbyć pielgrzymkę do swej świątyni nazistowskiej..."

Ten niezwykły objaw liberalizmu wywiera osobliwe wrażenie. Przy tej sposobności należy przytoczyć wyjątki z mowy Goebbelsa w wersji „I. K. C.".

> „Niemcy zagranicą — mówił Goebbels — są politycznymi żołnierzami germańskiej Rzeszy".
>
> „Kończąc swe przemówienie, zawołał dr. Goebbels z patosem: „Wy jesteście awangardą nowych Niemiec w świecie, który widzi te Niemcy uzbrojone po zęby. Środki i drogi nie mają żadnego znaczenia. Ważnym jest tylko cel."

Dodajmy do tego fakt, że nie jest to jedyne pouczenie Niemców obywateli innych państw, przebywających w Norymberdze. Ale liczba 5.000 paszportów na zjazd norymberski ma swoją wymowę.

Czym wytłumaczyć?

Mnożą się rozważania na temat jak wytłumaczyć sobie nagły skok Italii w kierunku rasizmu. „Czas" zamieścił na ten temat naiwne wywody co do dawnych porachunków między Żydami i Włochami i sięgnął aż po dokumenty z XV wieku. Jest to oczywisty nonsens. „Gazeta Polska" w korespondencji z Rzymu próbuje wytłumaczyć rasizm włoski następująco:

> Zastanówmy się z kolei, czym wytłumaczyć, że antysemityzm włoski dotknie zarówno niepożądanych przybyszów z zagranicy jak i Żydów z dawien dawna zamieszkujących niektóre miasta włoskie? Aby na pytanie to odpowiedzieć, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę okoliczność, że faszyzm posiada stare nieuregulowane porachunki z żydostwem międzynarodowym, które całkowicie niemal zajmowało wrogie wobec Rzymu stanowisko podczas wojny etiopskiej i które dziś uważane jest we Włoszech za jedną z głównych sił światowego antyfaszyzmu. Ograniczając tedy prawa Żydów włoskich, faszyzm nie tylko przywraca równowagę liczebną w pewnych gałęziach produkcji i pracy, ale równocześnie godzi w uczucia i interesy całego świata żydowskiego, odpłacając mu się za jego stanowisko w czasie kampanii abisyńskiej i sankcji ligowych.

Wątpić należy, czy postawa Żydów na świecie była decydującym czynnikiem w powstaniu rasizmu włoskiego. Postawa ta nigdy nie była jednolita. Były wśród Żydów odłamy, które zwalczały faszyzm, a były także odłamy, dla których ustrój polityczny Włoch był obojętny. Przyczyn nagłego zwrotu ku rasizmowi należy naszym zdaniem, szukać na innej płaszczyźnie. Autor artykułu w „Gazecie Polskiej" wspomina o chęci odwrócenia uwagi społeczeństwa włoskiego od niepowodzeń, jakie faszyzm doznał w ostatnim czasie. Żydzi odegrali już niejednokrotnie rolę takiego gromochronu w dziejach. Niepowodzenia w Abisynii, Hiszpanii a także w Europie środkowej trzeba zasłonić jakąś zasłoną dymną. Szuka się więc kozła ofiarnego, a najdogodniejszym kozłem jest zawsze mniejszość i to do tego mniejszość bezbronna rozporządzająca tylko siłą moralną, a nie siłą faktyczną. Że faszyzm włoski wszedł na tę drogę, nie jest dla nas niespodzianką. Rządy totalistyczne podobnie jak dawne rządy absolutne muszą sobie szukać kozłów ofiarnych. Tak było w carskiej Rosji, tak było w Trzeciej Rzeszy, tak jest teraz i w Italii.

Przeciw rasizmowi i o Żydach

Po liście kardynała Kakowskiego, potępiającym „przesadny nacjonalizm" wydał obecnie biskup dr Przeździecki list pasterski, w którym m. in. czytamy:

> „...Widzę wojnę — pisze ks. biskup. — Słyszę huk armat, szczęk szabel, bagnetów.. Widzę miasta, wsie, lasy, pola pokryte tysiącami trupów...
>
> Kto twórcą tej grozy, tych nieszczęść?! Jedna odpowiedź: ci, którzy głusi są na wszelki głos prawa naturalnego, ci, którzy podeptali i depcą Zakon Chrystusa, zakon miłości bliźniego i sprawiedliwości... Zbrodniarzy oddają do sądów, które ich karzą, a czyż rząd państwa, który wojnę prowadzi w tym celu, aby zapanować nad innym państwem, aby ciągnąć z niego zyski, nie tysiąckroć i więcej jeszcze razy jest gorszy od najbardziej występnych zbrodniarzy?!..."

W dalszym ciągu znajdujemy w liście następujący ustęp:

> Przechodząc do kwestii przesadnego nacjonalizmu, list pasterski podkreśla, że „miłować swój naród, to nie znaczy mieć w nienawiści inne narody". „My wyznawcy Chrystusa, nie pójdziemy nigdy za głosem przesadnego nacjonalizmu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że niemal równocześnie dwaj wysocy dostojnicy Kościoła wystąpili przeciwko przesadnemu nacjonalizmowi. W liście pasterskim biskupa dra Przeździeckiego znalazł się także ustęp o Żydach. Cytujemy go wedle „Czasu":

> Jeżeli chodzi o kwestię żydowską, Najdostojniejszy Autor listu zwraca uwagę, że wielu Żydów żyje w nędzy i jako wyznawca Chrystusa, takim biedakom winniśmy dopomagać. Ale z całą szczerością mamy mówić Żydom: „...Największymi waszymi wrogami są wasi współrodacy, którzy wpajają w was nienawiść do innych narodów; którzy biorą udział na całym świecie w rozmaitych zamieszkach, przewrotach, w gnębieniu i mordowaniu ludzi, są ich katami; którzy szerzą pijaństwo, niewiarę, rozpustę... Pracujcie, starajcie się usilnie, aby przestali to czynić!..."

Serdecznie dziękujemy za szczerość i umiemy sobie ją cenić. Uważamy bowiem, że nieszczęściem wszystkich — bez wyjątku — narodów są współrodacy, którzy wpajają nienawiść do innych narodów. Pod tym względem każde normalne społeczeństwo powinno a raczej musi zwalczać ludzi, którzy szerzą nienawiść do innego narodu.. A jeśli chodzi o elementy biorące udział w przewrotach, gnębieniu lub mordowaniu ludzi lub co się tyczy ludzi, którzy szerzą pijaństwo, niewiarę i rozpustę, to pod tym względem nie ma dwóch słów. Podobnie jak wszystkie narody, tak i Żydzi starają się wyobcować tego rodzaju elementy i potępiają je. Na koniec przytoczymy jeszcze jeden ustęp z listu biskupa dra Przeździeckiego:

> Błędem naszych przodków było, że nie cenili handlu, a nawet nim gardzili. Błąd ten należy naprawić. Nie jest antysemityzmem, jeżeli zabieramy się obecnie coraz bardziej do handlu, do tworzenia wszelkiego rodzaju spółdzielni kas bezprocentowych, do rozwoju rzemiosła, do tworzenia stowarzyszeń rzemieślniczych. Praca ta jest konieczna, bez niej naród polski zginąłby z nędzy".

Taki postulat nikt nie może nazwać antysemityzmem.

Obłęd?

Oto dwa ogłoszenia małżeńskie z Trzeciej Rzeszy. Czasopismo hitlerowskie „Am Quell der deutschen Kraft" zamieszcza takie ogłoszenie:

> „Kobieta rasowa, jasnowłosa, o wysokich piersiach, czystego pochodzenia, nie nasuwająca żadnych podejrzeń — pierwszorzędne drzewo genealogiczne — szuka męża aryjczyka, poważnego, czystej rasy, celem stworzenia płodnego stadła małżeńskiego".

„Das Schwarze Korps" ogłasza następującą „ofertę" małżeńską:

> „Kobieta czystej rasy, o wysokich piersiach, złotowłosa, płciowo uzdolniona, pochodząca z rodu nawskroś germańskiego, pełna cennej kobiecości, szuka podobnego do siebie małżonka aryjskiego, aby pracować nad przyszłością Niemiec".

Obłęd, pornografia czy śmieszność? A może po prostu wszystko to razem wzięte?

(Ro)

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 9 bm.: Po chłodnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie przy słabych wiatrach miejscowych z przewagą kierunków południowych. Temperatura w ciągu dnia około 20 stopni.

Dr. EZRIEL CARLEBACH

TEN, KTÓRY MÓWI: „NIE!"

I.

Niedawno temu wybrał się do Chanity. Uczynił to naturalnie zgodnie z dzisiejszymi wymaganiami: towarzyszyła mu eskorta policji, auto pancerne jechało na przedzie, a uzbrojeni w karabiny młodzieńcy, pełnili straż u jego boku.

Zanim wyruszono w drogę, odezwał się do niego oficer policji:

— „Panie Usyszkin, pozwolę sobie zakomunikować panu o przyjętym u nas regulaminie, na wypadek jakiegoś zamachu. Moje opancerzone auto jedzie na przedzie. Jak długo ja siedzę przy kierownicy, to znak, że wszystko w najlepszym porządku. Kiedy jednak wóz zatrzymam i podniosę rękę, świadczyć to będzie o tym, że jesteśmy ostrzeliwani i że trzeba koniecznie opuścić siedzenie i skryć się.

Usyszkin przerywa jednak oficerowi i oświadcza kategorycznie:

— Nie! Ja się nie położę.

Opowiadają także teraz, z okazji jubileuszu Usyszkina, że w czasie wojny, kiedy aktualna była u nas kwestia języków, Usyszkin zajął zdecydowanie negatywne stanowisko wobec języka żydowskiego, a w całej Rosji głośne było hasło Usyszkina, które brzmiało: „albo język hebrajski, albo — rosyjski".

Pewnego razu proszono Usyszkina o udział w zebraniu ludowym, gdzie miał przemawiać po rosyjsku. W tej właśnie chwili dowiedział się jednak, że władze rosyjskie zabroniły używania języka żydowskiego, ponieważ jest on podobny do niemieckiego, a Niemcy były wszak podczas wojny wrogiem Rosji.

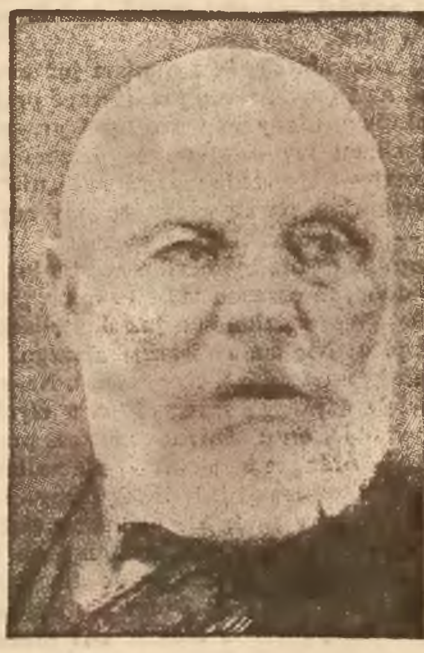
Usyszkin nie zastanawia się ani przez chwilę i powiada:

— Nie. Jeśli tak się rzecz przedstawia, jeśli oni rozkazują i żądają albo hebrajskiego albo rosyjskiego, ja nie będę przemawiał ani po rosyjsku, ani po hebrajsku, lecz właśnie — po żydowsku.

Tak też było. Jakkolwiek groziło za to więzienie.

II.

Obchodziliśmy ostatnio w Palestynie 75-te



urodziny Usyszkina, wysłuchaliśmy przemówień różnych przywódców lewicowych i prawicowych, którzy podkreślali zasługi jubilata i dziękowali mu za jego zdobycze, osiągnięte w Palestynie w pracy na rzecz powiększenia gruntów żydowskiego Funduszu Narodowego, za działalność w Komitecie Odeskim, w „Waad Hacirim", na konferencji pokojowej i na wielu jeszcze innych odcinkach życia żydowskiego (pomyślcie tylko: 50 lat historii syjonizmu). O jednej rzeczy tylko nie wspomniano: o jego „nie!". Wyczuwano bowiem, iż to mogłoby zakłócić podniosły nastrój, ponieważ pachnie to aktualnością, polityką, tarciami, konfliktami — a to nie wypada.

Ale właśnie dlatego opuściłem te akademie ku czci Usyszkina z uczuciem niezadowolenia. Wyłoniły się u mnie pewne zastrzeżenia, czy też nie brak nam tolerancji. Albowiem założeniem tolerancji, tak samo jak założeniem demokracji, nie jest przecież przemilczanie różnic poglądów podczas święta, a podkreślanie ich w dni powszednie, lecz przeciwnie, okazywanie wdzięczności wobec przeciwnika stale i zawsze, właśnie na skutek tego, iż jest przeciwnikiem.

Pomyślałem sobie wtedy, że Anglicy mieli dla tego duże zrozumienie. Tam wyglądałoby to całkiem inaczej. Tam płaci państwo pensję „przywódcy opozycji Jego Cesarskiej Mości" w parlamencie. Tam zdarza się często, że jeśli przed głosowaniem znajduje się na sali mała liczba posłów z ugrupowania rządowego, a jeden z nich mimo wszystko chce salę opuścić, wówczas on, bojąc się, iż na wypadek jego nieobecności opozycja może zmajoryzować partię rządową, pisze mały bilecik i przesyła go do ław opozycji, pozwalając sobie na to, by zwrócić się do „przeciwnika" z następującą propozycją: Ponieważ on musi odejść, wobec tego zapytuje, czy nie znalazł by się ktoś z opozycji, który by był tak uprzejmy i również salę obrad opuścił, aby równowaga sił w Izbie nie ucierpiała... Tam bowiem rozumieją, iż każdy medal ma dwie strony i że opozycja ma właśnie za zadanie naświetlać pociągnięcia rządu, stać na wręcz przeciwnym stanowisku, uzasadniać swoje „nie", ponieważ wszyscy w parlamencie przecież dążą do prawdy, która jednak wymyka się z rąk. Prawdę tę można więc będzie znaleźć łatwiej, jeżeli z dwóch różnych stron będzie się jej szukało, jeżeli rozegra się walka pro i contra.

Tylko bydło (względnie państwa totalne) ma stale jeden i ten sam sposób mruczenia, wycia i chełpienia się swoją „jednomyślnością". Ale ludzkie istoty przemawiać muszą różnymi językami. Człowiek odznacza się tym, że myśli, a droga rozumu jest zygzakowata. Rozum ma to do siebie, że zawsze się z sobą boryka, że stale się zastanawia, że rozważa. Każda decyzja jest wyborem między „tak", a „nie".

WSPÓŁPRACOWNIKOWI I KOLEDZE P. JAKUBOWI HEUBERGOWI z powodu zgonu Jego błp. MATKI wyrażają głębokie współczucie.

DYREKCJA i URZĘDNICY Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A. Oddział w Tarnowie.

6062k

ARNOLD ZWEIG

INTRONIZACJA

POWIEŚĆ

Z upoważnienia autora przełożył **Alfred Liefeld**

236)

Tu ospały blondyn o obwisłych policzkach i bezbarwnych oczach rozpoczął z innej beczki: w Kijowie dotychczas walutą panującą są ruble carskie, przy czym kurs ich w stosunku do funta angielskiego jest dość jeszcze wysoki. Wahl nie pamięta już przytaczanych przez księcia Landquardta cyfr, nie ma to jednak teraz znaczenia. Chodziło o to, że przy zamianie rubli na funty można się znakomicie obłowić. Funt szterling mimo klęsk angielskich miał wciąż kurs wysoki, podczas gdy carski rubel — no, o tym to szkoda gadać. Gdyby czarnogiełdziarze kijowscy żądali banknotów grubszych — „katarzynek" lub „piotrusiów" — prosimy uprzejmie! I książę — pan wyciągnął z szuflady plik okazałych banknotów z wizerunkami Katarzyny Wielkiej i Wielkiego Piotra, kunsztownie rytymi w stali. Bawiąc się szeleszczącymi papierami, niby talią kart, i spoglądając na przemian to na sierżanta Wahla, który zbladł, jak chusta, to znowu na dobrotliwą twarz carowej Katarzyny, zaproponował książę wprost, by do Kijowa udał się jeden z prokurantów banku Wahla i za pomocą rubli, jakie mu dostarczy Zarząd Wojskowy, wydobył z ludności ukraińskiej pokaźniejszą cyfrę funtów. Na owe ruble, proponowane hojną ręką Ober-Ostu, składały się, rzecz oczywista, podatki, jakie płaciła i płaci wyniszczona ludność. Pośrednikiem w dostarczaniu walorów miał być niejaki pan Bedelmann, który otrzymałby za swoje trudy pokaźną prowizję, obliczaną wedle specjalnego klucza. Lwia część łupu miała ponad wszelką wątpliwość powędrować do kasy państwowej. Wszystko to wyglądałoby pięknie i platonicznie, gdyby nie podejrzane stosuneczki księcia von Landquardta z panem Badelmannem, o których ćwierkały na dachach wróble wileńskie...

— I ci panowie mają czelność uważać nas wszystkich za cyganów, handlarzy i kombinatorów! — mówił w pasji Dawid Wahl. — Czy ty to rozumiesz? Jakim prawem taki Landquardt traktuje tak mnie — bojowego żołnierza i kawalera krzyża żelaznego?

Hilda Kohn zsunęła się z kolan przyjaciela i, stając przed nim, jęła przyglądać mu się z wysoko wzniesionymi brwiami i osobliwym uśmieszkiem.

— I cóż to cię obchodzi? — zapytała w końcu. — Nie czujesz się handlarzem, nie jesteś nim, możesz więc przejść spokojnie do porządku nad tym, co gada ten czy ów. Poza tym z dwojga z tego wolę już handlarza, niż rzeźnika. A są ludzie, którzy wiedzą doskonale, z kim mają do czynienia. Pomyśl o Bärbe, o Winfriedzie, o Kliemie, o Zofii von Gorse... A propos: co słychać u twojej siostry? Ach, bije trzecia, najwyższy już czas na mnie!

Przytrzymał ją za rękaw.

— Czy ty czasem nie uważasz, że powinienem był zgodzić się i wziąć udział w tym łajdactwie?

Spokojnie uwolniła rękaw z jego palców, mówiąc:

— Najlepiej będzie, jeśli napiszesz do swoich i zasięgniesz ich rady.

— W rezultacie głupszy jestem, niż przed rozmową z tobą — westchnął żałośnie Wahl. — Zawsze zostawiasz mnie samego, kiedy najbardziej potrzebuję twojej rady.

— Mam przecież służbę! — zawołała Hilda, wyprowadzona z cierpliwości.

— Tyle czasu obijasz się wśród Prusaków — tu Wahl popluł, krzywiąc się zabawnie, na swój mały palec, poczem jął przy nim manipulować, oparłszy się łokciem na stoliku — a nie znasz jeszcze ich przysłowia: „Co masz zrobić dzisiaj, odłóż na jutro, bo może kto inny to wykona". A co do generała Claussa, to przestaję się przejmować, traktując rozmowę z nim, niby apel kompanijny z umytymi nogami. A za dwa tygodnie, niech tylko Kliem podreperuje się trochę, będziemy już we Francji... Nareszcie zszedł z palca! — zawołał z triumfem, podnosząc do góry pierścionek. — Chodź, dziewczyno, póki nie mam nic lepszego.

Włożył jej pierścionek na palec. Hilda przygląda-

obie te krańcowości są tak samo ważne. Gdyby jednej z nich brakło, cały proces rozumowania nie mógł by dojść do skutku.

Dlatego, im bardziej dojrzałe jest jakieś społeczeństwo, im bardziej uświadomione, im bardziej dumne ze swego ludzkiego — boskiego pochodzenia — tym bardziej ceni tych spośród siebie, którzy mówią „nie".

III.

Od 50-ciu lat (i jakich lat!) Usyszkin stale i uporczywie twierdzi „nie!" Zachowywał się tak samo zawsze w chwilach, kiedy współczesna historia nasza miała o czynie rozstrzygnąć i po długich wahaniach powziąć ostateczną decyzję.

Na trzecim Kongresie syjonistycznym, kiedy Herzl rzucił hasło, że praca polityczna musi nastąpić przed kolonizacyjną, padło Usyszkina „nie". Na szóstym Kongresie wobec sprawy Ugandy — „nie". W Hamburgu wobec Wolfsohna — „nie". W Kopenhadze, w sprawie legionu — „nie". Na 13-tym Kongresie, wobec projektów arabskich — „nie". Na 17-tym Kongresie, kiedy wzmagał się nastrój rezygnacji — „nie". Na 19-tym Kongresie, gdy sądzono że prosperity trwać będzie ciągle — „nie". A na 20-tym kongresie, kiedy przedłożono projekt podziału — znowu „nie".

Czyni to przede wszystkim dlatego, ponieważ taka już jego natura. Ale to tyczy się osoby jako takiej, a o niej w tej chwili nie mówimy. Moim tematem jest: funkcja, historyczna konieczność tego „nie". Jego głębokie uzasadnienie znajduje się w samej istocie syjonizmu. Syjonizm był zawsze i przez długie lata jeszcze będzie dążeniem, życzeniem. Na tym polega jego impet, jego wewnętrzna siła. I ciągle będzie musiał twardo zmagać się z realiami, z rzeczywistością, z aktualnymi, dopiero co zrodzonymi trudnościami. Oto Scylla i Charybda, wśród których ciągle czai się niebezpieczeństwo.

Między bezkresną wiecznością, a przyziemną codzienuością, między proroczym patosem, a dyplomatycznym stylem różnych „Białych" i „Niebieskich Ksiąg", między bezkresną jak morze niedolą żydowską, a drobną kropelką „zdolności absorbcyjnej kraju", między olbrzymimi pretensjami narodu, a jego niepozornymi, groszowymi datkami — tu właśnie boryka się nasze „tak" i nasze „nie". Tu właśnie czekają nas różne próby, tu nadchodzą fale rozpaczy i oburzenia. Tu mieszczą się nasze wyrzuty sumienia. Tu jest miejsce dla naszego „tak" i dla naszego „nie".

Usyszkin wziął to na siebie, zgodnie z wrodzonym mu instynktem aby być tym, który staje się wcieleniem słowa „nie". On jest żywym symbolem wielkiego marzenia, niewzruszalnej nadziei, nie słabnących żądań, upartej wiary w ideał.

Kiedy zdawało się, że syjonizm już omal gotów jest na to, by dać się przytłoczyć przez ciężar „faktów", kiedy pod groźnym przymusem niedoli chciał już osłabionym głosem powiedzieć „tak" — Usyszkin rzucał swe „nie". Kiedykolwiek zjawiały się głosy, że „nie ma innej rady" — on krzyczał „nie ulegać!"

To jego „nie" nie było tylko zwyczajną negacją. W dobrych czasach mówiło nam: „Wy się cieszycie? Wy sądzicie, że już dopięliście czegoś? Skądże! Nie mamy jeszcze niczego, a musimy mieć jeszcze dużo, dużo ziemi. Nasz ideał jest o wiele większy i szerszy!" A w złych czasach powiadało ono: „Opanowało was przygnębienie? Nie widzicie wyjścia? — nie należy rozpaczać. Cięższe czasy już przeżyliśmy. I z tej próby wyjdziemy cało. Nie poddamy się!"

Nieraz, podczas ostatniej dyskusji na temat podziału, odnosiłem wrażenie, że dla Usyszkina wcale nie są tak ważne logiczne argumenty za mandatem i przeciw niemu. Dla niego rzeczą ważną jest, aby sobie nikt nie wmawiał, że mamy już państwo żydowskie, a zatem cel nasz został osiągnięty. Byle tylko nie to! Nie jest dopuszczalne, aby marzenia się zrealizowały. Marzenia są wieczne. Cel musi być na zawsze wytknięty. I zawsze musi być on daleki i wymagać mobilizacji wszystkich sił, koncentracji wszelkich wysiłków. Bo syjonizm nie jest osiągnięciem, syjonizm jest dążeniem, zadaniem, który polega na tym, aby chcieć, ciągle chcieć

A to właśnie jest drugim hasłem Usyszkina: „Ani roce" — „ja chcę...".

IV.

Czy to jest politycznie słuszne? Mądrzy Żydzi uważają, iż w danej chwili nigdy nie można wiedzieć właściwie, co jest słuszne. O tym można się przekonać dopiero po latach. A bez względu na to, czy coś jest słuszne, czy też nie, pamiętać trzeba o tym, że historia nie jest pisana zgłoskami sukcesów, a jedynie zgłoskami szczerego, uczciwego dążenia.

Czy to jest logiczne? Nie wierzę, aby logicznym było to stanowisko, że nie należy położyć się na ziemi podczas strzelaniny. Nie wierzę też, aby Usyszkin chciał takie postępowanie zalecać wszystkim jako system, względnie nawet żądać od swych wiernych uczniów aby go w tym kierunku naśladowali. Uważam jednak, że wobec całego tego poniżenia, które leży w konieczności chronienia się podczas ataku, jest rzeczą niezwykle ważną dla narodu że istnieje człowiek tak nieugięty, człowiek, który — mimo, iż brzmi to nielogicznie — odważy się właśnie powiedzieć, że coś takiego jest poniżające.

„Nie" dla zasady? — Ale Usyszkin kieruje się instynktem. W sprawie legionu działała obawa, że istotnie można wprawdzie przez to dużo zyskać, z drugiej strony jednak na wypadek, gdyby Anglia wojnę przegrała moglibyśmy na skutek tego stracić wszystko.

Dlatego też: nie wiem, jak by to było, gdyby Usyszkin zawsze pastawił na swoim. Ale wiem, że gdyby u nas nie słuchano słów Usyszkina, nasze przygnębienie i nasza bezsilność byłyby o wiele większe jeszcze. Jego uporczywe „nie" — często skierowane przeciwko temu, co nazywa się „logiką" — jest ostrzeżeniem. Jego obawy przeciwstawiają się naszej beztrosce jego nadzieje naszej rezygnacji, jego tęsknota naszym rozczarowaniom.

Za to jego „nie" powinni więc być mu wdzięczni raczej ci, którzy w przeciwieństwie do niego, bronili swego „tak" aniżeli ci, którzy wiernie stali u jego boku. Nie musi osobiście być typem demokraty, a jednak można być gwarantem demokracji. Nie musi się samemu być pozytywistą, a jednak można owemu „tak" nadać dopiero jego właściwe wewnętrzne znaczenie.

I gdyby nie to, że każdy u nas sądzi, iż on sam jest w posiadaniu absolutnej prawdy, a ten, który myśli inaczej jest odrazu heretykiem — jubileusz Usyszkina przemienił by się w manifestację wdzięczności raczej ze strony pozytywistów, aniżeli negatywistów.

Ale tak daleko jeszcze nie zaszliśmy. Zawsze jesteśmy Żydami a nie — Anglikami. Może jednak do tego kiedyś dojdzie. A należałoby sobie życzyć, by Usyszkin dożył tej chwili w państwie żydowskim, w którym on sam byłby „Przywódcą Opozycji Jego Wysokiej Mości, Narodu Żydowskiego".

ła się przez chwilę ozdobnemu turkusowi, poczem spojrzała Dawidowi prosto w oczy, pytając:

— Czy to bierzesz poważnie? Bo ja żartów nie lubię.

I skoczywszy do drzwi spojrzała raz jeszcze na pierścionek, potem na Wahla, nacisnęła klamkę i wypadła z pokoju.

Sierżantowi Wahlowi teraz dopiero przyszło do głowy, że właściwie jest jeszcze niepełnoletni i że matka jego będzie uważała małżeństwo syna z panną Kohn za niedopuszczalny mezalians. Mimo to napłynęła mu do serca jakaś ciepła fala, toteż uśmiechając się do siebie począł w jak najlepszym nastroju wygrywać prawą ręką pierwsze burzliwe takty koncertu A—moll. Myśl o zaręczynach i kochanej dziewczynie skojarzyła się w nim dziwnie z pewnymi przeżyciami muzycznymi. Przyszło mu do głowy, że właściwie sporo ma do zawdzięczenia kapitanowi Winfriedowi, bez którego palnąłby dużo głupstw. Biedna rodzina Wahl, której trzecie pokolenie już ulega degeneracji! Zaczęło się od córki, która wyszła za młodego literata o niezbyt znanym jeszcze nazwisku, teraz znowu zanosi się na rudowłosą synową ze środowiska, bliskiego sferom Kurfürstendammu. „Tak", westchnął Wahl w duchu, wcześnie zaczęliśmy zatruwać życie rodzicom, ale słowo się rzekło, trzeba więc sprawę pchać dalej...

* * *

Jeśli o kapitana Winfrieda chodzi, to ten niezbyt zaprzątał sobie głowę młodym szwagrem Bertina, który zresztą bezwiednie wyświadczył Winfriedowi wcale doniosłą przysługę. Dzięki sprawie Wahl-Landquardt na drugi plan odeszła sprawa Tecka, to też pierwszy po przyjeździe raport u generała Claussa miał przebieg zupełnie inny, niż można było przewidywać z góry. Co prawda bezpośrednio po powrocie młody kapitan odwiedził Snauviciusa, informując go o przebiegu rozmowy z księciem von Teckiem. Ledwie jednak znalazł się w atmosferze Ober-Ostu (a nawet wcześniej, w wagonie sypialnym, gdzie służba kolejowa padała plackiem przed oficerami), a już uznał, że pretensje Litwinów są po prostu dzikie, a przeciwstawianie się pruskim planom — pozbawiona sensu i widoków powodzenia. To też gdy jak burza wpadł do jego pokoju służbowego młody Wahl, kapitan przyjął go jak najlepiej, dziękując Bogu, że może skierować myśl na nowe tory.

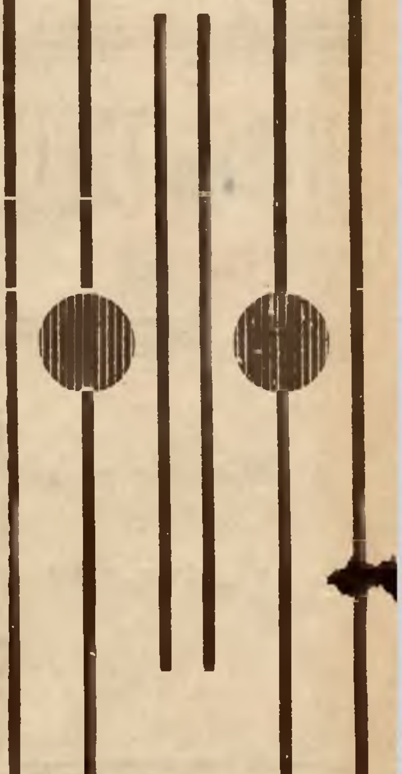
Dziś dla odmiany miał towarzystwo innego sierżanta, z którym spacerował tam i z powrotem po parkowej alei, słuchając ze skupioną miną wyjaśnień towarzysza. Przywiózł go był z dworca autem sztabowym aż pod samą górę, na której wznosił się zamek otoczony starym parkiem. Sierżant Laurenz Pont był to jegomość krępy i ogorzały, z twarzy jego biła inteligencja i spokojna pewność siebie. Po wielogodzinnej podróży w natłoczonym urlopowiczami wagonie stęsknił się za świeżym powietrzem i wiatrem. Miał zresztą prawo wymagać pewnych względów, rezygnując z wcale wygodnego miejsca w pociągu, podążającym do Niemiec, po to jedynie, by zdać sprawę z pewnych nowin. Nic dziwnego że Winfried już z dworca telefonował do „miarodajnych czynników", by zarezerwowano dla sierżanta miejsce sypialne w nocnym kurierze, na to bowiem Pont uczciwie zasłużył.

— Pokorne cielę dwie matki ssie — pokpiwał dobrodusznie sierżant Pont, w cywilu przedsiębiorca budowlany. Niech żyje protekcja!

Zaczem jął oględnie wypytywać byłego adiutanta Ekscelencji o warunki, w jakich ten obecnie przebywa. Nie widzieli się od stycznia, dawniej jednak łączyła ich ścisła współpraca i serdeczna zażyłość.

— Mniejsza o mnie, — powiedział Winfried, przyglądając się w roztargnieniu baszcie, wznoszącej się wśród ruin zamku gedyminowego. — Nie mam powodów do narzekań, i na tym koniec.

C. d. n.



MICHAŁ RINGEL

ROŻNICE KLIMATÓW

Listy polityczne z podróży (IV.)

Benjamin z Tudeli, sławny podróżnik wieków średnich, zwiedził ogromną moc krajów znanego wówczas świata, pilnie obserwował, bystro patrzył i wiernie rejestrował w swych opisach jak wyglądają te kraje, — widziane oczyma Żyda.

Nowoczesny Benjamin z Tudeli, który odbywa podróż n. p. z jakiegoś miasta położonego w Polsce do Paryża, a ma wrażliwą politycznie skórę Żyda, żyjącego w czasach wskrzeszonego średniowiecza, — wyczuwa, jadąc lądem okrężną drogą przez Czechy, Węgry, Jugosławię i Włochy przede wszystkim całą skalę klimatów politycznych i najrozmaitsze stopnie ciśnienia atmosferycznego, w stosunku do Żydów.

Wybuch wulkanu hitlerowskiego wywołały bowiem ciekawe objawy na skorupie geopolitycznej krajów Europy.

W stosunku do żydostwa mamy kraje, gdzie panuje klimat umiarkowany, nazwijmy go: przedhitlerowski, czy też przedwojenny. Są inne, w których nastąpił powrót do epoki lodowej, gdzie zamrożone zostały uczucia humanitaryzmu i ludzkości, są wreszcie kraje tropikalne, gdzie gorąca lawa i duszące pary siarczane wraz z prażącymi promieniami bezlitosnego słońca doprowadzają zrównoważonych do niedawna i równouprawnionych jeszcze wczoraj obywateli żydowskich do stanu psychozy katowanego więźnia, który oczekuje od jutrzejszego dnia, co najwyżej — śmierci.

Nie będziemy tej politycznej geografii w stosunku do powyższych 6 państw specyfikować zaznaczyć tylko chcemy, że dziwnym trafem, — a właściwie nie trafem, lecz widocznie wedle pewnych dopiero częściowo odkrytych praw socjologicznych, — zdobywanie i utrzymywanie rządów przez nowoczesnych dyktatorów idzie w parze z rozpalaniem aż do białości uczuć nienawiści, czy to do sąsiadów, czy to do mniejszości swoich obywateli.

Nie jest przypadkiem, że hitleryzm w Niemczech, jak i w innym ościennym państwie zaczyna się od Żydów“, a kończy na podżeganiu i zwalczaniu tak sąsiadów jak i chrześcijaństwa, tak papiestwa jak i demokracji, i prowadzi do zawrotnej manii wielkości zarówno narodu, opanowanego przez totalizm, jak jego führerów i do cezaryzmu. Totalizm, ten wykwit nienawiści wobec wszystkich (nie tylko Żydów) — doprowadził po czterech ledwo latach do moralnej izolacji zaborczych trzech totalizmów a zarazem do sytuacji, która o włos nie różni się od sytuacji w lipcu 1914 roku.

Prof. Albert Einstein powiada, że forma stosunku danego państwa do Żydów jest rodzajem czułego barometru, na którym odczytać można stopień kultury jego i cywilizacji.

Przykra to i bolesna dla nas rola, która złączona jest z tą właśnie nowoczesną „misją narodu żydowskiego“, niemniej jednak twierdzenie Einsteina jest w wysokim stopniu prawdziwe.

Mijają w podróży kraje, mające pełny faszyzm, półdyktaturę, albo demokratyczną formę rządów i patrząc równocześnie na graniczące z nimi Niemcy, miałem wrażenie, — mimo podobnych zewnętrznych form materialnej cywilizacji jakobym odbywał podróż przez kraje żyjące już to w 20 wieku, to znowu w 18-tym lub też, tonące w mrokach 11-tego wieku, a może nawet czasu. Wizygotów 6-tego wieku — jeżeli chodzi o stopień kultury ducha Gdy przybywa się po tej podróży do wolnej Francji, przez pewien czas musi się podróżny Żyd przyzwyczaić do jej atmosfery, tak jak ktoś, który z krainy mgły i nizin dostał się nagle w krainę wysokogórskiego, czystego powietrza.

W pewnych krajach Europy wschodniej i centralnej, odzwyczailiśmy się bowiem w ciągu ostatnich lat od tego, że można w kwestiach społecznych, czy politycznych a szczególnie o Żydach mówić spokojnie i bez emocjonalnego akompaniamentu.

Stary przyjaciel Polski Jerzy Brandes, w znanej książce swej o Polsce pod rządami carskimi opowiada następującą anegdotę:

— Gdy dano przedstawicielom kilku narodów jako zadanie opis wielbłąda, wówczas Niemiec napisał pracę filozoficzną „das Kamel an sich“, Anglik napisał syntezę wielbłąda, Francuz felieton pełne esprit o wielbłądzie a Polak artykuł „wielbłąd a Polska“. Brandes chciał przez tę anegdotę zaznaczyć, że naród polski opanowany był w zupełności przez jedną ideé maitresse, przez władczą myśl o odrodzeniu i na wszystko patrzył pod kątem widzenia odzyskania niepodległości.

Dziś w pewnych krajach tak samo Europy wschodniej i środkowej każdy problem z jakiejkolwiek dziedziny jest rozpatrywany pod aspektem:

problem X —, a Żydzi.

Gdy więc przyjeżdża się do Francji, z miłym zdziwieniem widzi się, że ludzie myślą jeszcze mózgami, nie wykrzywionymi przez hitleryzm, że spokojnie i trzeźwo, obiektywnie i sprawiedliwie większość społeczeństwa i prasy ocenia każdy problem jako taki, że tam nie wisi cała kula ziemska na — jednym włosku żydowskim. Jednym słowem, że ludzie normalnie myślą, sprawiedliwie sądzą i obiektywnie oceniają. Francuz, którego język nosi słusznie przydomek języka jasności, jest w ogóle wrogiem mistycznych półmroków, już dlatego patrzy się na to, co się dzieje w Niemczech jak i u kiepskich naśladowców Hitlera tak jak lekarz na jakiś ciekawy, a ciężki wypadek kliniczny, który dotknął jego bliskiego znajomego i sąsiada, którego do niedawna cenił i z którym współpracował na rozmaitych polach.

Poprzednik obecnego ministra spraw zagranicznych p. Yvon Delbos niedawno w artykule o dążeniu Niemiec do hegemonii, ogłoszonym w angielskiej prasie, powiedział, że ludzkość obecnych czasów mogłaby żyć szczęśliwie dzięki technicznym udoskonaleniom, gdyby nie „wiatr szaleństwa, który wieje z Niemiec“.

* * *

Jaki jest zatem stosunek Francji, albo powiedzmy ogólniej, państw demokratycznych Zachodu do Żydów? Okaże to może lepiej jeden lub drugi przykład, aniżeli długie wywody.

Gdy para królewska angielska opuściła w lipcu Paryż i trzeba było wyciągnąć praktyczne saldo z tych wzniosłych dni i uroczystości traf zrządził, że w tym samym dniu przyjechał do Paryża włodarz skarbu najbogatszej republiki tego świata oraz kierownik z każdym dniem potężniejszego aparatu wojennego imperium brytyjskiego, z jej kilkuset milionami obywateli i posiadłościami obejmującymi ćwierć powierzchni ziemi.

I był to może symboliczny przypadek lub antyhitlerowska ironia losu, że ci obaj reprezentanci największych anglo - saskich państw byli Żydami: Morgenthau z Ameryki, a Hore Belischa z Anglii.

Najdojrzalsze politycznie narody, którzy za-

A. KUPRIN *)

Szczęście

Władca jakiegoś potężnego państwa zwołał pewnego razu mędrców i uczonych swego kraju i wystosował pod ich adresem następujące pytanie:

— Powiedzcie mi, gdzie jest szczęście?

— Szczęściem jest móc zawsze oglądać twe boskie oblicze — pospieszył pierwszy z odpowiedzią.

— Wykłujcie mu oczy! — zawołał król.

— Władza jest szczęściem — odezwał się drugi — dlatego, o królu, uważam się za szczęśliwego. — Król odpowiedział z gorzkim uśmiechem na ustach. — Choroby trawią mnie a chociaż jestem tak potężny, nie znajduję żadnego lekarstwa! Wbić go na pal! Najbliższy!

— Bogactwo — wykrztusił najbliższy.

— Jestem bogaty, a jednak nie jestem szczęśliwy — odpowiedział król zachmurzony — a ty sądzisz, że kawał złota tak wielki jak twoja głowa potrafi uczynić człowieka szczęśliwym?

— Ach, królu!

— Niech się ziści twe marzenie! Przywiążcie mu do szyi kawał złota wielkości jego głowy i wrzućcie go do morza!

Człek w łachmanach przyczołgał się do tronu i omdlewającym głosem szepnął: — O królu! Skromne jest moje życzenie; Jeśli chcesz mnie uszczęśliwić, pozwól mi najeść się do syta, głód skręca mi kiszki. Sławę twego imienia, dobroć twej duszy wielbić będę po wszystkie czasy.

— Nasyćcie go! — opowiedział król szyderczo — gdy się nażre do syta i bliski będzie śmierci, powiedźcie mi!

Stanęli przed królem dwaj następni. Jeden o atletycznej budowie i niskim czole który rzekł: — Szczęście tkwi w twórczości! — Drugi był bladym, chudym poetą o twarzy rozpalonej gorączką: — Szczęściem jest zdrowie! — zawołał.

Król gorzko się uśmiechnął:

—Gdyby to było w mojej mocy, spełnić twe życzenie, za miesiąc tęskniłbyś dopiero za szczęściem prawdziwym. A ty chuderlaku, wędrowałbyś od jednego znachora do drugiego, by znaleźć zdrowie. Idźcie obaj z Bogiem. Kto jeszcze jest?

— Człek śmiertelny — odpowiedział siódmy paradujący dumnie w stroju zdobnym w haftowane narcyzy.

— Szczęście tkwi w niebycie!

— Skróćcie go o głowę! — zawołał znudzony król

Przed obliczem króla przedefilowało jeszcze wielu mędrców Jeden powiedział tylko krótko: Miłość kobiety!

— Dobrze — odpowiedział król — dajcie mu najpiękniejsze kobiety, a gdy dozna już przesytu, niech wypije kielich cykuty Inny znowu był zdania, że szczęśliwym jest człowiek, który może urzeczywistnić każde swe życzenie.

— Czegoż więc sobie życzysz? — zapytał król z ironią?

— Królu, na to pytanie nie byłem przygotowany.

— Macie go żywcem pogrzebać! — A czy jest jeszcze mędrzec, któryby mógł powiedzieć, gdzie jest szczęście?

Przed królem stanął prawdziwy mędrzec, który stał dotychczas na uboczu. — Szczęście tkwi w myśli głębokiej.

Słowa te wzburzyły króla, który zapytał donośnym głosem: — Czym jest myśl?

Prawdziwy mędrzec uśmiechnął się smutnie, ale nie odpowiedział. Król rozkazał go wrzucić do dołu, dokąd nie dociera ani promień słońca.

Gdy więźnia, który oślepł i ogłuchł, wydobyto po roku z dołu, król zapytał go: — Czy jesteś szczęśliwy?

— Tak, jestem szczęśliwy. Gdy walczyłem z ciemnością, byłem królem i bohaterem... A wszystko to dała mi fantazja.

— Czym jest fantazja? krzyknął znowu zniecierpliwiony król. — Za kilka minut zawiśniesz na szubienicy? Czy fantazja cię uratuje?

Ale mędrzec odpowiedział spokojnie: — Głupcze! Czy nie wiesz, że myśl jest nieśmiertelna?

(Tłum. — si)

*) A. Kuprin zmarł dnia 25 sierpnia w Moskwie.

razem są mistrzami na polu z jednej strony materialnej cywilizacji, a z drugiej strony kultury, stawiają Żydów na najodpowiedzialniejszych stanowiskach, bez względu na fochy prasy hitlerowskiej.

Czy ma to być dowodem, — jak mówią pismaki antysemickie, — że żydostwo dąży do władania światem? Wcale nie! Jest to tylko dowodem, że mądre narody jak Anglicy, Francuzi i Amerykanie umieją i chcą korzystać z wysokiej klasy umysłów żydowskich swych obywateli i z wysokiej klasy patriotyzmu aby współpracowali dla powiększenia potęgi państwa. Trzeźwy i praktyczny parlament angielski pamięta bowiem, że tym, który stworzył nowoczesne imperium i nowoczesny imperializm angielski, był stuprocentowy Żyd Disraeli, którego urodziny partia konserwatywna obchodzi jeszcze dziś corocznie jako Primrose'day, święcąc zarazem pamięć twórcy odrodzonej partii konserwatywnej.

Naród angielski życzliwie wita taką nominację, jak Belishy, bo pamięta jakie usługi oddał np. w zrewoltowanych Indiach, Żyd, wicekról Ruffus Isacs, mianowany później markizem Readingiem.

Tak samo Francja mimo ataków „Action Française", oraz całej sfory propagandzistów antysemicko - hitlerowskich, ma wysoki szacunek nie tylko dla zdolności politycznych socjalisty Leona Bluma, ale i dla jego wysokiego patriotyzmu, który okazał nawet, — kosztem swej popularności osobistej — w ostatnich czasach i jako naczelnik rządu i jako prezes najsilniejszej partii w parlamencie.

Francja i to także jej część nie-socjalistyczna — pamięta, że tym, który położył podwaliny pod na nowo zcementowany sojusz francusko-angielski i był właśnie ten socjalista i Żyd będący zarazem twórcą tego tak u nas ośmieszanego frontu ludowego. Pamięta, że on był tym, który ratował Francję reformami od socjalnej rewolucji, on też spowodował ponowne zbliżenie się i zacieśnienie stosunków między Polską, a Francją.

Dla Francji lewicowy Blum jest tak samo zasłużonym Francuzem, jak jego przeciwnik polityczny zaliczający się do kół grawitujących na prawo, obecny włodarz francuskiego imperium kolonialnego Żyd Georges Mandel ten sam który był w czasie wojny prawą ręką „mistrza zwycięstwa" (artisan de la victoire) — Clemenceau.

* * *

Były attache angielski w Berlinie Nicolson, który przez kilka lat z bliska studiował ruch hitlerowski i jego twórcę, scharakteryzował niebezpieczeństwo hitlerowskie na polu przede wszystkim międzynarodowym jako groźne przez to, że jako ruch w wielkiej mierze mistyczny jest nieobliczalny, pełen niespodzianek i niebezpieczeństw.

Na to co partia ta wyrabia z Żydami, na to barbarzyńskie niszczenie na ten oczywisty rabunek mienia, na tę ekspropriację Żydów nie różniącą się w niczym, a może gorszą nawet aniżeli bolszewicka — patrzą nie tylko we Francji, ale i w Anglii i w Ameryce ze zdumieniem, ze zgrozą i rosnącą z dnia na dzień odrazą.

Obiektywni Anglicy, mający wielki zmysł dla obejmowania całych okresów historii, widzą w tym wszystkim pewnego rodzaju masową psychozę, która miała swoje przyczyny i przygotowany po wojnie grunt. Wiedząc jednak że i dyktatury i takie psychozy mijają po pewnym czasie — starają się Anglicy odwlec odgrywkę, zyskać na czasie i przeczekać. Wait and see — czekaj i patrz — tę zasadę stosują Anglicy i do obecnego zamroczenia umysłów tego wielkiego i potężnego narodu, jakim są Niemcy.

Francuzi przypominają w tym związku, że w czasie Wielkiej Rewolucji rozkiełzane i oszołomione tłumy „uchwaliły" pewnego pięknego dnia, że nie ma Boga, oraz że panować powinien tylko rozsądek i obwozili po Paryżu wśród zachwytu młodą kobietę, która im miała symbolizować boginię rozsądku. A już w kilka zaledwo lat później zdetronizowana religia z powrotem zajęła dawne miejsce tak w hierarchji jak i w sercach, a „dziecko rewolucji" Napoleon zaraz zawarł pierwszy konkordat z Watykanem.

Dlatego też jasne głowy intelektualistów i historyków, oraz trzeźwe umysły polityków nad Sekwaną i Tamizą nie wierzą, żeby obecny stan masowej histerii, która pieni się nienawiścią już nie tylko do Żydów, ale do wszystkiego co nie należy do „nadrasy" germańskiej, — miał trwać nie tylko 1000 lat — jak to objawił ich mesjasz, — lecz nawet setną część tego okresu.

* * *

I dlatego dla podróżnika — zwłaszcza Żyda — który przybył z krajów położonych na Wschód od Niemiec, tak ożywczą jest i orzeźwiającą atmosferą myśli i uczuć, które panują we Francji.

Uzdrawiają go i pouczają zarazem, że nie mogą wiecznie trwać mroki nocy i że trzeba jednak wierzyć w jutro...

„Jedna z największych tragedii współczesności"

Raport o zagadnieniu uchodźców z Niemiec na Zgromadzeniu Ligi Nar.

Genewa, 3. 9. ŻAT. Nadkomisarz Ligi Narodów do spraw uchodźców z Niemiec i Austrii, sir Neill Malcolm, przedłożył sesji Zgromadzenia Ligi Narodów sprawozdanie z działalności nadkomisariatu. Problem uchodźców Malcolm określa jako „jedną z największych tragedii współczesności". Zaznaczając, ze jego mandat wygasa w dniu 1 stycznia 1939, Malcolm sugeruje konieczność dalszego zajęcia się losem uchodźców przez Ligę Narodów.

Rząd brytyjski — informuje sprawozdawca — wyraził gotowość ratyfikacji międzynarodowej konwencji, regulującej stan prawny uchodźców, z lutego 1938 zaś szereg innych państw bez dalszej zwłoki pójdzie za przykładem angielskim. Malcolm sądzi, że konwencja niedługo nabierze mocy obowiązującej, skoro tylko nastąpi jej rejestracja w sekretariacie Ligi po uzyskaniu ratyfikacji dwóch państw. Dotychczas konwencję parafowały rządy siedmiu państw. Niektóre państwa, jak Szwecja, Stany Zjednoczone i Czechosłowacja, które konwencji nie podpisały, wyraziło gotowość stosowania mimo to jej postanowień na swoich terytoriach.

Rząd australijski zgodził się na roczną imigrację 500 uchodźców z Niemiec i Austrii, przy czym odnośne zgłoszenia indywidualne mają być wizowane przez Żydowskie Towarzystwo Opieki Społecznej w Australii Stany Zjednoczone wyraziły gotowość wpuszczenia w roku bieżącym (czerwiec 1938 — czerwiec 1939) 27.370 Żydów z Niemiec i Austrii. W niektórych krajach (Francja, Szwecja, Anglia) rządy powołały, względnie powołują komitety doradcze do spraw uchodźców. Sprawozdawca oblicza że na skutek interwencji (przeważnie osobistych samego Malcolma) nadkomisariatu w okresie półtrzeciarocznego jego urzędowania wyjednano prawo azylu dla ok. 5.000 uchodźców, którym w różnych krajach groziła deportacja. Interwencji takich nadkomisariat podejmował po skrupulatnym zbadaniu każdego poszczególnego wypadku na miejscu i po zasięgnięciu rady odpowiedzialnych prywatnych organizacji pomocy.

Zdając z kolei sprawę z przebiegu eviańskiej i londyńskiej konferencji do spraw uchodźców z inicjatywy prezydenta Roosevelta, Malcolm wyraża nadzieję, że uchwały tej konferencji przyczynią się do zacieśnienia współpracy prywatnych organizacji z nadkomisariatem jigowym, którego poczynania będą uzupełniane działalnością komitetu, powołanego do życia w Evian. Formy dalszej współpracy obu instytucji mają być postanowione przez Ligę Narodów. Comité de Liaison organizacji prywatnych, którego kadencja upływa w końcu 1938, ma być zastąpiony inną odpowiednio skonstruowaną instytucją.

Na początek września Malcolm ocenia na 35.000 liczbę uchodźców z Niemiec i Austrii, przebywających w państwach, sąsiadujących z Rzeszą. Liczby świeżo przybywających uchodźców odpowiadają w przybliżeniu liczbie emigrujących do krajów zamorskich. Sytuacja uchodźców, szczególnie żydowskich jest bardzo ciężka. Nawet ci spośród nich, którzy posiadają majątki, mogą wywieźć zaledwie 6 proc. ich wartości, gdyż reszta majątku jest potrącana tytułem różnych podatków i świadczeń Aby uzmysłowić sobie olbrzymie rozmiary problemu, uwzględnić należy, że ok. 550.000 Żydów (w tym 175.000 z Austrii) będzie musiało opuścić Rzeszę Niemiecką, i że liczby te urosną o dalsze setki tysięcy katolików, legitymistów austriackich, nie-Aryjczyków i innych. Według pewnych obliczeń, przebywa obecnie poza Rzeszą 10.000 uchodźców-katolików z Niemiec i Austrii. Mimo godnych podziwu rezultatów pracy organizacji prywatnych, nie są one w stanie opanować całego ogromu tego zagadnienia. Malcolm podkreśla szczególnie zasługi „Hicem" i zaznacza, że zagospodarowanie jednej rodziny na roli w którymkolwiek z krajów Ameryki Łacińskiej pociąga za sobą koszt 800 do 1000 f. szt. Do tego dochodzą jeszcze koszta przeszkolenia uchodźców i ich przysposobienia do nowych zawodów, skoro kraje południowo-amerykańskie potrzebują głównie rolników i technicznych robotników w pewnych gałęziach przemysłu.

Z kolei Malcolm omawia sytuację uchodźców w poszczególnych krajach i zaznacza że podczas, gdy rząd francuski stosuje liberalną politykę w zakresie zezwoleń na pracę większość innych państw przestrzega pod tym względem surowych ograniczeń.

W odniesieniu do sytuacji uchodźców z Austrii, Malcolm stwierdza, że jest ona gorsza od sytuacji uchodźców z Niemiec, a to ze względu na pośpiech, z jakim stosowane są na terenie b. Austrii tzw. ustawy norymberskie. Na podstawie różnych danych cyfrowych przewidzieć należy, że emigracja z Austrii będzie proporcjonalnie równie wielką jak emigracja z Niemiec.

Niemcy powinni odczuć...

Londyn 8. 9. ŻAT. Przewodniczący 70 kongresu Trade-Unionów angielskich w Blackpool; Herbert H. Elvin, w ostrych słowach potępił prześladowania Żydów w Niemczech, oświadczając m. in.: Postępowanie Niemiec, wypędzających Żydów z kraju, jest pogwałceniem międzynarodowej dobrej woli. Dlaczego inne państwa zmuszone są, bez skutecznego protestu, godzić się na tę pełną złośliwości politykę? Niemcy powinni odczuć, że w XX w. barbarzyństwo nie popłaca. Zanim Niemcy wysuwają roszczenia na rzecz mniejszości niemieckich w innych krajach, niech najpierw uporządkują własny dom i przywrócą prawa swych własnych mniejszości.

Cuza — delegatem rządu rumuńskiego w Norymberdze

Londyn 8. 9. ŻAT. Według doniesień prasowych, rząd rumuński jest na kongresie norymberskim reprezentowany przez Georga Cuzę, syna prof Cuzy i b. ministra pracy w rządzie Goga - Cuza.

Jiszuw palestyński trwa nieustraszenie na bohaterskim posterunku

„Wiemy, w imię czego żyjemy i w imię czego umieramy"

Słowa Baratza i Smilańskiego na konferencji w Antwerpii

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika")

Antwerpia 8. 9. (az) Z telegramów ŻAT-nej znane są już krótkie streszczenia przemówień dwóch czołowych przedstawicieli jiszuwu palestyńskiego na konferencji Keren Hajesodu w Antwerpii, — znanego działacza robotniczego, jednego z założycieli Daganii, J. Baratza oraz przywódcy kolonistów palestyńskich, wybitnego pisarza hebrajskiego Mosze Smilańskiego. Oba te przemówienia, wygłoszone przez przedstawicieli dwóch obozów w jiszuwie — lewicy robotniczej i burżuazyjnej prawicy — nastrojone są na jeden i ten sam ton i znakomicie odzwierciedlają obecne nastroje walczącego jiszuwu palestyńskiego. Dlatego też zasługują na to, by zapoznać się z nimi na podstawie stenogramu.

Mowa J. Baratza z Daganii

— Czuję, że ciąży na mnie szczególna odpowiedzialność — rozpoczął swe przemówienie Baratz — gdy mam mówić o sytuacji w Palestynie. Przed wyjazdem moim do Antwerpii, zastanawialiśmy się, czy mam w ogóle jechać, bo trudno jest teraz opuszczać kraj, gdy każdy powinien trwać na swym posterunku. Trzeba jednak dać obraz nastrojów i sytuacji w Palestynie, a świat syjonistyczny winien być o położeniu w kraju dokładnie poinformowany.

Z lotu ptaka

Na krótko przed wyjazdem moim do Antwerpii, miałem sposobność odbyć lot z Tel Awiwu do Daganii, ponad obszarem, którym niegdyś jeździłem — z Dżeninu do Afule. Ilekroć odbywałem dawniej tę podróż, myślałem zawsze: „Gdyby to była ziemia żydowska, czegobyśmy nie uczynili, by zamienić ten obszar w kwitnące ogrody. Ale myśmy niczego tam nie zrobili i pogodziliśmy się z tym, że ziemia ta nie jest nasza". Z lotu ptaka, patrząc przez okienko samolotu, widziałem dopiero, ile tam jest urodzajnej ziemi. Ale nie mamy tam ani jednego dunama.

Jest to centralne gniazdo band terrorystycznych. Stąd szerzą się niepokoje po całej Palestynie. Z góry widać, jak dzika jest ta połać kraju. Bez drzew. Bez żadnej kultury.

W nowych osadach

Potem odwiedziłem nowe nasze osady w okolicach Jokneam i Hazorea. Jedzie się stamtąd wąską drożyną górską do Dżuary, i od razu zmienia się nastrój. Jest to niebezpieczna okolica, osaczona zewsząd wsiami arabskimi. Stoi tam czterech młodzieńców, którzy oczyszczają grunt z kamieni, by przygotować go dla uprawy. Dochodzi się później do małego uprawionego obszaru, całkowicie izolowanego. Dwaj młodzi ludzie stoją na straży. Nawet wodę sprowadza się tutaj pod strażą gafirów.

A sama Dżuara: młodzi ludzie z Ameryki oddaleni od całego jiszuwu wyzwolili się z amerykańskiego trybu życia i dowiedli że są owiani prawdziwym duchem chalucowym. Zaledwie rok istnieje ta osada, a już jest otoczona kwitnącymi plantacjami. I buduje się dom. Noc za nocą padają sygnały świtlne od osady do osady. Trzeba czuwać i stać na straży, były już bowiem napady. Ale ci młodzi ludzie z Ameryki okazują niezwykłą wytrwałość. Powiedzieli sobie, że muszą użyźnić tę dziką okolicę. Rosną tam już drzewa, i pomyślnie rosną. Tylko wiara, że mamy siły na ożywienie tej pustyni, dodaje tym ludziam otuchy i pozwala wytrwać.

Po drugiej stronie Emeku, obok osady Moledet żyje 6 do 8 robotników. Szukają jeszcze wody, są całkowicie izolowani, stan bezpieczeństwa jest zły. Ale ci młodzi ludzie wyspecjalizowali się już w swej pracy. Nie żądają wyższych płac, proszą tylko o jedno: o dobrą broń. Tak żyje się w Tel Amal, tak samo w Tirat Cwi. By dostać się do Tirat Cwi, trzeba minąć domki, które wybudowane zostały przez kolonistów niemieckich z Sarony. Koloniści niemieccy opuścili je, nie mogąc tam dłużej wytrzymać. Nawet posterunek policji zniesiono — tak niebezpieczny jest ten punkt. Ale grupa religijnych chaluców, która tutaj się osiedliła, broniła się bohatersko przeciwko bandzie terrorystów. Wówczas to rząd i władze wojskowe doszły do przekonania, że można polegać na tych młodych ludziach. Spotkałem tam trzech angielskich oficerów z transjordańskiego korpusu granicznego, którzy zwrócili się do ludzi z Tirat Cwi o kooperację w razie potrzeby.

„Tu jest spokojnie"...

Dzieje Chanity są już znane. Ta osada na północnej granicy kraju jest już w stanie skutecznie zatarasować drogę grasującym tam bandom terrorystów. Chanita poniosła bolesne ofiary, ale teraz jeden z towarzyszy naszych w Daganii, który osiedlił się w Chanicie, pisze nam: „Przyjedźcie do nas, tutaj jest spokojnie"... Obok Chanity znajdują się zasieki z drutu kolczastego naładowanego prądem elektrycznym, z których drwiono z początku. Zbudowali je żydowscy robotnicy z Solel-Bone, którzy nigdy takiej pracy nie wykonywali. Ustawiczne przeszkody i napady ze strony Arabów burzyły często to, co zdążono wybudować. Odkąd jednak nasi gafirim odparli ataki, panuje tam spokój.

Trzy piastry dziennie

Ramat Hakowesz leży wprawdzie w Szaronie, ale jest całkowicie izolowana i osaczona arabskimi wsiami. Wciąż jeszcze zdarzają się tam napady, a ostatnio kibuc ten stracił dwunastu ludzi w ciągu dwóch tygodni. By dostać się stamtąd do pracy w pardesach Kfar Saby, trzeba przejść przez arabską wieś, a na drodze tej wciąż napadają terroryści. Nie ma pieniędzy na wybudowanie nowej drogi.

Proponowano robotnikom w Ramat Hakowesz, że będzie im się wypłacało ich zarobek, byle nie musieli dzień w dzień chodzić tą niebezpieczną drogą do pracy. Ale odrzucili tę propozycję, ponieważ z trudem zdobyli tę placówkę pracy dla robotnika żydowskiego.

W Szwajcarii widziałem piękny obóz dla uchodźców z Austrii, gdzie płaci się trzy franki dziennie za utrzymanie, podczas gdy budżet wyżywienia robotnika w Ramat Hakowesz wynosi trzy piastry dziennie. (75 groszy).

Bohaterska postawa

W tych ciężkich czasach przeżyliśmy cały szereg wypadków prawdziwie żydowskiego bohaterstwa. Wspomnę tylko kolonistę Grabowskiego, który sam będąc śmiertelnie raniony, zdołał wyrwać napastnikowi arabskiemu broń z ręki i przez dłuższą chwilę bronił się przed zbirami. Wspominam naszego szomra Aleksandra Zeida, który przez 34 lat pełnił straż bezpieczeństwa, aż go dosięgła kula arabska. Także o zachowaniu się naszych dzieci trzeba wspominać. Wiedzą już one, że mają się bronić. Gdy w czasie ostatniego święta Pesach zakłócona została napadem terrorystów wielka uroczystość dzieci w Ben Szemen, wśród setek zebranych dzieci nie było śladu paniki. Trzeba też pamiętać o naszych dzielnych szoferach, którzy dzień w dzień narażeni są na niebezpieczeństwo, a jednak wykonują swą ciężką pracę — niektórzy w autobusach, podziurawionych kulami arabskimi jak sito. Za niektóre ofiary same niestety ponosimy winę, ponieważ nie mogliśmy postawić do ich dyspozycji dość środków obrony. I my mamy swych żołnierzy nieznanych, i dopiero po ich śmierci spostrzega się jaki cudowny i wspaniały materiał ludzki posiadamy.

Bohaterstwo — to znaczy: żyć i tworzyć

Nikt z nas nie wie, na kogo najbliższa kolej padnie, ale każdy z nas jest przygotowany. Nie tylko Arabowie walczą przeciwko nam. Są też potężniejsze siły. My sami nie możemy się bronić, jeśli cały naród żydowski nie dostarczy środków na to. Sam jiszuw nie udźwignie na swych barkach wydatków wojennych. Walczymy nie tylko orężem. Ponosimy też w Palestynie niesłychane ofiary materialne. Proklamowaliśmy akcję Kofer Hajiszuw i jesteśmy przekonani, że prosty Żyd w Palestynie spełni swój obowiązek. Prawdziwe bohaterstwo nie znaczy tylko strzelać, bohaterstwo — to znaczy żyć i tworzyć w Palestynie. Teraz muszą syjoniści na całym świecie spełnić swój obowiązek. My w Palestynie wiemy, w imię czego żyjemy i w imię czego umieramy! — kończy Baratz swą płomienną mowę.

Mowa M. Smilańskiego

Wielki okres w historii

— Wiedzieliśmy zawsze — rozpoczyna mowca — że dojdzie do rozstrzygającego konfliktu pomiędzy nami a Arabami. Wiedzieliśmy, że jest rzeczą niemożliwą przetopić w jednym tyglu oba narody, stojące na dwóch stopniach kultury. Dla jednego narodu miecz jest bronią proroków, dla innych jest orężem szatana. Przelewanie krwi niewinnej jest u jednego narodu igraszką, u innych nieszczęściem. Nie myśmy chcieli rozdziału pomiędzy obu narodami. Narzuconą nam walkę przyjęliśmy z rozwagą, w jedności i dyscyplinie. Nadejdzie kiedyś czas, kiedy spostrzeże się, że ostatnie dwa lata były wielką epoką w dziejach żydowskich. Dumni jesteśmy z bohaterstwa naszej młodzieży. Stworzyliśmy w ostatnim czasie 30 nowych punktów osiedleńczych. Zrazu sami zastanawialiśmy się, czy należy nasz front przedłużyć, czy też może raczej powinno się wzmocnić istniejące już pozycje. Pierwszy z tych systemów zwyciężył. Zamiarem naszych wrogów było zniszczenie naszej pracy twórczej i zahamowanie alijji. To się im nie udało. Chanita i inne osady oraz port tel-awiwski wzmocniły obronę kraju.

Jako żywioł pustyni, czy jako ludzie kultury

Drugi problem polega na tym, jak mamy się bronić przeciw pustyni. Czy jako żywioł pustyni, czy jako ludzie kultury. My, starzy Palestyńczycy, byliśmy zgodni pod tym względem z młodym żywiołem robotniczym, że należy jedną ręką budować a drugą się bronić. My, którzy znamy warunki w kraju, wiemy doskonale, że byłoby nieszczęściem posługiwać się metodami naszych wrogów. Powiedzieliśmy naszym dzieciom, że błogosławiona niech będzie ręka, która odpiera napaści, lecz potępiona niech będzie dłoń, która przelewa krew niewinną. Chcemy pozostać Żydami i ludźmi kultury. Inaczej ofiary nasze nie mają żadnej wartości. Cały jiszuw obrał drogę obrony, a tylko mała garstka poszła swoją własną drogą. Rezultat złamania dyscypliny był ten, że sytuacja pogorszyła się znacznie. W roku 1936 było w Hajfie zupełnie spokojnie. Strajk w porcie hajfskim w tych czasach kiedy Tel Awiw nie miał jeszcze własnego portu, spowodowałby wygłodzenie jiszuwu. Także wielkie osiedla na południu pozostały nietknięte. Cokolwiek zmieniło się, jedno nas przede wszystkim zaskoczyło: uczucie, że naród żydowski nie zdaje sobie sprawy z sytuacji.

Nie potrzeba nam współczucia. Wiemy, że musimy ponieść ofiary życia. Ale czy naród żydowski wie, że bandy terrorystyczne nie walczą prze

(Dokończenie na str. 10).

„Żółte niebezpieczeństwo“...

Jak emigrują Japończycy

Ministerstwo emigracji w Japonii

Japonia jest jedynym krajem na świecie, który posiada osobne ministerstwo emigracji ale też nie ma drugiego kraju dla którego emigracja miałaby tak doniosłe znaczenie dla całego życia państwowego. Roczny przyrost naturalny Japonii dochodzi do miliona ludzi — co wytwarza napięcie emigracyjne o niebywałej sile i zmusza czynniki rządowe i społeczne do szukania dróg dla ujścia rosnącego nad miaru ludności.

Początek emigracji japońskiej zbiega się z datą przełomu społecznego, największego w dziejach tego kraju. W 1868 r. feudalny ustrój społeczny zastąpiła monarchia konstytucyjna i od tego roku datuje się początek emigracji z Japonii. W ciągu 70 lat od chwili wyjazdu pierwszego emigranta, po dzień dzisiejszy opuściło Japonię stosunkowo niewielu ludzi. Ostatnie obliczenia japońskiego uczonego Toru Ogiskima, opublikowane w 1936 r., wymieniają cyfrę miliona Japończyków przebywających stale poza ojczyzną i rozproszonych po całej kuli ziemskiej. Są to rezultaty skromne, jeżeli zestawić je z obecnym przyrostem demograficznym i uwzględnić wysiłek, jaki czynią rząd i naród japoński dla wzmożenia emigracji.

Trudności, na jakie natrafia emigracja japońska wynikają po części z momentów natury rasowej. Na całym świecie obawiają się inwazji Japończyków, kraje imigracyjne opanował formalnie strach przed „żółtym niebezpieczeństwem“, który zamknął Japończykom nieomal całkowicie dostęp do Stanów Zjednoczonych, do Australii i do wielu innych krajów. Ten prąd antyjapoński jest tak silny, że nawet potężne mocarstwo japońskie nie może przełamać przeszkód, wynikających z uprzedzeń rasowych. Poza tym Japończycy bardzo trudno się aklimatyzują i dlatego trzeba było wypracować specjalny system popierania emigracji, aby uzyskać te rezultaty jakimi może poszczycić się japońska polityka emigracyjna w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Rozporządzeniem cesarskim z 1929 r. powołano do życia osobne Ministerstwo Emigracyjne, w którym skoncentrowano wszelkie poczynania w tej dziedzinie. W osobnych szkołach i instytutach emigracyjnych kształcą się przyszli pracownicy w służbie emigracyjnej. 12 dużych statków transoceanicznych przekształcono na okręty emigracyjne, odpowiednio urządzone, którymi na koszt rządu przewozi się emigrantów-osadników do Mandżurii, Brazylii.

Dla emigracji do Brazylii zorganizowano w Kobe, w porcie, skąd wyjeżdżają okręty do Brazylii, specjalny ośrodek przeszkolenia emigranckiego. Przyszli emigranci zapoznają się tu z rolnictwem i w ogóle gospodarką Brazylii, z językiem i zwyczajami ludności brazylijskiej, przygotowują się do nowego trybu życia i po odbytym przeszkoleniu na lądzie, wyjeżdżają okrętami emigracyjnymi, szkoleni w dalszym ciągu na morzu, do nowej ojczyzny. Tu działa, w myśl ustaw japońskich korporacja Japończyków, zamieszkujących Brazylię, której zadaniem jest przygotowanie terenu dla nowych osadników. Specjalne towarzystwo „Amazona“ zajmuje się skupem terenów pod przyszłe osadnictwo, na których powstają zwarte osiedla, prawie samowystarczalne. Japończycy zakładają plantacje ryżu, fabryki, huty żelazne, organizują służbę zdrowia, własną administrację publiczną, a nawet policję do ochrony mienia. Wszystko to odbywa się ściśle w myśl ustaw i przepisów brazylijskich. Państwo japońskie sprawuje opiekę nad swoim emigrantem do chwili przyjazdu na nowy teren, potem obejmuje nad nim opiekę korporacja narodowa. Wobec trudności aklimatyzacji Japończyków kładzie się duży nacisk na sprawy zdrowia publicznego, na organizację służby lekarskiej, na budowę szpitali. Japończycy przenoszą na nowy teren swoje zwyczaje, a nawet japońską technikę rolniczą.

Japońska organizacja emigracyjno-osadnicza wypracowana została w najdrobniejszych szczegółach. Przyszłość pokaże, czy na dłuższą metę plan ten wytrzyma próbę życia.

(a. b.)

Na marginesie

Przygoda kapitana Kendricka

Gdy w sierpniu br. aresztowano w Bawarii kapitana angielskiego Tomasza Kendricka, urzędnika konsulatu angielskiego we Wiedniu, a następnie odstawiono go do więzienia Gestapo we Wiedniu, prasa niemiecka na usprawiedliwienie tego bądź-cobądź dziwnego wydarzenia puściła w świat fantastyczną opowieść o działalności szpiegowskiej aresztowanego. Czytaliśmy wtenczas w prasie niemieckiej, że kapitan Kendrick miał się nawet przyznać do zbrodni, a rzekomo przyznać się musiał, ponieważ po prostu przyłapano go na „gorącym uczynku“. A między wierszami czytaliśmy o perfidnym Albionie, ktory otoczył wielkie i szlachetne Niemcy nikczemną siecią szpiegowską.

Rząd angielski założył natychmiast energiczny protest. Kapitana Kendricka musiano wypuścić na wolność i pozwolono mu na wyjazd do Londynu. Potem ukazał się w prasie angielskiej ostry protest przeciwko tym wszystkim pogłoskom, ale prasa niemiecka wzięła wodę do ust i milczała. Musiała widocznie milczeć, bo w całej tej bajeczce o szpiegostwie Kendricka nie było ani słowa prawdy. Czy można sobie wyobrazić, by rząd niemiecki wypuścił z rąk szpiega, który się nawet przyznał do szpiegostwa? Gdyby Gestapo miała jakiś cień dowodu w ręku, zaaranżowałaby chyba wielki proces sensacyjny. Ta wielkoduszność Gestapo, do której zupełnie nie jesteśmy przyzwyczajeni, jest już potępieniem metody jej pracy.

Naprawdę nie trzeba było jednak długo czekać, bo z prasy angielskiej dowiadujemy się teraz o właściwym tle całej tej afery. Oto kapitan Kendrick był naczelnikiem biura paszportowego konsulatu angielskiego we Wiedniu. Przed biurem tym stał codziennie olbrzymi ogon Żydów wiedeńskich, którzy marzyli o wydostaniu się z piekła. Wiza angielska była po prostu marzeniem dla tysięcy ludzi. Chuliganeria, która rozpanoszyła się na dobre w oswobodzonym Wiedniu, pastwiła się nad tymi nieszczęśliwymi ludźmi, którzy czekali całymi dniami przed konsulatem angielskim. Ulubionym sportem chuliganerii było odpędzanie tych przymusowych imigrantów, którzy po kilkudniowym wystawaniu w ogonku dotarli wreszcie do samych drzwi konsulatu angielskiego. Kendrick oburzony do głębi tą brutalnością, interweniował kilkakrotnie u władz austriackich, wypraszając sobie energicznie tę „opiekę“. Nie miano odwagi zaprzeczania tym faktom oczywistym, ale gdy kapitan Kendrick wraz z żoną wybrał się autem na wycieczkę do Bawarii, aresztowano go tam pod zarzutem szpiegostwa. Chcąc ten akt zemsty upozorować jakoś, wymyślono historyjkę o szpiegostwie kapitana Kendricka. Tak wygląda prawda, którą znają nie tylko w Anglii, ale i w Niemczech. Dziwne w tej całej historii jest tylko to, że Anglia tę prawdę złożyła do aktów i nie wyciągnęła żadnych konsekwencji. Powiedziano sobie widocznie w Londynie, że wobec powagi sytuacji europejskiej nie należy drażnić, opinia jednak angielska nie jest tak powściągliwa jak rząd angielski. Dla rządu jest sprawa obrazy kapitana Kendricka tylko drobnostką, dla przeciętnego jednak Anglika, wychowanego w zasadach dżentelmeńskich „fairness“, nabiera ta cała drobna zresztą sprawa posmaku pikanterii, charakteryzującej ducha Niemiec współczesnych.

(—si)

Mowa M. Smilańskiego

(Dokończenie ze strony 9)

ciwko poszczególnym osadom żydowskim, ale toczą walkę przeciwko nadziejom całego narodu żydowskiego? Gdybyśmy zgodzili się na status quo, mieliśmy dawno już pokój w kraju. Jeśli w naszej walce przegramy, stracone są nasze nadzieje na długie pokolenia. W roku 1929 świat żydowski inaczej reagował. Jeśli współczucie w sercach żydowskich weźmie górę nad poczuciem niebezpieczeństwa, — niedobrze jest z nami.

Musimy mieć nowe Chanity

Dwa i pół roku trwa jiszuw na froncie walki. Potrzeba nam nowych ludzi i nowych środków. 60 lat pracy znalazło się w niebezpieczeństwie. Przekonany jestem, że sytuacja polityczna zmieni się na lepsze. Nowe punkty osiedleńcze zapewnią nam sukces polityczny. Jeśli nadzieje, które łączyliśmy z Komisją Królewską nie spełnią się, będziemy musieli budować w ograniczonym zakresie i bardziej jeszcze strzec naszych pozycyj. Potrzeba przynajmniej tysiąca młodych ludzi, którzyby zluzowali wyczerpanych bojowników. Musimy mieć nowe Chanity. Gdybyśmy mieli milion Żydów w Palestynie i mocniejszą pozycję ekonomiczną, sytuacja nasza byłaby o wiele lepsza.

Możliwość łatwego pokoju z Arabami jest iluzją. Pokój taki osiągnąć możemy tylko za jedną cenę: za cenę zrezygnowania z naszych nadziei i aspiracyj. Ale tej ceny nigdy nie zapłacimy!

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„J A N“

Komedia w czterech aktach Wł. Bus Feketego.

U nas w teatrze istnieje uroczyste otwarcie sezonu, ale przed tym uroczystym otwarciem zaczęto sezon niejako nieoficjalnie „Pociągiem do Wenecji“ i komedią węgierskiego majstra scenicznego. Było to jednak ryzyko dość wielkie, bo publiczność krakowska znała komedie Feketego z występów czołowego teatru wiedeńskiego (z okresu przedhitlerowskiego). Wszyscy pamiętamy jeszcze bajeczną lekkość Jaraya w roli kamerdynera-socjalisty, dystynkcję Lil Darvas, soczystość pani Tervin i ujmującą prostotę Kurta Loosa jako premiera. A w dodatku wystawia przeróbkę filmową komedii węgierskiej jeden z kinoteatrów krakowskich, z Annabellą i Powellem w głównych rolach. Mimo woli nasuwają się więc porównania, które — zwłaszcza porównanie z Josefstädter theater — nie mogą wypaść na korzyść naszego teatru. Prawdą jest, że nasi aktorzy wyszli ręką obronną, jeśli zapominamy o widowisku przedstawieniu wiedeńskim, ale — — —

Ale sama sztuka jest bardzo mało prawdopodobna. Wiemy doskonale, że dla kamerdynera Lażda wielkość staje się „wielkością w pantoflach“, trudno nam jednak uwierzyć w socjalizm kamerdynera z dziada-pradziada. Nie chcemy obrazić kamerdynerów ani lokajów, którzy mogą być prawdziwymi dżentelmenami, ale trudno nam się pogodzić z koncepcją, by właśnie kamerdyner stał się przywódcą partii socjalistycznej. Zwłaszcza kamerdyner idealny, wychowany w kulcie zginania karku. Między kamerdynerem a jego panem może się wytworzyć stosunek przyjaźni, przeważnie jednak bywa tak, że kamerdyner jest tylko odbiciem swego pana. Cała ta więc historia nie wzbudza wielkiego zainteresowania, które powstaje tylko tam, gdzie wierzymy w prawdopodobieństwo, jeśli już nie w prawdę konfliktu dramatycznego. Z rozmaitych historyj skandalicznych wiemy też, że często gęsto lokaj jest nietylko „lokajem jaśnie pani“, ale cały ten „demokratyzm“, otaczający jakąś aureolą „lokaja jaśnie pani“, usiłujący nam narzucić jakiś problem, jest po prostu niemiły. Powiadamy sobie, że może się wydarzyć jakiś lokaj, który jest prawdziwym dżentelmenem i socjalistą, ale ten trybun ludowy, poświęcający swe ideały wolnościowe dla kaprysnej jaśnie pani mało nas w gruncie rzeczy interesuje. Każdy konflikt dramatyczny musi mieć jakieś momenty arcyludzkie, wzruszające widownię, a tych właśnie momentów sztuka pana Feketego nie posiada.

Jest jednak dobrze skrojona, bo Fekete jest majstrem scenicznym, który zręcznie konstruuje dialog upstrzony tu i ówdzie dowcipnymi powiedzonkami. Sztuka jego zawiera więc kilka dobrych ról dla aktorów, którzy dla roli gotowi są wszystko poświęcić. Sztukę zręcznie wyreżyserował p. Karbowski, a nasi aktorzy zrobili, co mogli, by sztuka podobała się publiczności, P. Fabisiak jak zwykle stworzył sylwetkę solidną, trudno jednak uwierzyć, że jego premier jest mężem opatrznościowym ze sztuki p. Feketego. Żonę premiera zagrała z dużym umiarem p. Klońska, a farbowanego lisa-dyplomatę odstawił p. Wroński. Młodą hrabinę zagrała z dużą pewnością siebie p. Brochocka, a idealnym lokajem był p. Mrożewski. Dwie te nowe siły zaprezentowały się publiczności całkiem udanie, ale jak już wspomniałem na wstępie mimowoli wyłaniają się nam sylwetki p. Darvas i Jaraya. Na pewno krzywdę się wyrządza aktorom naszym przez tego rodzaju porównania, dlatego należy poczekać z wyrobieniem sobie opinii o tych młodych siłach naszej sceny. Teatr nasz zapowiada kilka nowych rzeczy, będziemy więc mieli na pewno dużo sposobności zaznajomienia się z nowymi siłami, które już teraz okazują się dobrym nabytkiem dla naszej sceny.

M. K.

„DZIENNICZEK“

Bilans wakacyjny

Zrobimy sobie dzisiaj wakacyjny bilans, chociaż przedsiębiorstwem handlowym nie jesteśmy. Ale to zdrowo, od czasu do czasu zesumować to, co się posiada, przeczytać głośno cyfrę, wyrażającą dochody i przekonać się, że interes dobrze idzie. A idzie doskonale i jest bezwzględnie dochodowy. Wprawdzie dochód nie wyraża się sumą pieniężną, ale nie o to przecież chodzi. Za to suma pracy i wysiłków i dobrego tej pracy wyniku, będzie miała conajmniej trzy „plusy“, obok jednego zawstydzonego „minusa“ i rubryka „ma“ trzy razy przewyższy rubrykę „winien“.

Wakacje, to instytucja nader miła, każdy to przyzna. Bilans domowy tej instytucji nas nie obowiązuje, ale wspomnieć o nim można. Jest on dość mieszany ten bilans, wiele zawiera radości, dużo też zawodów. Mogłyby coś o tym powiedzieć choćby wagi osobowe, na których waży się skrzętnie każdy wakacyjny dekagram. — Przybrałeś? — przytyłeś? — ile? — matki odczytują wagę i cieszą się lub martwią: dwa i pół kilograma? to ładnie — co? tylko 20 deka? i to kosztowało 200 złotych... Innego rodzaju tragedie mają miejsce przy wypakowaniu waliz. Mama nie może rozpoznać tych szortów, z prawdziwego angielskiego płótna, w której wyposażyła jedynaka. — To są jakieś obce spodnie — mówi — twoje były granatowe, z guzikami, z tyłu ściągnięte gumką, a te są jakieś rdzawo-popielate, z tyłu związane sznurkiem i bez jednego guzika. Niestety, to są te same spodnie. W sklepie mówili wprawdzie, że to płótno, to „żelazo“, ale co w sklepie wiedzą — o tym mógłby coś powiedzieć pan kierownik kolonii i drzewa, rosnące tuż za willą. Tu znów mama załamuje ręce nad trzema parami nowiuteńkich skarpetek, teraz niepodobnych do niczego. A buty? Gdzież to można w porządnym miejscu kąpielowym, gdzie są nawet chodniki — tak zniszczyć buty? To są tajemnice, niedostępne dla matek. I tak się to odbywa, ten bilans ślicznych wakacyj, wśród radości i wyrzekań, wśród spóźnionych przestróg i miłych wspomnień.

A redakcja Dzienniczka, nie dziwiąc się, ani smucąc — sortuje wakacyjny plon. Tu, z boku reportaże, dalej „z notatnika wakacyjnego“ tyle prac, że trzeba je będzie drukować jeszcze przez cały wrzesień. Dalej wiersze.. Dużo wierszy, bo poetów namnożyło się podczas tych wakacji coniemiara. Nie wiadomo czemu to przypisać. Czy klimat taki już był, nadający się do tej „hodowli“, czy za wielka suma wrażeń, nie dających się ani rusz wyrazić prozą czy nadmiar czasu podczas wakacji, czy poprostu chęć... robienia na złość. Bo z wierszami najgorzej, czasami nawet źle, aż do bólu głowy. Co tu robić z tymi strofkami, co na dwóch stronach są „ni w pięć ni w dziewięć“ a nagle, na samym końcu mają kilka słów takich ładnych i prześlicznie zrymowanych, że usta się same otwierają z podziwu. No, proszę, co z tym zrobić? Zachęcić do pisania, to znaczy wziąć na sumienie odpowiedzialność wobec poezji, tak często maltretowanej i wobec rodziny, za „przewracanie“ w głowie porządnemu, spokojnemu dziecku. Więc wyrzucić? — Kiedy strasznie szkoda. A już znowu napisać prawdę — to pytają, jak to robić, żeby było lepiej — czy może pisać wiersz od końca, albo naprzód robić końcowe rymy, a potem „resztę“ dopisać, czy może liczyć zgłoski, żeby rytm był doskonały. Więc wiersze, to ten malutki minus w naszym bilansie, ale przesądzać tej kwestii też nie można, zatem jeśli już ktoś, jak n. p. S. G. z Krakowa „musi“ pisać wiersze, bo „coś“ go do tego zmusza, popycha i spokoju nie daje — to niechże pisze. A może się i to zdarzyć, że na jakiś tam, powiedzmy — dwudziestoletni jubileusz Dzienniczka, zjawi się kilkoro młodych ludzi, ze sławą już poetycką i powiedzą: — to mnie, szanowna redakcja napisała, że „to są częstochowskie rymy“, — a mnie że „do kosza“ — a mnie, że „lepiejbyś co innego robił“. Jakże się wtedy zawstydzi i ucieszy „szanowna redakcja“!

Pozostały materiał wakacyjny jest prawie bez zarzutu. Nie poszły w las rady i wskazówki choć czasem były (i są i będą jeszcze) według słów jednej z czytelniczek — „kwaśnie, jak ocet“. Styl reportaży i notatek wakacyjnych, jest w większej części prosty i celowy, a opisy prawdziwe i interesujące. Okazuje się, że młodzież miejska dużo ma wyczucia przyrody, dużo zainteresowań rolnictwem i ogrod nictwem, jest spostrzegawcza i dowcipna. Toż to dowód, jeden z wielu że żyją w tej młodzie-

Przygody strusiątka

W gorącym słońcu Afryki,
wśród skwarnych piasków Sahary,
gdzie włos na głowie podnoszą lwów i hien (srogie ryki,
znalazło się samiuteńkie
małe strusię,
co zgubiło mamusię.
Wprawdzie mama znajomym strusiom mówiła,
że nie syn ją, lecz ona syneczka zgubiła,
ale to rzeczy nie zmienia,
że strusię, piszcząc z przerażenia: „mamo“ —
zostało samo.
Trwożąc się tedy srodze,
stoi na prawej, to znów na lewej nodze,
(bo piasek w nogi piecze)
i czeka, — a słońce po niebie się wlecze.
Ale w końcu,
choć miło się kąpać w słońcu,
nasz struś ruszył ptasią głową:
— co za dużo — to niezdrowo —
umyślił więc spuścić nogę,
by wyruszyć w dalszą drogę.
Lecz wie nawet takie zwierzę,
że strzeżonych Pan Bóg strzeże
to też, nim się ruszył krokiem,
zbadał sytuację okiem:
zerknął w lewo, potem żwawo
skręcił długą szyję w prawo.
potem naprzód i do tyłu — wreszcie
— wierzcie lub nie wierzcie —
rozejrzawszy się po niebie,
rzucił okiem popod siebie....
A tu jakiś potwór srogi,
gwałtem chwyta go za nogi,
— hop — dał susa z przerażenia,
zląkł się biedak.... swego cienia!
To się zdarza małym strusiom,
gdy się gubią swym mamusiom.

Pola Pacanower (Kraków).

MAZEL

Podług ludowej legendy żydowskiej

Może wlecie jakimi drogami chadza szczęście, gdzie je można spotkać i jak zmusić, żeby służyło człowiekowi. Nie wie tego napewno stary Efraim, co całe życie sterał po gościńcach o proszonym chlebie. Idzie i wzdycha, kiwając głową: „mazel“, „mazel“ — i nie wie, nie ma sposobu na to szczęście niewiadome. A znowu tacy Herszkowie mają karczmę pod lasem i sami nie wiedzą zkąd to szczęście tak się do nich pcha. Oknami, drzwiami, szparą w ścianie, dziurą w podłodze: — wszędzie go pełno. Do czego rękę przyłożysz — w trójnasób rośnie, o czym pomyślisz — już masz. Taki to już podział nierówny, że Efraim musi chodzić od wioski do wioski za kawałkiem chleba, a Herszkowa sprzedała już dzisiaj dwie beczki piwa furmanom i teraz musi zejść do piwnicy, z trzeciej dzbanem zaczerpnąć, żeby do wieczora starczyło. Schodzi Herszkowa po wąskich, śliskich stopniach w głąb piwnicy, a srebrne monety i miedziaki pobrzękują w kieszeni jej fartuch, jakby chciały powiedzieć: „mazel“, „mazel“, „mazel“...

W piwnicy ciemno, świeca drży nieco w ręce Herszkowej. Odważna, to ona już nie jest — ile razy do piwnicy schodzi, to ją strach oblatuje i spieszy się ile może, żeby już być z powrotem na górze. Wyjmuje korek z beczki i piwo pienistym strumieniem tryska w dzban. W tejże chwili, gdy się Herszkowa odwraca i zmierza ku wyjściu, coś małego — człowieczek jakiś czy karzeł, staje przed nią. No, macie, tego jeszcze brakowało, nogi się pod kobietę trzęsą ze strachu nie może nawet krzyknąć. A człowieczyna kłania się z uszanowaniem do ziemi i mówi: — Nie bój się gospodyni, to ja jestem twoje „mazel“, twoje szczęście. To z mojej woli srebro zawsze w twojej kieszeni brzęczy. Nie bój się — jeśli będziesz chciała rady jakiejś w życiu, czy pomocy — przyjdź do mnie. Zapukaj w siódmy dąb na prawo od ścieżki, a wyjdę i wszystko ci powiem. — I znikł. A Herszkowa — zabijcie ją teraz, a nie powie, czy to wszystko było naprawdę, czy się jej tylko tak zdawało. Piwo trzeba było nalewać a nalewać, miedziaki liczyć, wszystko szło dobrze, więc zapomniała o karzełku z piwnicy.

Ale przecież raz się jej przypomniał, a było to tak. Chcieli Herszkowie opuścić starą karczmę pod lasem i kupić zajazd duży w mieście, gdzieby i wino można sprzedawać i zacnych gości mieć. Naradzali się ze sobą: przenieść się czy nie, iść czy zostać. Tu im szczęście dobrze służyło, kto wie jak tam będzie. I wtedy, gdy tak rozmyślali, przypomniała sobie Herszkowa małego duszka. Przecież jej przyrzekł dobrej rady udzielić, gdy zajdzie potrzeba, należy więc iść zapytać. Ale tu znowu tchórz obleciał gospodynią. W las iść, duchy wywoływać — nie, to nie dla niej robota, ona już woli piwo w karczmie sprzedawać. Jednak zapytać by trzeba, może to naprawdę ich „mazel“ jest, ten duszek. Myślała kobieta i myślała, wreszcie postanowiła: — Choć mi pieniędzy szkoda, to przecież sto dukatów dam, pierwszemu ubogiemu, co tu przyjdzie, żeby poszedł w las o moje szczęście zapytać. A trzeba powiedzieć, że szczodra to znowu karczmarka nie była, rzadko się zdarzało, żeby sięgła do kieszeni i biedaka obdarzyła groszem. A teraz — widzicie — setkę dukatów chce dać.

A drogą idzie sobie biedak Efraim, głodny i zmęczony i myśli: — Po drodze jest karczma Herszków, ale bodaj tam, czy oni człowiekowi dadzą łyżkę strawy, albo jałmużnę. Ale spróbować trzeba, biedak szczęścia niema, to i tak mu wszystko jedno. No i spróbował. A tu — dziwy doprawdy. Dostał miskę gorącej zupy i chleba kawał i jeszcze kufel piwa. A gdy sobie podjadł, powiedziała mu Herszkowa całą rzecz: dostanie sto dukatów, jeśli tu i tu pójdzie, o to a to zapyta. Mlasnął Efraim na myśl o stu dukatach, alet się iść nie zgodził. — Co ja powiada -- będą się imnie mięszy duchy pchał. Sto dukatów, ładny grosz, ale życie mi miłe, choć ono i biedne. I poszedł w swoją drogę. Ale po kilku krokach zawrócił. Sto dukatów — albo to nie skarb dla biedaka. — Dajcie — powiada do gospodyni — pójdę.

A tu Herszkowa już się rozmyśliła. — Dam

ły zamiłowania, od których ją odsądzają niektórzy ludzie, że lada sklepowa, warsztat rzemieślniczy, praca naukowa, to tylko zupełnie proporcjonalna część naszych zainteresowań. Zatem, w stylu i treści tych „wakacyjnych notatek" same plusy. Nadeszło też kilka opowiadań na tematy, związane z życiem i pracą chaluca w Palestynie. W tych rzeczach jest dużo łez i bólu, zadużo słów i prawie zawsze niezdarny sentymentalizm. To wszystko jest bardzo dalekie od prawdy i prostego bohaterstwa naszych braci w Erec.

Materiału do działu rozrywek umysłowych było niewiele i teraz prosimy o intensywną współpracę, z powodu „III-ciego turnieju".

Obrażonych — podczas całych wakacji — było tylko dwóch czytelników, z tych jeden śmiertelnie. Reszta pozbyła się uraz i niechęci, rozumie o co chodzi i śle nam ze wszystkich stron wyrazy uznania i sympatii. Dziękujemy wszystkim serdecznie na tym miejscu, pewni, że rozumiemy się coraz lepiej i że bilanse nasze będą się poprawiać z dnia na dzień.

Na zakończenie życzymy Wam wszystkim sił, zdrowia i pomyślności w nowym roku szkolnym, a resztę załatwiamy w „skrzynce pocztowej".

REDAKCJA DZIENNICZKA.

——oo——

Piszemy sami

(Z WAKACJI)

Wieczorynka w Rabce

Dnia 21 sierpnia br. odbyła się z okazji zakończenia ferii szkolnych „uroczysta wieczorynka" ku czci Teodora Herzla i Ch. N. Bialika, staraniem młodzieży szkolnej, przebywającej w Rabce, we willi „Janów". Cieszymy się bardzo, że wieczorynka wypadła tak dobrze: sala była wypełniona po brzegi, nastrój uroczysty i podniosły. Czysty dochód z tej imprezy w kwocie 18 zł 70 gr przeznaczamy za pośrednictwem Dzienniczka „Keren Kajemeth". Najserdeczniejsze dzięki za pomoc — składamy: inicjatorowi uroczystości panu dyrektorowi H. Schlafowi, oraz pp. Anisfeldom, Künstlichom i Schwarzschauerom.

Młodzież szkolna na wywczasach w Rabce.

Przygoda żniwiarska

Niespodzianka była nadzwyczajna. Gospodarz załadował nas wszystkich na drabiniasty wóz i ruszyliśmy w pole „na bój", jak powiedział mały Janciu. U celu zabraliśmy się do dzieła. Lusia zaczęła ścinać kłosy nożyczkami, ale nie bardzo jej się to udało, bo nożyczki były tępe i miały jeden koniec ułamany. Ja sama dostałam sierp na chwilę, ale widocznie gospodarz nie bardzo zadowolony był ze swej robotnicy, bo wkrótce zostałam bez „oręża". Nie moja to wina, że kłosy są takie oporne i nie dają się razem ścinać, lecz trzeba sobie z każdym z osobna radzić. Naturalnie — nie szło to tak prędko. Tymczasem zbliżało się południe, apetyt po ciężkiej pracy dopisywał nam świetnie. Mnie, jako najstarszej — przypadła misja doglądania i pilnowania wszystkich kuzynów i kuzyneczek. Zdaje się, że mój autorytet nie wiele u nich znaczył — bo rozbiegali się ciągle, nie zważając na moje krzyki i nawoływania. Po cygańskim obiedzie praca zawrzała na nowo. Z dawałoby się, że to kosy i sierpy posiliły się zamiast nas, tak żwawo i ochoczo brzmiał ich rytm. Dzień był gorący. Rozłożone zboże przeschło w ciągu kilku godzin tak, że nie trzeba było układać snopów.

Gdy zapadł zmrok załadowano zboże na wóz, a my byliśmy przy tym bardzo pomocni. Każdy z nas jest przekonany, że bez naszej pomocy, połowa zboża zostałaby na polu. Nie wiem jakim cudem wgramoliliśmy się na załadowany wóz. Za każdym jego pochyleniem pisk powstawał nie do opisania. Miałam wrażenie, że jesteśmy dzikim ludem, wracającym ze zwycięsko stoczonej walki. Jednak, gdyśmy byli blisko domu, siedzieliśmy z godnością Cezara, przejeżdżającego przez łuk triumfalny.

A teraz, gdy piszę — do każdego skrzypnięcia pióra przyłącza się wtór uderzających w szopie cepów: Łup, cup, cup, łup, cup, cup.

Mina Birnbaum (Bielsko (Bystra)

W lesie na Grabowie

Wakacje już, a ja nie mam gdzie jechać. — Wreszcie po długich rozmowach, propozycjach, no i (wstydzę się powiedzieć) płaczach, zdecydowaliśmy się, to znaczy mama, tata i ja, abym pojechała do Nowego Sącza, gdzie mam trzy ciotki, tyleż wujków, a co kuzynek i kuzynów, że na palcach rąk i nóg zliczyćbym nie mogła. Jestem więc w Sączu. Wczoraj tu przyjechałam, a dzisiaj jestem już w lesie. — Przyszłam z ciotkami i kuzynami na cały dzień. Mam ze sobą ołówek i papier. Po grzybobraniu siedzę i rozglądam się. Patrzę na pogodne dziś niebo. Jest cicho. Nagle tę ciszę przerywa głos ptasi. Odzywa się wnet drugi i trzeci i wreszcie las cały pełen jest świergotu. Kładę się na miękkim mchu. Zamykam oczy. Spokój i radość goszczą w tym lesie. Z trudem staram się otworzyć oczy, jestem taka senna. Spałam na mchu, pod wielką sosną, w tym czarownym lesie. Las ukołysał mnie do snu.

Tarnowianka.

——oo——

Skrzynka pocztowa

SZ. LEMBERGER, UCZ. KL. II GIMN. W TARNOWIE. Cieszy nas zapowiedź współpracy. Tarnów wogóle ma dużo zainteresowań dla Dzienniczka i dużo piszących. To, co posłałeś, do druku się nie nadaje.

„WIERNA HELA" JAWORZNO. Bardzo się cieszymy i dziękujemy ci za miły list. Te prace są rzeczywiście na jeden i to bardzo oklepany temat: noc, księżyc, marzenia, gwiazdy — i to w trzech po kolei utworach. Poza tym uważaj na formę gramatyczną, bo to jest najważniejsze, nie tylko w wierszach. W jednym z twoich wierszy powtarza się dwa razy „gwiazd tak moc". Wprawdzie poetom dużo wolno, ale pisać gramatycznie muszą, to trudno. Nie trać odwagi, napisz znowu, a tematy bierz mniej „niebiańskie".

ŚMILEK GRONNER, KRAKÓW. Widzisz, co to znaczy zachęcić poetę do pisania? Teraz sypiesz wierszami, jak z rękawa i do tego zgłoski liczysz. Na twoje wielkie wątpliwości nie można odpowiedzieć w „skrzynce pocztowej" Przepraszać nie masz za co, bo wcale nie nudzisz, zgłosisz się kiedy osobiście, to pogadamy (termin podamy).

MATYLDA S. KRAKÓW. Pójdzie w „kolumnie poetów".

„TARNOWIANKA" Znowu tarnowianka i znowu nie ma o czym pisać. Napisz proszę o niebieskich migdałkach w pomidorowym sosie. Jeśli ci ten temat nie odpowiada, to daj znać, a podamy ci inny.

J. D. KRAKÓW. Zamieścimy reportaż. Nie widzimy powodu, do zrywania ze starym przyjacielem, dlatego że jesteście w wieku „późno studenckim" i idziecie do Warszawy na W. S. D. Właśnie ta stara przyjaźń powinna was z Dzienniczkiem wiązać.

NIUSIA I RENIA SOKOLERÓWNE W KRAKOWIE. Możecie naturalnie nadsyłać rzeczy „własnego układu". Napiszcie coś o tej Florynce, gdzie byłyście, bo „notatnik wakacyjny" jest jeszcze otwarty.

IRENA SILBERSTEINOWNA UCZ. KL. IV GIMN. KUP. W TARNOWIE. Twój artykuł nie jest wcale „wątły" jak piszesz, sam tytuł jest bardzo „masywny", bo brzmi: „Pamiętny obraz przyrody po tegorocznych wywczasach letniskowych". Na trzech arkuszach ręcznego pisma jesteś stale w ekstazie, co wcale dobrze nie świadczy o uczenicy gimnazjum kupieckiego, która powinna pisać prosto i oszczędnie. Chciałoby się zacytować tu kilka z tych frazesów, żebyś sama widziała ich napuszoność. Ale to ci już darujemy. Jeżeli chcesz pracować dalej i „wydawać coraz lepsze plony" to przede wszystkim pozbądź się egzaltacji i szanuj słowo, zamiast nim niepotrzebnie szafować.

„HANKA Z KRAKOWA" Nie pocieszaj się tym, że wszyscy mówią dobrze o twoich wierszach. Nie są dobre. Wierzymy ci, że burza była naprawdę taka, ale wiersz nie musi być z tego powodu dobry. Bardzo ci zazdrościmy, że po przepisaniu tych wierszy do listu zrobiło ci się „lżej na duszy". Nam, po przeczytaniu — wręcz odwrotnie.

LEIB POLAGA TARNÓW. To jest bezwzględnie bardzo dobrze napisane, ale do Dzienniczka w całości się nie nadaje. Jeśli się zgodzicie możemy dać wyjątki, jeśli nie — napiszcie, a odeślemy.

R. L. To jest z cyklu tych najnieszczęśliwszych opowiadań. Nie.

ABRAŚ STOLBACH KRZESZOWICE, S. TEICHLER CHRZANÓW. Rozwiązania były niekompletne, teraz się zabierzcie do pracy nad „III turniejem".

——oo——

Zagadki pozaturniejowe

ŚLIMAK

ułożyła M. H.



W kratki figury wpisać 16 wyrazów w ten sposób, że ostatnia litera każdego wyrazu, jest pierwszą następnego.

Znaczenie wyrazów: 1. pojazd mechaniczny, 2. wyzyskiwacz, 3. kryjówka, 4. żyje w Nilu, 5. miej

mówi — ale tylko dziewięćdziesiąt. — Pfuj — powiedział Efraim i poszedł sobie. Ale nie daleko uszedł i pomyślał: — sto a dziewięćdziesiąt — niewielka różnica, a pieniądz ładny — pójdę za dziewięćdziesiąt. I wrócił do karczmy a tu ta baba — sknera znowu się rozmyśliła i już tylko osiemdziesiąt dukatów chce dać. Rozgniewał się Efraim i uciekł coprędzej — a po chwili znowu wrócił. I co tu dużo opowiadać — odchodził i wracał, tak długo, aż mu Herszkowa już tylko pięć dukatów za tę sprawę z duchem dała. I za te pięć dukatów poszedł w las. Przychodzi do tego dębu i trzy razy puka. A stamtąd wychodzi nie duch żaden, a piękny mężczyzna, bogato ubrany i pyta: — czego chcesz? — Wtedy Efraim wszystko mu opowiada, jak i co, że to Herszkowa o radę pyta.

— Niech jedzie, gdzie chce — powiada nieznajomy — wszędzie za nią pójdę i szczęścia przysporzę.

Skłonił się Efraim nisko i pomyślał: Może i moje szczęście tu gdzieś siedzi a ja, bedak po drogach chodzę i szukam. I pyta tego człowieka, czy on tego nie wie. A tamten dziwnie się na Efraima popatrzał i mówi: Idź zapukaj do tego dębu, trzeciego od strumyka, a wszystkiego się dowiesz. Idzie więc Efraim z duszą na ramieniu i w drzewo puka, a stamtąd wychodzi cygan, czarny jak smoła, brudny i obdarty, z fajką w zębach, kopcącą jak komin. Czego chcesz? — pyta. Chciałbym wiedzieć, cyganie łaskawy, gdzie tu moje "mazel" mieszka, jak go szukać i zmusić, żeby mi służyło A ten cygan, jak się nie zacznie śmiać. — A ty Efraimie głupi — powiada — toż to ja jestem twoje „mazel" i dobrze ci służę. Żeby nie ja, tobyś ty od karczmarki sto dukatów wziął i byłbyś bogaty, a tak — co, pięć sztuk złota dostałeś, a wiesz dlaczego? Bom ja poszedł fajkę sobie zakurzyć, a tyś tymczasem pieniądze dostał. Inaczej, ani tyle byś nie miał.

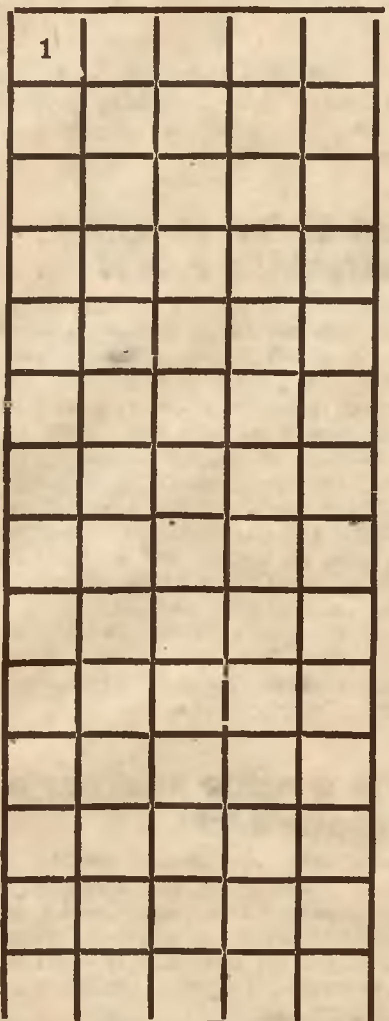
Tyle się Efraim dowiedział. Idzie znowu ścieżkami i drogami, głodny i zmęczony i myśli: — Jak to jest z tym szczęściem? co to taka trudna rzecz, żeby je mieć....

M. E.

sce lądowania, 6. okręg, 7. część świata, 8. drzewo kwitnące, 9. imię męskie, 10. olbrzym, 11. rzeka w Polsce, 12. zwierzę leśne, 13. rak morski, 14. zabawa, 15. ryba, 16. okrzyk.

LOGOGRYF

ułożył „Simiaszek“



W logogryf wpisać 14 wyrazów, których środkowe litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. gałąź, 2. zwierzę domowe, 3. napar inaczej, 4. zęby na żelaznym kole, 5. część maszyny, 6. kura inaczej, 7. polecenie, 8. ochrona przeciwgazowa, 9. mieszkaniec Zaporoża, 10. łaźnia rytualna, 11. zasłona okienna, 12. plak leśny, 13. część łazienki, 14. tor kolejowy.

SZARADA

Pierwsze — drugie — choć rzecz zła,
gdy zawiniesz, to się zda,
zaraz potem pierwsze — trzecie,
jaki napój pewnie wiecie.
drugim — czwartym — tak się zdarza,
że bój żołnierza obdarza,
Całość — gdzieś w krajach dalekich,
zdąża przez piaski i rzeki.

(ZAMKNIĘCIE DZIENNICZKA)



Piątek, 9 września.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW 6.45 Audycja poranna; 8.10 Muzyka z płyt; 11 Audycja dla szkół; 11.30 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 14 Muzyka z płyt; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Step Pantalichy i Zazdrości — pogadanka dr. Wł. Filara dla dzieci starszych; 15.30 Reportaż ze szpitala; 15.50 Z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16 Potpourri z operetek Pawła Abrahama w wyk. orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.45 „Małopolska Wscodnia z okna wagonu“ pogadankę wygł. Maria Dąbrowska; 17 Dokąd jechać w święto? w opr. B. Pągowskiego; 17.10 Z Łodzi: audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Przyroda i technika“ pogadankę wygłosi dr. Konstanty Jodko-Narkiewicz; 18.10 Z fortepianowej twórczości Schuberta (płyty); 18.45 Kronika literacka w opr. Jana Nepomucena Millera; 19 Recital śpiewaczy Wł. Derwiesa, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Transmisja z terenu Dorocznej Wystawy radiowej z gmachu Polskiej YMCA w Warszawie: Ploteczki na wystawie — I-sza część koncertu rozrywkowego. Wyk.: Mała orkiestra PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego i soliści, w przerwie: „Co słychać?“ rozmówka Jerzego z Kadziusiem w wyk. Jerzego Rolanda i Tadeusza Bocheńskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki“ czyta Zygmunt Estreicher; 21.10 Z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej w YMCE w Warszawie: II-ga część koncertu rozrywkowego; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 22.55 Z Warszawy: Przegląd prasy; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA 6.45 p. Kraków; 17 Muzyka taneczna i rozrywkowa, tr. z D. W. R. 18 p. Kraków; 21 Audycja dla wsi; 21.10 p. Kraków; 22 Koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Fittelberga 22.55 p. Kraków.

KATOWICE 6.45 p. Kraków; 13.50 Wiadomości bieżące; 14 Płyty; 15.10 Giełda zbożowa i towarowa; 15.15 p. Kraków; 22.05 Rozmowę ze słuchaczami przeprowadzi J. Tepa; 22.15 Koncert solistów; 23 p. Kraków.

LWÓW 6.45 p. Kraków; 14.15 Muzyka popularna; 15 Giełda lwowska; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 p. Kraków; 17 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 Koncert popularny; 17.45 „Sprawy ukraińskie w literaturze polskiej“ — szkic literacki w języku ukraińskim; 17.55 „Hallo‘ — Uwaga!“; 18 p. Kraków; 21 Rezerwa programowa; 21.10 p. Kraków; 22.05 Koncert życzeń; 23 p. Kraków.

ŁÓDŹ 6.45 p. Kraków; 14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe; 14.20 Płyty; 15.15 p. Kraków; 17 „Wśród twardych ludzi“ — felieton w opr. M. Zydlera; 17.10 p. Kraków; 17.50 O wszystkim po troszku; 18 p. Kraków; 21 „Ochrona roślin w ogródku miejskim“ — pogadanka przyrodnicza; 21.10 p. Kraków; 22.05 Muzyka taneczna i piosenki z płyt; 23 p. Krsków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne w wykonaniu A. Israela; 19.20 Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu kwartetu Lannera, w programie utwory Czajkowskiego i Wolfa (płyty); 19.35 Recytacje prozy w wyk. R. Klaczkina; 19.55 Muzyka rumuńska w wykonaniu zespołu studia pod batutą K. Salomona; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert zespołu studia, w programie utwory Szuberta i muzyka angielska; 21.30 Koniec programu.

*

18 LONDYN REG.: Muzyka lekka; SOFIA: Muzyka lekka; LYON: Koncert orkiestrowy; DROITWICH: 18.45 „Virginia“ — komedia muzyczna.

19 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa; RADIO PARIS: Solo na harfie; TALLIN: Muzyka rozrywkowa; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; RYGA: Koncert muzyki łotewskiej; RZYM: 19.30 Muzyka kameralna; SOFIA: „Cyganeria“ — opera Pucciniego; STRASBURG: Koncert orkiestrowy; HILVERSUM II.: 19.55 Koncert uroczysty z ok. Święta Narodowego, dyr. Mengelberg.

20 BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka; PRAGA: Koncert chóru nauczycieli praskich; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 20.30 Program rozrywkowy; MONTE CENERI: Muzyka kameralna KOPENHAGA: 20.10 Skandynawski festival muzyczny — muzyka duńska; LUKSEMBURG: 20.15 Muzyka romantyczna; RADIO PARIS: 20.15 Pieśni; 20.30 Teatr wyobraźni; LONDYN REG.: 20.20 Music-Hall; DROITWICH: Koncert Beethovenowski z Queen‘s Hallu; — M. OSTRAWA: 20.25 „Gwiazda południa“ — sztuka Kaestnera; LILLE: 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy; PARIS PTT.: Koncert symfoniczny; BUDAPESZT: Koncert ork. budapeszteńskiej; TALLIN: 20.50 Koncert muzyki estońskiej.

21 MEDIOLAN: „Fanfan la Tulipe“ — operetka Varney‘a; RZYM: Koncert symfoniczny; — SOTTENS: „Podróż do Biarritz“ — sztuka Sarmenta; LUKSEMBURG: Koncert reklamowy; 21.15 Muzyka kameralna; PRAGA 21.10 Symfonia B-dur Dworzaka; STRASBURG: 21.15 „Pajace“ — opera Leoncavalla; PRAGA II.: 21.30 Muzyka kameralna.

22 HILVERSUM II.: Recital fortepianowy; BUDAPESZT: 22.05 Muzyka cygańska; SZTOKHOLM: 22.15 Melodie z op. Suppego „Boccaccio“; — OSLO: Program rozrywkowy; DROITWICH: 22.20 „Izraelici na pustyni“ — oratorium C. P. E. Bacha, fragm.

23 RADIO PARIS: Koncert nocny; DROITWICH: Muzyka taneczna; TULUZA: Walce; BUDAPESZT: 23.10 Muzyka jazzowa; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

DOROCZNA WYSTAWA RADIOWA OTWARTA BĘDZIE JESZCZE TYLKO 5 DNI

Doroczna Wystawa Radiowa cieszy się rekordowym wprost powodzeniem. W niedzielę na przykład zwiedziło DWR 10.000 osób, a studio radiowe było formalnie oblężone przez publiczność. Nic w tym dziwnego. Rewelacyjne programy, nadawane ze studia, stanowią pierwszorzędną atrakcję Wystawy, tak że w ostatnią niedzielę musiano zorganizować drugi podwieczorek przy mikrofonie o godz. 20.15 gdyż w czasie pierwszego seansu studio nie zdołało pomieścić zgromadzonych gości.

Wystawą zwiedzają z jednakowym zapałem starsi i młodzież, ludzie z miast i ze wsi, których do Warszawy na DWR zjechała kilkunastotysięczna rzesza pociągami popularnymi.

Wystawa trwać będzie jeszcze tylko 5 dni, i w dniu 11. IX. zostanie zamknięta. Kto więc nie zdążył jeszcze obejrzeć licznych i ciekawych stoisk i eksponatów DWR, oraz studia radiowego, niechaj wykorzysta kilka pozostałych dni, aby zwiedzić wystawę.

Jak zostałem aktorem?

Stefan Jaracz o swym debiucie

W ostatnim numerze „Trybuny Literatów i Artystów“ Franciszek Lipiński drukuje obszerny wywiad ze Stefanem Jaraczem, z którego wyjmujemy najciekawszy fragment.

Autor zapytuje Jaracza co wpłynęło na to, że obrał sobie zawód aktora? Artysta zastanawia się chwilę, sięga myślami w przeszłość i zaczyna:

— To pytanie wymaga dużej odpowiedzi. Ja jako 19-letni chłopiec, po zdaniu matury przyjechałem do Krakowa i zwyczajem maturzystów, zapisałem się na uniwersytet na prawo, bez żadnej oczywiście w tym kierunku ochoty. Interesowało mnie dużo rzeczy, lecz raczej ogólnie. Po wysłuchaniu kilku wykładów — zwiałem! Zapisałem się na przyrodę, ponieważ przyroda interesowała mnie. Chodziłem na wykłady Godlewskiego i Rostafińskiego, ale to trwało semestr. Te anatomiczne szczegóły, uczenie się łacińskich nazw muskułów i nerwów — to mnie nie interesowało, więc wystąpiłem i zapisałem się na historię sztuki. Wszystkie te zapisy nie prowadziły do realnego celu, bo jeżeli się chciało zostać belfrem gimnazjalnym, to tam były grupy, których się trzeba było trzymać. Ja w tym realnego celu nie widziałem, bowiem doskonale czułem, że w ramach jakiejś administracji się nie zmieszczę.

W Krakowie był wtedy duży ruch artystyczny ...Młoda Polska... Zielony Balonik... Więc oczywiście ten świat mnie pociągnął ale co ja w tym świecie miałem robić, nie zdawałem sobie z tego sprawy. Wprawdzie pisałem jakieś wierszyki — lecz teatru prawie że nie znałem. Przyjechałem do Krakowa z Tarnowa. Pod Tarnowem ojciec był nauczycielem wiejskim. Byłem wychowankiem gimnazjum tarnowskiego... W gimnazjum, jako uczeń brałem udział w przedstawieniach i wieczorkach, ale tak jak się zwykle adepta scenicznego pyta — abym marzył o tym od dzieciństwa, to nie. Zacząłem chodzić do krakowskiego teatru, który mnie oczarował. Były to czasy Kotarbińskiego, w pełnym rozkwicie Wyspiańskiego. Bezpośrednio po premierze „Wesela“. Był to jakiś renesans sceny... wrócił romantyczny repertuar. To wszystko mnie urzekło, ale się jeszcze u mnie nie skrystalizowało. Jeszcze w gimnazjum, jako student, zajmowałem się słowem i plastyką słowa, deklamowałem bardzo dużo na wieczorkach, ale to nie było aktorstwo, raczej może tym, co się nazywa recytacją.

Tak się zdarzyło, że pod koniec roku wysłała mnie Bratnia Pomoc do Szczawnicy bo coś miałem ze szczytami... Byłem w niej dwa miesiące, aż w końcu brakło mi pieniędzy. Postanowiono zrobić „studencki wieczór“ aby coś zarobić. Na wieczorze tym deklamowałem i grałem w sztuce Fredry „Przyjaciele“. Gra moja zrobiła duże wrażenie na moich kolegach. „Tyś powinien wstąpić do teatru“ — mówili do mnie. Wtedy postanowiłem, udać się wprost do teatru miejskiego, który był dla mnie niedostępny. Zgłosiłem się do teatru ludowego, który się mieścił przy ulicy Krowoderskiej, pod dyr. Gabryelskiego. Wśród zespołu było kilku zawodowych aktorów, a resztę stanowili amatorzy. Razem ze mną wstąpił Osterwa i Węgrzyn. Wielu z nich później wybiło się na scenie. Oto początki mej kariery aktorskiej. (PIL).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Samorząd gospodarczy w sprawie komunikacji w C.O.P.

Onegdaj odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu posiedzenie komisji komunikacyjnej z udziałem licznych przedstawicieli polskiego życia gospodarczego. Posiedzenie to poświęcone było zagadnieniom, związanym z rozbudową sieci komunikacyjnej na terenie C. O. P., jak również motoryzacji kraju.

Badając zagadnienie układu transportowego na terenie C. O. P. komisja — na podstawie kierunkowych natężeń transportów kolejowych — stwierdziła, że około 80% przewozów kolejowych skupia się wzdłuż trójkąta: Zagłębie węglowe—Warszawa—Łódź—Lwów oraz w pionie Śląsk—Gdynia. Poza tym komisja stwierdziła, iż obecny stan komunikacji na obszarze C. O. P. charakteryzuje: a) brak połączeń między południowo zachodnią częścią Polski a Wołyniem, co zmusza do korzystania z dróg okrężnych, b) brak regulacji Przemszy i Wisły oraz odpowiednich urządzeń przeładunkowych na całym jej przebiegu, c) brak połączeń przez Wisłę i San (mosty znajdują się przeciętnie co 70 km), przez co utrudnione jest związanie drogowe między Pragą i lewobrzeżnymi powiatami nadwiślańskimi.

W tym stanie rzeczy, zdaniem komisji staje się koniecznym plan wszechstronnego układu komunikacyjnego, uwzględniającego możliwie wszystkie rodzaje dróg komunikacyjnych, związanego z planowanym układem przemysłowym C. O. P. i zharmonizowanego z projektem przebudowy ogólnokrajowego systemu komunikacyjnego.

Rozpatrując te zagadnienia, komisja stwierdziła iż z województw centralnych, najbardziej upośledzonych pod względem komunikacji kolejowej są powiaty województw kieleckiego i lubelskiego, przylegające do granic województw południowych. Pobudowane w czasie wojny europejskiej linie: Ostrowiec — Tarnobrzeg, Lublin — Rozwadów, i Rejowiec — Rawa Ruska wraz z istniejącymi magistralami: Kraków — Strzemieszyce — Miechów — Radom Dęblin i Katowice — Kraków — Jarosław — Lwów — Stojanów — Luck w części tylko zadość czynią palącym potrzebom. W pasie tym, posiadającym najżyźniejsze gleby, daje się odczuwać brak węgla, wyrobów żelaznych i w ogóle artykułów produkcji fabrycznej, a wszystkie bogactwa mineralne, jak: kamień ciosowy, porfiry, bazalty, marmury, cement i żelazo, jak również artykuły produkcji rolnej — mogą korzystać tylko z dróg okrężnych. Istniejące dwie zasadnicze drogi kolejowe nie mogą zadość uczynić wzmagającym się potrzebom przewozowym okręgów przemysłowych i rolniczych, jak również przewozom lokalnym.

Uznając całkowicie potrzebę jak najszybszego uregulowania Wisły, komisja stanęła jednak na stanowisku konieczności możliwie najszybszego rozpoczęcia budowy linii kolejowej z Zagłębi węglowych na Wołyń. Linia ta przebiegać ma przez tereny, pozbawione dostatecznej sieci linij kolejowych. Pas sąsiadujący z tą linią, noszący obecnie charakter wybitnie rolniczy, przewidziany jest dla rozbudowy przemysłu przetwórczego.

Prócz tej wymiany produktów, pomiędzy Zagłębiami węglowymi a Wołyniem, projektowana linia przejmie znaczne ilości tranzytu pomiędzy po łudniowymi Niemcami a ZSRR oraz eksport i import wyrobów żelaznych, względnie rudy do i z ZSRR.

Pomijając fakt skrócenia drogi na Wołyń o 60 km, a odległości poszczególnych punktów dyspozycji rolniczej tego bogatego obszaru od linii kolejowej, wynoszącej obecnie od 60 do 100 km., należy podkreślić, że już w okresie przedwojennym magistrala Katowice — Kraków — Lwów należała do linii przeciążonej, a to samo dotyczy linii Strzemieszyce — Radom — Dęblin — Kiwerce, wobec czego nowa linia stanowiłaby jakby drugi tor dla południowej linii Katowice — Kraków — Lwów — Stojanów — Łuck.

Wnoszenie opłat z art. 108 ordynacji podatkowej

Ogłoszony ostatnio wyrok N. T. A. w sprawie terminu do wnoszenia opłat z art. 108 Ordynacji Podatkowej (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 21, poz. 533) stwierdza, że prawo udziału podatnika w posiedzeniu władzy rozpoznającej jego odwołanie oraz prawo żądania, by powiadomiono go o dniu rozpoznania odwołania uzależnia wspomniany artykuł 108 od faktu uiszczenia przez płatnika przewidzianej opłaty w terminie odwolawczym.

Faktem jest jednak, że znaczna ilość płatników, wnoszących odwołania od orzeczeń władz wymiarowych wskutek nieznajomości powyższego przepisu, nie uiszcza odnośnej opłaty przy wnoszeniu odwołania i w konsekwencji nie zostaje powiadomiona o posiedzeniu Komisji Odwolawczej.

W związku z powyższym Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zajęła stanowisko, aby na nakazach płatniczych umieszczone było obok przepisów o trybie i terminie odwołania pouczenie, że płatnik, jeżeli pragnie złożyć ustne wyjaśnienia w celu uzasadnienia podniesionych w odwołaniu zarzutów, powinien jednocześnie z wniesieniem odwołania uiścić wspomnianą opłatę. Równocześnie Izba dała wyraz opinii, że proponowane uzupełnienie treści nakazu całkowicie odpowiada intencji przepisu art. 95 pkt. 7 Ordynacji Podatkowej.

W sprawie tej spodziewane jest w najbliższym czasie wystąpienie samorządu gospodarczego do ministerstwa skarbu o wydanie odnośnego zarządzenia.

Papiery wartościowe przyjmowane przez ubezpieczalnie

Zakład Ubezpieczeń Społecznych okólnikiem z dnia 31 sierpnia r. b. ustalił następujące kursy, według których wymienione poniżej papiery procentowe mogą być przyjmowane w okresie od dnia 1 do 30 września r. b. na spłaty zaległych należności z tytułu składek ubezpieczeniowych, z okresu przed 1 stycznia 1935 r.: 4 i pół proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 74 zł., 5 proc. Pożyczka Konwersyjna z 1924 r. — 77, 4 proc. Pożyczka Konsolidacyjna — 74, 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego II—VII em. — 93, 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. I em. zł./zł. z 1924 r. — 100, 7 proc. Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. II—III em. — 93, 8 proc. Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I em. zł./zł. z 1924 r. — 100, 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego — 93, 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego — 100, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie V em. — 70, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie z 1925 r. — 70, 4 proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kred. — 61, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kred. seria K — 70, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kred. seria K — 70, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kred. seria L — 70, 5 proc. (dawn. 8 proc.) L. Z. Tow. Kred. M. W-wy z 1933 r. — 79 złotych.

Zaznaczyć należy, że obligacje 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej będą przyjmowane wyłącznie w odcinkach nominalnej wartości od zł. 100.

Pozwolenie na przywóz śledzi

Ministerstwo przemysłu i handlu zarządziło, aby na pozwoleniach przywozu na śledzie (z pozycji taryfy celnej 116 i 117) ze wszystkich krajów była umieszczana klauzula morska („ważne tylko przy transporcie drogą morską przez porty polskiego obszaru celnego"), przy czym pozwolenia na śledzie surowe i solone z poz. 116 i 117 z Niemiec — będą posiadały, oprócz wspomnianej klauzuli jeszcze t. zw. klauzulę o świadectwie pochodzenia, która brzmi: „ważne tylko po przedłożeniu świadectwa pochodzenia, stwierdzającego, że towar pochodzi z kraju wskazanego w niniejszym pozwoleniu".

Wyjątkiem od tej zasady są pozwolenia na śledzie świeże z poz. 116 (oprócz śledzi z Niemiec), które będą posiadały tylko klauzulę morską, oraz pozwolenia na śledzie z p. t. c. 116 i 117 ze Szwecji, które będą zaopatrywane w następującą klauzulę, umieszczaną na skutek wyraźnego życzenia importera: „ważne, o ile zostały nadane w Szwecji bezpośrednio do Polski, albo przy bezpośrednim transporcie drogą morską do portów polskiego obszaru celnego".

—oo—

Projekt zmian do ustawy mleczarskiej z r. 1936

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opracowało projekt zmian do ustawy o mleczarstwie z 1936 r. Zamierzone zmiany można podzielić na dwie zasadnicze grupy: do grupy 1-ej zaliczyć należy zmiany, polegające na wprowadzeniu drobnych poprawek i na ustaleniu form wyraźniejszych, uniemożliwiających różną interpretację przepisów ustawy; grupa 2-ga obejmuje zmiany o charakterze zasadniczym, a dotyczące kwestii powstawania nowych zakładów mleczarskich, pobierania opłat za nadzór nad zakładami mleczarskimi, obrotu przetworami mleczarskimi na rynku krajowym oraz sankcyj karnych.

Projekt zmian w ustawie mleczarskiej został przesłany przez Min. Roln. i Ref. Roln. do izb rolniczych i Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, celem zaopiniowania.

—oo—

Obuwie włoskie konkuruje z czechosłowackim

Czechosłowaccy eksporterzy obuwia skarżą się na dużą konkurencję obuwia włoskiego, jaką napotykają w obecnym sezonie jesiennym na rynkach międzynarodowych. Włoski przemysł obuwiany nastawił się bowiem już obecnie na produkcję eksportową i wywozi wielkie ilości swoich wyrobów zagranicę.

Przemysłowcy czescy twierdzą, że wprawdzie obuwie czechosłowackie jest nadal zarówno pod względem jakości, jak i pod względem ceny bezkonkurencyjne, ale w przyszłości mogą ponieść poważne straty, ponieważ rząd włoski udziela włoskiemu przemysłowi obuwianemu wydatnej pomocy, co pozwoli na ekspansję obuwia italskiego na niektórych dotychczas rynkach odbiorczych Czechosłowacji.

—oo—

Kongres statystyczny w Pradze

W dniach od 12 do 19 września r. b. odbędzie się w Pradze Kongres Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, jednej z najstarszych instytucyj gospodarczych, powstałych na międzynarodowym gruncie. Instytut Statystyczny ma poza sobą blisko 100-letnią historię. Pierwszy jego kongres odbył się w r. 1853 w Brukseli z inicjatywy belgijskiego statystyka i astronoma Adolfa Quetelet.

Obecny kongres praski zgromadzi przeszło 200-tu przedstawicieli z pośród statystyków. Najliczniej obesłały kongres Niemcy, wysyłając 29-ciu reprezentantów, z czego 16-tu jest członkami Instytutu a 13-tu statystyków przybywa w charakterze gości, Włochy wysłały 11-tu uczestników i 1 gościa. Węgry reprezentować będzie 12-tu delegatów, Francję 11-tu, Stany zjednoczone Ameryki Północnej 6-ciu, Brazylię i Wenezuelę — 3, Holandię — 7, Belgię — 5, Szwajcarię — 6, Bułgarię, Norwegię, Finlandię i Szwecję po 3 delegatów, Chiny i Japonię po jednym.

Polskę reprezentować będzie na kongresie statystycznym 7-miu reprezentantów, 4-ech delegatów członków Instytutu Statystycznego, oraz 3 w charakterze gości. Delegacja polska wyjedzie w składzie pp.: Szturm de Sztrem dyr. Głównego Urzędu Statystycznego, prof. Limanowski, naczelnik wydziału statystycznego m. Warszawy, prof. dr. Lipiński dyr. Instytutu Badań Koniunktur Gospodarczych i Cen, prof. dr. Jan Piekałkiewicz, oraz w charakterze gości pojadą pp.: Stefan Szulc redaktor „Wiadomości Statystycznych", Stanisław Rutkowski — kierownik wydziału statystycznego Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, oraz dr. Jan Wiśniewski, docent S. G. H.

KRONIKA

WRZESIEN	Wschód słońca 5 g 39 m
9	Zachód słońca 6 g m 02
PIĄTEK	13 Elul 5698

ŻYDOWSKIE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM KUPIECKIE W KRAKOWIE PRZYJMUJE WPISY DO KL. I-SZEJ. — Warunki przyjęcia ukończona 6-ta lub 7-ma klasa szkoły powszechnej i 13 rok życia. Sekretariat czynny od godz. 9—14, Kraków, Stradomska L. 10.

—oo—

Życzenia noworoczne i na Jom Kipur Żyd. Funduszu Narodowego

Nakładem Komisji Lokalnej Żyd. Funduszu Narodowego w Krakowie wydane zostały życzenia na Rosz Haszana i na Jom Kipur z napisem „Keren Kajemet Leisrael". Karteczki te wydane w artystycznej formie przedstawiają widoki palestyńskie oraz zabytki jak np. Mur Płaczu, Grób Racheli itd. Mamy nadzieję, że społeczeństwo żydowskie przez zakupywanie wyłącznie tych życzeń noworocznych poprze w ten sposób dążenia Keren Kajemet Leisrael do odbudowy Erec. Sklepy, reflektujące na nabycie tych życzeń mogą je dostać w biurze Żyd. Funduszu Narodowego, Kraków, Jasna 8 lub zamawiać telefonicznie Nr 168-41

Losowanie 3 procentowej Prem. Pożyczki Inwestycyjnej I. em.

TRZECI DZIEŃ. (Bez gwarancji)

Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga -- Nr. obligacji.

Zł. 500.— 24—37 38—38 43—32 82—32 102—32 177—38 233—15 241—14 268—38 266—15 213—15 381—41 531—32 543—38 547— 41533—37 591—32 793—16 899—32 927—74 977—14 1056—32 1052—4 1075—14 1209—44 1298—4 1335—32 1351—4 1356—37 1442—32 467—32 1523—37 1557—14 1585—37 1813—38 1834—14 1949—38 1949—38 2041—4 2190—44 2327—41 2349—38 2372—16 2394—14 2480—37 2712—37 2763—44 2793—32 2797—32 2865—32 2922—14 2949—32 2974—4 2998—38 3055—16 3372—44 3397—16 3389—38 3397—14 3423—32 3426—32 3487—32 3619— 32 3737—44 3765—4 3866—32 3869—16 3985—16 4706—15 4144—14 4196—44 4265—37 4280—37 4317—15 4347—32 4428—15 4613—32 4627—32 4628—41 4712—15 4745—14 4857—14 5012—44 5031—38 5189—41 5185—4 5208—4 5339—32 5396—44 5422—32 5423—4 5402—32 5410—15 5488—44 5547—15 5673—4 714—37 5753—4 5924—16 5957—332 5978—41 6027—32 6037—32 6082—32 6141—332 6137—32 6174—44 6387—32 6452—37 6446—32 6450—38 6468—15 6783—41 6888—41 6827—38 6837—14 6852—14 6910—41 6953—15 6972—32 7013—32 7020—14 7019—41 7082—41 7213—15 7254—32 7273—15 7341—16 7500—41 7506—32 7564—44 7583—37 7707—32 7711—14 7748—41 8030—38 8036—15 8082—15 8148—44 8215—15 8252—32 8255—4 8348—37 8506—15 8512—15 8573—44 8624—32 8717—41 8728—38 8731—16 8871—4 8898—14 8916—4 8989—16 9035—32 9046—4 9117—15 9126—32 9229—16 9261—4 9309—44 9365—16 9440—14 9483—14 9499—38 9502—41 9573—14 9611—44 9656—32 9678—32 9707—4 9709—14 9784—4 9895—44 9999—38 10097—37 10155—4 10173—16 10208—15 10322—44 10346—38 10312—41 10372—32 10400—32 10418—32 10523—37 10591—15 10621—32 10733—32 10747—14 0745—32 11033—38 11079—32 11103—37 11146—4 11217—41 11272—16 11306—38 11322—15 11414—14 11412—15 11485—332 11499—32 11626—4 11630—37 11664—82 11765—14 11776—82 11852—38 11891—4 11917—41 11955—32 12087—37 12117—32 12324—41 12696—32 12776—4 12986—32 13008—4 13127—14 13167—16 13239—38 13252—32 13286—44 13331—32 13354—38 13634—44 13805—41 13889—32 13939—16 13948—4 13921—32 14082—44 14095—32 146161—15 14171—32 14270—38 14376—16 14377—32 14406—41 14465—32 14490—15 14659—41 14690—15 14718—16 14890—16 14936—3½ 14981—16 15048—15 15183—32 15201—32 15255—16 15410—32 15416—44 15557—15 15571—32 15739—337 15770—32 15839—16 16008—32 16172—38 16276—32 16285—14 16334—14 16357—32 16366—16 16568—44 16628—32 16623—4 16648—4 16637—41 16685—37 16722—32 16737—32 16748—44 16792—32 16821—16 16824—16 16870—44 16994—16 17048—41 17056—14 17121—4 17122—14 17169—14 17166—32 17145—16 17138—32 17134—41 17244—32 17277—15 17431—16 17475—41 17564—37 17535—37 17665—32 17935—44 18052—16 18260—41 18421—44 18474—44 18518—14 18571—15 18601—38 18617—15 18671—38 18698—32 18726—44 18755—4 18729—37 18830—38 18894—4 18934—16 18937—38 18952—37 18993—44 19012—32 19013—37 19023—4 19049—32 19037—37 19072—32 19145—4 19153—41 19220—44 19293—32 19298—4 19334—4 19408—41 19412—32 19445—32 19645—32 19082—44 19707—41 19756—32 19786—15 19964—32 20012—38 20219—37 20806—32 20369—41 20377—16 20395—16 20406—16 204414 — 20543—16 20658—4 20671—32 20783—37 20902—38 20904—4 20982—16 20957—15 20969—14 21006—32 21033—32 21177—14 21236—41 21393—32 21354—32 21415—44 21538—37 21582—38 21604—32 21802—38 21813—44 21858—14 21981—37 22124—15 22127—15 22163—332 22430—37 22458—14 22580—38 22922—37 22928—41 22984—32 23000—41.

Czy radca miejski wziął 1.000 zł za referowanie budżetu spółki „Caro"?

Sensacyjny proces wyświetli zagadkową sprawę

Sprawa gospodarki w spółce „Caro" była — jak wiadomo — przedmiotem dochodzeń Komisji Prawniczej Rady Miejskiej w Krakowie, która na podstawie zebranego materiału opracowała następnie szereg wniosków. Jak wiadomo, w wyniku uchwały tej komisji akta przesłano władzom prokuratorskim do wglądu.

W toku dochodzeń, prowadzonych przez komisję, przesłuchano b. zawiadowców spółki „Caro" pp. Landaua i Porębskiego, którzy zeznali m. in., że swego czasu z kasy „Cara" wypłacono kwotę 1.000 zł. jednemu z ówczesnych radców miejskich, za referowanie budżetu „Caro" na sesji budżetowej Rady Miejskiej.

Tym oświadczeniem poczuł się dotknięty ów radca, który był referentem budżetu „Cara" i wystąpił on obecnie na drogę sądową, wnosząc skargę o zniesławienie przeciw pp. b. dyr. Landauowi i Porębskiemu i zaprzeczając, jakoby otrzymał jakąkolwiek sumę za referowanie budżetu „Cara".

Rozprawa oczekiwana jest z dużym zainteresowaniem i odsłoni niechybnie niejeden jeszcze ciekawy epizod gospodarki w tej instytucji.

Strzały w gmachu Ubezpieczalni Społecznej

Urzędnik Ub. Społ. pod zarzutem wprowadzenia policji w błąd

W dniu 26 marca br. Kraków zaalarmowany został wieścią o napadzie bandyckim, którego ofiarą padł 29-letni Stefan Żymirski, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej. Przed godziną 8-mą rano urzędnicy Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego znaleźli Żymirskiego z przestrzeloną ręką i raną ciętą na policzku. Urzędnicy wywnioskowali, że padł on ofiarą napadu bandyckiego i wezwali karetkę Pogotowia Ratunkowego oraz zawiadomili policję, która wdrożyła dochodzenia.

W toku pierwszych dochodzeń okazało się, że Żymirskiego nie obrabowano, a przeprowadzona w gmachu Ubezpieczalni Społecznej rewizja nie doprowadziła do aresztowania kogoś podejrzanego. Natomiast wywiadowcy policji stwierdzili, że w umywalni na IV piętrze były ślady krwi i znajdowała się tam łuska rewolwerowa oraz żyletka. W zamkniętej szafie znaleziono rewolwer ze śladami krwi i wilgotną kolbą.

Żymirski, ochłonąwszy z przerażenia, podał faktyczny stan rzeczy. Wchodząc do toalety chciał przełożyć rewolwer z kieszeni spodni do marynarki i w tym momencie broń wypaliła, a kula ugodziła go w rękę.

Po ustaleniu tego stanu faktycznego Żymirski został oskarżony o to, że postrzeliwszy się w rękę przypadkowo, za pośrednictwem woźnego polecił zawiadomić policję, iż został napadnięty przez dwóch nieznanych bandytów — spowodował wszczęcie dochodzeń w tym kierunku, jakkolwiek Żymirski wiedział, że takiego czynu nie dokonano.

Żymirski stanął przed Sądem Grodzkim w Krakowie, gdzie zaprzeczył, jakoby polecał komukolwiek wzywać policję. Na rozprawie przesłuchano dwóch urzędników Ub. Społ., którzy zeznali, iż Żymirski będąc ranny mówił jakieś słowa „uciekli", „postrzelili", ale nie wspominał słowem o wzywaniu policji.

Sąd uznał za konieczne przesłuchanie funkcjonariuszy policji, którzy w tej sprawie prowadzili dochodzenia i w tym celu rozprawa została odroczona. Rozprawę prowadził dr. Winiarski, bronił adw. dr. Z. Knobel.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Pod przewodnictwem p. o. prezesa Komitetu Lok. Org. Syjon. mgr. E. Rosthala odbyło się onegdaj posiedzenie Kierownictw organizacyj ogólno syjonistycznych w Krakowie dla omówienia współpracy międzyorganizacyjnej. W posiedzeniu uczestniczyły kier. org. Akiba, Geula, Hanoar Hacijoni, Histadrut Hanoar Hacijoni, Heatid. Jehuda i Przedświt-Haszachar. Po referacie przew. i wyczerpującej dyskusji, w której kier. wszystkich organizacyj podkreślili z zadowoleniem inicjatywę Kom. Lok. w sprawie współpracy międzyorganizacyjnej, utworzono stałą Komisję Kierownictw organizacyj ogólno syjon. przy Kom Lok., uzgodniono formy pracy propagandowej i werbowania nowych członków do poszczególnych organizacyj, wspólne zebrania, seminaria pracę na rzecz funduszów, udział w organizowanej wystawie syjonistycznej i t. d. Przebieg posiedzenia daje gwarancję, że współpraca organizacyj ogólno syjonistycznych w Krakowie, skupiających około 2.000 członków wyda pozytywne rezultaty.

Z giełdy

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 8. 9. Pszenica jednolita dworska czerw. 22.50 22.75, biała 22.50—22.75, zbierana targowa 22—22.25, żyto jednolite dworskie 16.75—17, zbierane targowe 15.85—16.05, jęczmień przemiałowy 15.25—15.75, pastewny 15.25—15.50, owies jednolity dworski 16.25—16.50, zbierany targowy 15.75—16, mąka pszenna gat. I. wyciąg 30 proc. 40.50—43, gat. I. 50% 38.50—39.50, gat. IA 65% 34—35, razowa 95% 28.50—29, gat. II. 30—65% 32.50—33.50, IIA 50—65% 27.25—28.50, III 65—70% 20—21, past. 13—13.50, żytnia okr. krak. gat. I. 50% 29—29.50, gat. I 65% 27.50—28, razowa 95% 21—21.50, gat. II 50—65%. 16—16.50, mąka żytnia okr. poznańskiego gat. I. 50% 29—29.50, gat. I 65% 27.50—28, otręby pszenne standartowe miałkie 10.25—10.50, średnio 9.75—10, żytnie standartowe 9.25—9.75. Tendencja i obroty: pszenica 227 spokojna, żyto 956 lekko zniżkowa, jęczmień spokojna, owies 415 spokojna. Ogólny obrót 1851 ton, tendencja ogólna spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 8. 9. Żyto zdatne do przemiału minus 50 gr. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 574 spokojna, żyto 1752 spokojna, jęczmień 231 spokojna, owies 175 spokojna.

Amb. Raczyński na Zamku

Warszawa 8. 9. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj p. Edwarda Raczyńskiego, ambasadora R. P. w Londynie.

—oo—

Wyjaśnienie rektoratów wyższych uczelni

Warszawa, 8. 9. (Sin.) Rektoraty wyższych uczelni wyjaśniają, że słuchacze, którzy zapisują się na uczelnie przed odbyciem służby wojskowej mają zapłacić wpisowe do dnia 1 października 1938. Nie wniesienie opłaty do tego czasu uważane będzie za rezygnację z zamiaru studiów.

—oOo—

Otwarcie Międzynar. Kongresu Odlewniczego w Warszawie

Warszawa, 8. 9. PAT. Pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta R. P. rozpoczął dziś w Warszawie swe obrady Międzynarodowy Kongres Odlewniczy, odbywający się po raz pierwszy w Polsce, na który przybyło przeszło 400 delegatów stowarzyszeń odlewniczych zjednoczonych w Międzynarodowym Komitecie Związku Techn. Stow. Odlewniczych (C. I. A. T. T.) reprezentujących wszystkie państwa europejskie Stany Zjednoczone Am. Półn., Australię i Południową Afrykę.

Otwarcie kongresu odbyło się w wielkiej auli Politechniki warszawskiej o godz. 10.15 w obecności przedstawicieli rządu, wojskowości, przemysłu i nauki.

P. Prezydenta R. P. i rząd reprezentował na otwarciu kongresu minister komunikacji płk. dypl. Ulrych.

—oo—

Odebranie debitu

Warszawa, 8. 9. PAT. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym drukom, ponieważ zawierają one w swej treści cechy przestępstw przewidzianych w kodeksie karnym a mianowicie: broszurze p. t. „Co dała chłopom Polska faszystowska" J. Kowalczyka wydanej w języku polskim w Moskwie, broszurze p. t. „Darwinizm, walka klasowa i religia", wydanej w języku polskim w Moskwie, broszurze p. t. „Program dla kół antykatolickich", wydanej w języku polskim w Moskwie, broszurze p. t. „Walka z religią w krajach kapitału" M. Szejnmana wydanej w języku polskim w Moskwie, broszurze p. t. „O religii i Kościele" Lenina wydanej w języku polskim w Charkowie, broszurze p. t. „Kraj bez obszarników i kapitalistów" A. Stanisławskiej wydanej w języku polskim w Moskwie, broszurze p. t. „Z za kulis kurii biskupiej w Leningradzie" J. Ostrowskiego wydanej w języku polskim w Moskwie, broszurze p. t. „Za zuby i pazury nacji" Włodzimierza Martynecia wydanej w języku ukraińskim w Paryżu.

—oOo—

Zjazd giełd zbożowo-towarowych

Lwów, 8. 9. PAT. W dniu dzisiejszym odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie zjazdu giełd zbożowo-towarowych w Polsce, połączonego z uczczeniem 25-lecia założenia giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie. Na zjazd przybyli przedstawiciele rządu w osobach wiceministra Rolnictwa i R. R. Wierusz Kowalskiego, dyrektora departamentu Min. P. i H. dr Dittricha i naczelnika wydziału K. Sokołowskiego. Poza tym obecni byli na otwarciu dowódca O. K. 6. gen. Langner, prez. m. Lwowa dr Ostrowski, przedstawiciele władz miejscowych, samorządu gospodarczego i inni.

Zjazd zagaił prezes zw. giełd zbożowo-towarowych w Polsce i prezes giełdy poznańskiej p. Grandkowski, poczym prezes giełdy lwowskiej dr. Paweł Scala nakreślił dzieje tej placówki, sięgającej swych początków 1868 r., a zorganizowanej ostatecznie w 1913 r., oraz znaczenie giełd w ogóle dla zorganizowania i zracjonalizowania obrotów zbożem. Dla godnego uczczenia swego jubileuszu giełda lwowska postanowiła przeznaczyć 20 tys. zł na cele publiczne.

Z kolei przemawiali: prezydent m. Lwowa pos. Ostrowski, prezes Izby Przem.-Handlowej we Lwowie i inni.

Zakończenie prac M. H. K. P. w Warszawie

Warszawa, 8. 9. PAT. Dzisiaj o godz. 11-ej rano w sali obrad Senatu odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie i zostały zakończone prace Międzynarodowej Handlowej Konferencji Parlamentarnej.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący sen. Gołuchowski udzielił głosu referentowi komisji rolnej sen. Fudakowskiemu, który streścił swój referat wygłoszony na komisji na temat „Porozumienia międzynarodowe między producentami rolnymi", zdając sprawę z obrad, jakie poprzedzały uchwały komisji.

Kończąc swe przemówienie, sen. Fudakowski odczytał rezolucję, uchwaloną przez komisję. Brzmi ona jak następuje:

Międzynarodowa Handlowa Konferencja Parlamentarna, która odbyła obrady 23-go plenarnego zgromadzenia w czasie od 5 do 8 września 1938 r. w Warszawie uważa:

a) że bezładny stan rynku światowego produktów rolnych i spadek cen poniżej poziomu opłacalności pociąga za sobą najpoważniejsze konsekwencje dla całokształtu życia gospodarczego, osłabiając zdolność nabywczą mas rolniczych,

b) dopóki będą istniały przyczyny nie pozwalające na powrót wolnych obrotów, porozumienia międzynarodowe pomiędzy producentami będą stanowiły skuteczny środek do usunięcia następstw nieuregulowanej podaży na rynkach światowych.

Z drugiej strony należy się liczyć

a) z życzeniami sformułowanymi przez międzynarodowe koła rolnicze w ciągu ostatnich lat, zmierzającymi do przezwyciężenia kryzysu światowego oraz z doświadczeniami osiągniętymi w tej dziedzinie,

b) z rezultatami pozytywnymi otrzymanymi zarówno w formie porozumień wielostronnych jak i dwustronnych pomiędzy producentami rolnymi,

c) z ich użytecznością, stwierdzoną przez doświadczenie i koniecznością poparcia ze strony państwa w formie sankcyj wykonawczych,

d) z nową sytuacją światowego rynku zbożowego, stworzoną przez wyjątkowo obfite zbiory w r. 1938.

Przypominając poza tym prace instytutu międzynarodowego rolnictwa, dotyczące zagadnienia zboża, a mianowicie dwie konferencje międzynarodowe, które odbyły się dzięki staraniom instytutu w czasie od 25 do 29 kwietnia 1927 r., i od 26 marca do 2 kwietnia 1931 r. w Rzymie, a które doprowadziły m. in. do porozumienia pomiędzy eksporterami a importerami zboża, stwierdzając wreszcie, iż choć osiągnięte porozumienia w sprawie zboża nie były całkowite, należy podkreślić, że z akcji tej wynika bardzo poważny kapitał wysiłku i doświadczenia, jakich dotychczas nie posiadamy.

Zważywszy na powyższe, konferencja, uznając pożyteczność porozumień międzynarodowych pomiędzy producentami rolnymi wyraża życzenie:

a) aby porozumienia międzynarodowe pomiędzy producentami rolnymi zarówno wielostronne, jak i dwustronne, były popierane przez rządy, które powinny udzielać im poparcia i koniecznych sankcyj do wykonania ich zadania,

b) w przewidywaniu poważnych trudności jakie mogą być spowodowane na rynku międzynarodowym bezładną podażą zboża w następstwie wyjątkowych zbiorów w r. 1938, M. H. K. P. wyraża życzenie, aby międzynarodowy instytut rolnictwa w Rzymie zbadał konkretne możliwości wznowienia swej działalności w stosunku do światowego zagadnienia zboża, licząc się z wynikami prac, dokonanych przez konferencję londyńską 25 sierpnia 1933 r.

Rezolucja ta oddana pod głosowanie przez przewodniczącego została przyjęta jednomyślnie.

Po zakończeniu głosowania sen. Gołuchowski w charakterze przewodniczącego wyraził podziękowanie wszystkim uczestnikom obrad, oświadczając, iż 23-e zgromadzenie M. H. K. P. zakończyło swe prace.

Projekt ustawy o sprzedaży niektórych pasz

Warszawa, 8. 9. PAT. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opracowało projekt ustawy o sprzedaży niektórych pasz. Nowa ustawa dotyczy sprzedaży w obrocie krajowym następujących pasz: wszelkiego rodzaju otręb, śrutu, makuch, mączek pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, mieszanek tych pasz oraz środków chemicznych, służących do karmienia zwierząt.

Na podstawie tej ustawy Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ustali dla poszczególnych pasz minimalną procentową ilość składników istotnych oraz dopuszczalny procent zanieczyszczenia i różnych domieszek bezwartościowych, aby w ten sposób usunąć z obrotu pasze małowartościowe, zawierające nieraz domieszki szkodliwe dla zdrowia zwierząt.

Sprzedaż pasz, które nie będą odpowiadały wymogom gatunkowym, określonym rozporządzeniem, będzie zakazana.

Projekt nowej ustawy został przesłany do Izb Rolniczych, wiązku izb i organizacyj rolniczych, Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego oraz do urzędów wojewódzkich dla zaopiniowania.

Rozwiązanie związków lokatorów i właścicieli realności w b. Austrii

Wiedeń, 8. 9. PAT. Komisarz Buerckel wydał rozporządzenie przeistaczające dotychczasowy system organizacyjny, stosowany w dziedzinie mieszkaniowej. Zniesione zostały mianowicie związki właścicieli domów oraz lokatorów a w miejsce ich powstało biuro gospodarki mieszkaniowej.

Komentarze do tej ustawy podkreślają konieczność zerwania z metodami dawnymi, które wskutek istnienia np. związków kamieniczników obok związków lokatorów stwarzały podstawy do walki klasowej. Obecnie założono biuro ma na celu usunięcie wszelkich możliwych tarć pomiędzy tymi dwoma grupami, co odpowiada ideologii narodowo-socjalistycznej.

W związku z tym rozwiązane zostały w Austrii związki właścicieli nieruchomości w liczbie około 300 i przeszło 100 związków lokatorów.

Zjazdy żydowskie w Warszawie

Warszawa, 8. 9. (A) W najbliższym tygodniu odbędzie się w Warszawie kilka zjazdów. W niedzielę 11 bm. zostanie otwarty zjazd ogólno-polskiego drobnego kupiectwa żydowskiego, który potrwa 2 dni oraz nastąpi otwarcie zjazdu Brith Trumpeldor, który będzie trwał cały tydzień. Dnia 13 bm. nastąpi uroczyste otwarcie 20 jubileuszowego zjazdu związku artystów żydowskich.

Rabin czortkowski otrzymał certyfikat do Palestyny

Warszawa, 8. 9. (A) Z Wiednia nadeszła wiadomość, że rabinowi z Czortkowa, który — jak wiadomo — był od czasu Anschlussu wystawiony na szereg prześladowań i szykan, udało się uzyskać certyfikat do Palestyny. Wobec tego, że rabin posiada w Polsce znaczny majątek, zwrócił się on do władz polskich o wydanie mu wizy do Polski, gdzie zamierza się zatrzymać na przeciąg kilku miesięcy dla zlikwidowania swego majątku. Dotychczas jednak starania jego o uzyskanie takiej wizy nie odniosły skutku.

Na ul. Sto-Krzyskiej pikiety...

Warszawa, 8. 9. (A) Dziś w godzinach wieczornych doszło na ul. Ś-to Krzyskiej do burzliwych demonstracyj antyżydowskich, w których brała udział przede wszystkim młodzież szkolna. Niektórzy z uczniów nosili nawet mundurki i czapki szkolne. Skonsygnowane większe oddziały policji rozproszyły demonstrantów, przy czym wylegitymowano większość uczniów, których nazwiska będą zakomunikowane władzom szkolnym. Poza tym będą pociągnięci do odpowiedzialności rodzice tych uczniów.

Sytuacja na ul. Sto-Krzyskiej jest od kilku dni niezmieniona. Policja nie pozwala pikietować bezpośrednio sklepów żydowskich, ale toleruje masowo rozdawanie ulotek antyżydowskich. Od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora na ulicy tej znajduje się kilkuset kolporterów tych ulotek, którzy już samą swą obecnością przeszkadzali klienteli chrześcijańskiej odwiedzanie sklepów żydowskich. Ponadto począwszy od dnia wczorajszego rozpoczęła się walka konkurencyjna między poszczególnymi grupami pikieciarzy.

Chuligański napad na pisarza żydowskiego

Warszawa, 8. 9. (A) Znany pisarz żydowski Sz. Berliński padł ofiarą chuligańskiej napaści. Przechodząc jedną z ulic Żolborza, został napadnięty przez 8-miu chuliganów, którzy go ciężko pobili. Został on odwieziony do szpitala. Napastników nie ujęto.

Pobicie studentów żydowskich

Lwów, 8. 9. (B). Na klinice U. J. K. doszło dziś do ekscesów antyżydowskich. Kiedy grupa absolwentów przybyła na klinikę by poddać się badaniu lekarskiemu, od którego uzależnione jest jej przyjęcie na klinikę, grupa absolwentów chrześcijańskich, namówionych przez jakiegoś osobnika napadła i poturbowała dotkliwie trzech studentów żydowskich.

Wyrok w sensacyjnym procesie

Lwów, 8. 9. (B). Dziś zapadł wyrok w sensacyjnym procesie przodownika straży granicznej, Konopackiego i adwokata Schargla, oskarżonych o usiłowane wymuszenie na osobie krawca Kurzfelda. W wyniku rozprawy Konopacki został zasądzony na 3 lata więzienia, Schargiel na 5 lat więzienia.

Zaręczyny syna króla włoskiego z księżniczką bourbońską

Rzym, 8. 9. PAT. Ogłoszono urzędowo, iż król i cesarz udzielił swej zgody na zaręczyny księcia Ankony z księżniczką Lucją Bourbon.

Rozprawa apelacyjna o przestępstwo dewizowe w Katowicach

Katowice, 8. 9. (P). Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach toczyła się dziś rozprawa przeciwko inż. Izydorowi Druckerowi, oskarżonemu o przestępstwo dewizowe. W pierwszej instancji Drucker został uwolniony od winy i kary. Od tego wyroku odwołał się prokurator, na skutek czego toczyła się dziś rozprawa.

Akt oskarżenia zarzuca inż. Druckerowi, że przemycił z Polski do Niemiec przeszło 600.000 zł. Inż. Drucker bronił się przed tym zarzutem, oświadczając, że z przemytem pieniędzy z Polski nie ma nic wspólnego. Pieniądze które przekazywał z Bytomia do Amsterdamu nie były jego własnością, lecz należały do ludzi, którzy chcieli je wysłać z Niemiec. Manipulacja inż. Druckera odbywała się w ten sposób, że przybywał on w oznaczonej godzinie na punkt przejściowy polsko-niemiecki w Łagiewnikach-Wschód i po przekroczeniu granicy polskiej spotykając się już po stronie niemieckiej z niejakim Tiefenbrunnerem, zamieniał z nim teczki. Inż. Drucker wręczał Tiefenbrunnerowi pustą teczkę, zaś Tiefenbrunner, który przybywał z Niemiec wręczał Druckerowi teczkę z gotówką. Następnie inż. Drucker zgłaszał się do kontroli celnej po stronie niemieckiej, która znajdowała się o parę kroków od miejsca zamiany teczek i tutaj oświadczał celnikom, że przemycił z Polski gotówkę. Na tej podstawie otrzymywał zaświadczenie o wywiezieniu gotówki do Niemiec i mógł następnie jako obywatel polski gotówką tą dalej dysponować. Pieniądze składał do Banku Drezdeńskiego w Bytomiu, skąd je przekazywał do Amsterdamu.

Po przesłuchaniu świadka, komisarza ochrony skarbowej, Kosia, sąd odroczył rozprawę do 15 bm. W tym dniu odbędzie się w Łagiewnikach wizja lokalna, po czym rozprawa będzie dalej kontynuowana w Katowicach.

Rozprawę prowadzi sędzia apelacyjny Karbowski, oskarża prokurator Stankiewicz, bronią adwokaci Zbisławski i Trojanowski.

Zderzenie samochodu z pociągiem

17 zabitych -- Dwa wagony w płomieniach

Perpignan, 8. 9. (P) Według doniesień z Hiszpanii, samochód ciężarowy, wiozący transport benzyny, zderzył się na przejeździe kolej. w pobliżu Sarria z pociągiem. Nastąpił wybuch, od którego obaj kierowcy samochodu ponieśli śmierć. Pociąg wykoleił się. Od płonącej benzyny zajęły się dwa wagony.

Liczba zabitych wskutek wykolejenia pociągu oraz poparzenia płonącą benzyną wynosi 17 osób. Dalszych szczegółów brak, gdyż pograniczne władze hiszpańskie odmawiają informacji w tej sprawie.

Przetargi we wszystkich dyrekcjach P. K. P.

Warszawa, 8. 9. (Sin.) W dniu 26 bm. we wszystkich dyrekcjach kolejowych w Polsce odbyć się mają przetargi na dostawę materjałów kamiennych, przeznaczonych do budowy linii kolejowej. Rozpisano również przetarg na dostawę 750 ton kamienia tłuczonego.

Tragedia studentów żydowskich we Włoszech

Warszawa, 8. 9. (A) Organizacje studentów żydowskich otrzymały wiadomość z Włoch, że władze administracyjne w Pizzie nakazały wszystkim studentom żydowskim z Polski opuścić Włochy w ciągu 2 dni. 200 studentów musiało już opuścić miasto a pozostałym 50 udało się przedłużyć termin na kilka dni, aż zlikwidują swoje sprawy.

Sytuacja studentów żydowskich, którzy w poprzednich latach studiowali na uczelniach włoskich, jest dotychczas nie wyjaśniona Ambasada włoska w Warszawie udzieliła dziś delegacji studentów informacji, że sprawa ta będzie wyjaśniona dopiero w najbliższych dniach

Tragiczna śmierć 2-letniego dziecka

Limanowa, 8. 9. PAT. W gromadzie Męcina, podczas młócenia zboża dwuletni Edward Salamon pozostawiony bez opieki został porwany przez tryby kieratu. Wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne. Spod trybów wydobyto już martwe dziecko.

Żywiec, 8. 9. PAT. Czwartą rocznicę pobytu Marszałka Piłsudskiego na wywczasach w Moszczenicy koło Żywca, Żywiec uczcił nabożeństwem żałobnym, odprawionym w miejscowym kościele.

Ostatnie notowania giełdowe

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 8. 9. Kawa Rio nr. 7. 5 1/2, Kawa Santos nr. 4. 8 1/2, wrzesień 4.58, grudzień 4.58, Kakao 5 1/2, wrzesień 5.14, październik 5.16.

BAWEŁNA

NOWY JORK, 8. 9. 8.19, październik 8.07, grudzień 8.11,

KORZENIE

LONDYN, 8. 9. Tapioka Fair wrzesień-październik 12.25, Pieprz czarny loco 3, Pieprz Singapore wrzesień-październik 2.12, Goździki Zanzibar wrzesień-październik 8.25, Papryka cif wrzesień-październik 62.

DEWIZY

PARYŻ, 8. 9. Londyn 178.31, Nowy Jork 3697.—, Zurich 838.75, Amsterdam 1997.50, Berlin 1482.—.

LONDYN, 8. 9. Nowy Jork 4.8275, Paryż 178.31, Berlin 12.04, Amsterdam 8.9293, Zurich 21.3025.

EFEKTY

NOWY JORK, 8. 9. American Car 98.50 (98.25), American Car et Foundry 26.62 (24.75), Am. Tobacco 87.62 (86.50), Chrysler 75.87 (73.75), Douglas Aircraft 46.75 (46.37), Fisk Rubber 9.— (8.25) Eastman Kodak 175.— (174.—), General Electric 42.25 (41.62), General Motors 49.12 (47.75), Anaconda 34. 75 (34.37), Betlehem Steel 59.75 (58.25) Intern Nickel 49.75 (49.—), Tennessee Corp. 6.37 (—), Shell Union 15.62 (15.75), Standard Oil 54.50 (53.25).

METALE

LONDYN, 8. 9. Platyna 8.—, Wolfram cif 67.—59, Srebro 19.31, Złoto 144.1 1/2.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

Londyn, 8. 9. Cynk 13 5/16—3/8, na 3 miesiące 13 9/16—5/8, Cyna 191 7/8—192, na 3 mies. 192 3/4—193, Straits 197 1/2, Ołów 15—15 1/8, na 3 miesiące 15 1/4—5/16, Miedź 41 3/10—1/4, na 3 mies. 41 7/16—1/2, Elektrolit 46 1/2—47 1/2. Złoto 144.1 1/2.

KONIECZNA AMPUTACJA?!

Także w Paryżu podnoszą się głosy za oddzieleniem Sudetów od republiki czechosłowackiej

Paryż, 8. 9. PAT. Na prawym skrzydle frontu ludowego, a właściwie na prawym skrzydle partii radykalnej, zaczyna się uwydatniać coraz mocniej zachwianie sympatii dla stanowiska czeskiego w sprawie sudeckiej.

Po artykule wtorkowym wiceprezesa partii Roche'a, mówiącym o możliwości oddzielenia Sudetów od Pragi, dziennik „Republique", organ prawego skrzydła partii radykalnej, zamieszcza dziś na naczelnym miejscu artykuł wybitnego polityka, b. ministra Deata, obecnie po Paul Boncour, prezesa t. zw. unii socjalistyczno-republikańskiej.

P. Deat w swym artykule, analizującym ewentualny rozwój sytuacji, widzi tylko dwa rozwiązania: albo przekształcenie Czechosłowacji na państwo całkowicie federalne, albo też plebiscyt. Niech nasi wojowniczo usposobieni politycy, jak również Czesi — pisze Deat — znajdą jakiekolwiek słuszne uzasadnienie dla odrzucenia zasady plebiscytu. Byłoby to przecież zastosowanie zasady, na której demokracje od r. 1919 stale się opierały, to zn. uznania praw narodów do stanowienia o sobie.

Jeżeli by Praga odrzuciła plebiscyt, to tym samym wyznałaby, że nie jest w stanie utrzymać Niemców sudeckich w swoich rękach inaczej, niż przez siłę. Jeżeli się nie chce przyjąc federalizmu — pisze dalej Deat — to trzeba zaakceptować plebiscyt. Nie mogę zrozumieć — kończy autor — w jaki sposób 3 miliony Niemców sudeckich może stanowić dla Czechosłowacji element jej siły, jeżeli istotnie chcą się od niej oddzielić. Istnieją czasem amputacje, niezbędne dla ocalenia pacjenta. Czechosłowacja bez Sudetów może pozostać nadal Czechosłowacją. Istnieją nawet umysły wybitne, mające poczucie odpowiedzialności, które sądzą, że byłby to najlepszy sposób uniknięcia rzeczy jeszcze gorszych.

Doniosłe obrady w Londynie

Londyn, 8. 9. (R) O godz. 17 lord Halifax w towarzystwie podsekretarza stanu Cadogana odbył ponownie rozmowę z Chamberlainem. Podczas rozmowy tej obecny był Vansitart. W godzinach popołudniowych premier przyjął ministrów Inskipa i Macdonalda.

Londyn, 8. 9. (R) Powrót premiera Chamberlaina ze Szkocji oraz odroczenie wyjazdu lorda Halifaxa do Genewy i liczne narady, jakie w ciągu całego dnia odbywały się na Downing Street, świadczą — jak zaznacza Reuter — jak poważnie koła brytyjskie śledzą rozwój sytuacji. Dotychczas do prasy nie przedostały się żadne informacje na temat rozmów, jakie toczyły się na Downing Street.

Londyn, 8. 9. (R) Posiedzenie gabinetu brytyjskiego zostało zwołane na poniedziałek godz. 11. Reuter dowiaduje się, iż celem tego posiedzenia będzie zaznajomienie się z rozwojem sytuacji międzynarodowej w ciągu ostatnich kilku dni.

Pół miliarda na obronę republiki czechosłowackiej

Praga, 8. 9. (B) Zbiórka na jubileuszowy fundusz obrony republiki przyniosła już ponad pół miliarda koron czeskich. Rekordowa ta cyfra świadczy o oddaniu ludności dla republiki i ideałów demokracji.

Wspólne posiedzenie przedstawicieli mniejszości

Praga, 8. 9. PAT. W czwartek odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli politycznego komitetu partii sudecko-niemieckiej z przedstawicielami słowackiej partii ludowej, zjednoczonych stronnictw węgierskich oraz komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich. W posiedzeniu wzięli m. in. udział z ramiena partii niemiecko-sudeckiej posłowe Herman Frank i dr. Sobekowsky, ze strony słowackiej poseł dr Tiso, z węgierskiej posłowie Szuelloe i Esterhazy, z polskiej zaś poseł dr. Wolf.

Zebrani doszli do zupełnego porozumienia w sprawie konieczności pilnej przebudowy państwa oraz uregulowania zagadnienia narodowościowego.

Postanowiono odbywać w razie potrzeby dalsze wspólne posiedzenia.

Obserwator angielski w Morawskiej Ostrawie

Mor. Ostrawa 8. 9. PAT. Angielski obserwator, przydzielony do poselstwa brytyjskiego w Pradze, mjr. Sutten Pratt, który w związku z incydentami ostrawskimi przybył wczoraj do Morawskiej Ostrawy, bawi dotychczas w mieście. Na razie nie wydano żadnego komunikatu oficjalnego o jego przyjeździe i celu pobytu w Ostrawie. Według informacyj miejscowej prasy, mjr. Sutten Pratt dziś jeszcze ma wyjechać do Ołomuńca, gdzie zamierza zebrać informacje o przyczynie i przebiegu zajść wczorajszych od świadków zajść, którzy obecnie są w Ołomuńcu.

W kołach sudecko-niemieckich daje się wyczuwać nastrój podniecenia i wyczekiwania na likwidację wczorajszych zajść. U posła partii sudecko-niemieckiej Maya, który był uderzony wczoraj w czasie zajść przez konnego strażnika policyjnego stwierdzono rany szpicrutą na głowie i ramieniu. Utrzymuje się przekonanie, że koła sudecko-niemieckie domagać się będą w sposób najbardziej stanowczy zwolnienia aresztowanych Niemców i ukarania organów policyjnych, winnych pobicia i poranienia aresztowanych.

Pełne poparcie Trade Unionów dla dzieła odbudowy Palestyny

Londyn, 8. 9. (ŻAT). Na dzisiejszym posiedzeniu 70 kongresu angielskich Trade Unionów w Blackpool generalny sekretarz międzynarodówki zawodowej, Walter Schenevel w referacie politycznym poruszył także zagadnienie Palestyny. W Palestynie — oświadczył Schevenel — jest obecnie odbudowywane państwo, w którym Żydzi będą mieli możność pokojowego współżycia z ludnością arabską. W kraju, który Żydzi będą mogli uważać za swój własny, ustanowią oni ściślejsze stosunki z Arabami. Będzie to miało doniosłe znaczenie nie tylko dla owych tysięcy Żydów wypędzonych z krajuż pochodzenia, ale przyczyni się także do podniesienia poziomu społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego ludności arabskiej. wiązana z nami palestyńska partia robotnicza Mapaj odgrywa doniosłą rolę w tym dziele odbudowy.

Propaganda faszystowska usiłuje wyzyskać przeciwko temu pożytecznemu dziełu niedostatecznie pod względem politycznym rozwiniętej. Związana z nami palestyńska partia robotniczego darzyć robotników żydowskich, odbudowujących Palestynę, największym poparciem przeciwko zakusom faszystowskim, a szczególnie leży to w interesie angielskiego ruchu zawodowego, który zawsze okazywał sympatię inicjatywie żydowskiego dzieła odbudowy w Palestynie.

Londyn, 8. 9. (ŻAT). Kongres Trade Unionów uchwalił rezolucję, protestującą przeciw prześladowaniom Żydów, domagającą się dostępu uchodźców żydowskich do Palestyny oraz nawołującą rząd brytyjski do wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiązań w Palestynie.

A w Norymberdze...

Londyn, 8. 9. (ŻAT). „News Chronicle" donosi z Norymbergi, że na kongresie narod.-socjalistycznym mają być przedyskutowane trzy nowe ustawy antyżydowskie: 1) Unieważnienie ślubów mieszanych, 2) wprowadzenie „żółtej łaty" względnie specjalnych stroi dla Żydów i 3) izolowanie Żydów w specjalnych dzielnicach.

Rubinstein odsyła odznaczenie włoskie Mussoliniemu

LONDYN, 8. 9 (B) JAK DONOSI BIURO REUTERA, SŁYNNY ŻYDOWSKI PIANISTA ARTUR RUBINSTEIN ODESŁAŁ MUSSOLINIEMU KRZYŻ KOMANDORSKI KORONY WŁOSKIEJ, KTÓRYM ZOSTAŁ SWEGO CZASU UDEKOROWANY. POWODEM TEGO KROKU BYŁY OSTATNIE POSUNIĘCIA ANTYŻYDOWSKIE WE WŁOSZECH.

Pomnik we Francji ku czci rabina Abrahama Blocha

Paryż 8 9. ŻAT. Na wzgórzu Anozel pod Nancy nastąpiło odsłonięcie pomnika ku czci poległego na wojnie rabina polowego 14 armii francuskiej, Abrahama Blocha. W czasie odstępowania armii francuskiej w 1914 spod Nancy śmiertelnie ranny żołnierz francuski przyjął rabina Blocha za duszpasterza katolickiego i prosił go o ostatnią pociechę. Rabin Bloch wystarał się o krzyż, a gdy przyłożył go do ust konającego, został ugodzony odłamkiem granatu niemieckiego i padł trupem obok żołnierza. Na tym właśnie miejscu wzniesiono ku czci poległego rabina pomnik. W uroczystości odsłonięcia pomnika brali udział przedstawiciele władz wojskowych i związku kombatantów francuskich.

Jerozolima, 8. 9. (ŻAT). Sytuacja w Palestynie znów uległa zaostrzeniu. Na Starym Mieście w Jerozolimie wprowadzono stan wyjątkowy od godz. 7-ej wieczór do 5-tej rano, w Haifie — od 10-tej wieczór do 5-tej rano, — w Jaffie przedłużono godzinę policyjną.

Dzisiaj zanotowano szereg incydentów w różnych częściach kraju. Rząd zaprowadził ponownie cenzurę depesz.

Kronika krakowska

——oOo——

— GIMNASTYKA dla dzieci, uczenic, uczniów, pań i panów oraz RYTMIKA (przy akompaniamencie fortepianu) dla dzieci, uczenic i pań rozpocznie się w Żyd. Tow. Gimnastycznym już w połowie bieżącego miesiąca. Wpisy na powyższe kursy przyjmuje się (w miarę wolnych miejsc) 11, 12 i 13 bm. od godz. 5—8 wiecz. w sekretariacie Ż. T. G. Boczna Skawińska 13. — Sala, natryski szatnie etc. — centralne ogrzewane.

——oOo——

DYŻURY APTEK

Dziś mają nocny dyżur apteki: Szczepańska 1, Mikołajska 4, Stradom 6, Senatorska 5, Krowoderska 74, Kalwaryjska 27, Rakowicka 12, Madalińskiego 7.

Konserwator woj. inż. Jerzy Remer przeniesiony do Warszawy

Jak się dowiadujemy, konserwator wojewódzki inż. Jerzy Remer opuszcza Kraków z dniem 1 listopada b. r. i obejmie stanowisko konserwatora w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. — Stanowisko konserwatora w Krakowie obejmie z powrotem inż. Tretter.

Zapalił się sufit

Wczoraj o godzinie 19 wyjeżdżała Straż Pożarna na Osiedle Oficerskie, gdzie przy ul. Olszyna 9 powstał pożar w nowo budującej się realności.

W jednej z ubikacji na I-szym piętrze ustawiono piec koksowy dla wysuszenia wilgotnego muru. Od rozpalonego pieca zapalił się podkład sufitowy, pożar jednak szybko ugasiła przybyła Straż Pożarna. Szkoda wyrządzona na skutek pożaru nieznaczna.

Co było w nocy?

W godzinach nocnych przeprowadziły organa P. P. obławę na terenie miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 39 osób, przeważnie podejrzanych o dokonanie szeregu kradzieży mieszkaniowych.

Nadto ubiegłej doby organa P. P. zatrzymały i doprowadziły za różne przestępstwa i do stwierdzenia tożsamości 39 osób.

Kradzież w patronacie

Anna Skoczeń (lat 19), przebywająca w patronacie dla kobiet przy ul. Kasztelańskiej 24, skradła z korytarza płaszcz damski i parę bucików, wartości około 45 zł., na szkodę Zofii Niewiadomskiej i zbiegła w niewiadomym kierunku.

——oOo——

— POSIEDZENIE WYDZIAŁU Żyd. Tow. Gimn. odbędzie sie dziś o godz. 8 wiecz. (Orzeszkowej 7)

— PORADNIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NERWOWEJ przy Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej U. J. w Krakowie, ul. Kopernika l. 48, jest czynna we wtorki i piątki od godz. 9 do 12.

— PORADNIA SZKOLNA DLA WAD WYMOWY przy Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej U. J. w Krakowie, ul. Kopernika l. 48 jest czynna w poniedziałki i piatki od godz. 8 do 12 i od 15 do 18.

— OSTATNIA WYCIECZKA STATKIEM DO GRODZISKA. W niedzielę 11 bm. odbędzie się ostatnie wycieczka statkiem do Tyńca na „pieczone ziemniaki", urządzona przez Sekcję Wioślarską „Makkabi" i „Ezrę Chalucową". Wyjazd z pl. Groble godz. 11.30 przedp. Orkiestra i różne atrakcje.

Z teatru, literatury i sztuki

— JONAS TURKOW I DIANA BLUMENFELD W ŻYD. TEATRZE LETNIM (Stradom 11). Tylko 3 dni wystąpią gościnnie, znani artyści Jonas Turkow i Diana Blumenfeld w głośnej sensacyjnej sztuce „Atentat" (Zamach). Sztuka ta była grana z Stefanem Jaraczem w roli głównej przez rok w Warszawie z niesłabnącym powodzeniem. Dziś

Kraków wita swoich żołnierzy

W związku z powrotem wojsk z manewrów, który nastąpi w sobotę, 10 bm., na murach miasta ukazała się następująca odezwa prezydenta m. Krakowa, w której czytamy m. i.:

Zgodnie z pięknym dorocznym zwyczajem miasto nasze powita wkrótce powracające w mury jego z manewrów pułki i oddziały wojsk garnizonu krakowskiego, utrudzone surowym życiem i ćwiczeniami w polu, lecz zarazem pełne chlubnej świadomości dobrze spełnionego obowiązku. Powrót dziarskich szeregów nastąpi w sobotę, dnia 10 września b. r., o godzinie 11 ej.

Pomnąc, iż Kraków wprowadzeniem zwyczaju tego wyprzedził w swoim czasie wszystkie miasta polskie, również i w tym roku winni Mieszkańcy naszego miasta powitać najserdeczniej zastępy drogich naszych „chłopców wybieranych" W gorącym zespoleniu uczuć należy przy tym pamiętać że każda nieomal rodzina ma kogoś bliskiego w żołnierskich szeregach. Należy zarazem głęboko uświadomić sobie, iż wielka Armia nasza, stworzona mocą niezłomną Marszałka Józefa Piłsudskiego, stanowi dziś najszczytniejszą chlubę Rzeczypospolitej oraz najpewniejszą obronę jej niepodległości i pomyślnego rozwoju w przyszłości.

Aby zaś szeregom tym dać znak widomy szczerego dla nich podziwu i serdeczności uczuć ze strony ogółu społeczeństwa, wzywam gorąco wszystkich Obywateli do powszechnego i najliczniejszego udziału w uroczystości powitalnej w nadchodzącą sobotę. Radosnymi okrzykami na cześć Armii i naręczami kwiecia powitajmy te drogie nam szeregi na szlaku ich przemarszu od mostu przy ul. Warszawskiej, Alejami Trzech Wieszczów, ulicami Zwierzyniecką i Wiślną do Rynku gł., gdzie nastąpi defilada. Niech zarazem wszystkie domy na obszarze miasta przystroją się chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

I niechaj szeroko ze wszystkich piersi popłynie ten odzew serdeczny: NIECH ŻYJE WIELKA I POTĘŻNA ARMIA POLSKA! NIECH ŻYJE WÓDZ UKOCHANY, MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ!

* * *

Dzięki życzliwemu stanowisku Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w powitaniu wojsk wkraczających z manewrów weźmie gremialny udział młodzież krakowskich szkół średnich. Młodzież ta uformuje szpalery wzdłuż szlaku przemarszu wojsk. Hufce szkolne, umundurowane i uzbrojone oraz krakowskie drużyny harcerskie zajmą miejsce w Rynku gł. oraz w ulicach Wiślnej i Sławkowskiej.

Proces o odszkodowanie w wysokości 300.000 zł.

toczył się wczoraj w sądzie krakowskim

W ubiegłym roku zginął tragiczną śmiercią pod Krakowem bł. p. Ludwik Warszawski. Zmarły był znanym przemysłowcem w Warszawie i właścicielem fabryki korków, jednej z największych w Polsce

Przybył on do Krakowa w celach handlowych i stąd wyjechał do Prokocimia. Pociąg podmiejski uległ jednak katastrofie i bł. p. Warszawski zginął tragiczną śmiercią.

Wdowa po zmarłym p. Halina Warszawska i syn Mieczysław wystąpili na drogę sądową przeciw P. K. P., domagając się odszkodowania w wysokości ponad 300.000 zł., a to tytułem nawiązki za ból moralny, rentę dożywotnią i zwrot kosztów.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa w sądzie krakowskim gdzie odczytano orzeczenie biegłych, którzy stwierdzają, że wdowa po zmarłym w wyniku tragicznych przeżyć doznała silnego wstrząsu nerwowego. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w najbliższym czasie.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Koniuszewski. powództwo wnosił adw. dr. Ratter.

godz. 8.45 premiera. Bilety do nabycia przez cały dzień w kasie teatru.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych pełna humoru komedia L. Verneuil'a i G. Berr'a „Pociąg do Wenecji". Jutro i w niedzielę wieczorem „Jan" Wł. Bus-Fekete'go w premierowej obsadzie. W niedzielę popołudniu komedia L. E. Huxley'a „Wiosenne porządki".

— NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Romana Niewiarowicza p. t. „Gdzie djabeł nie może..." w opracowaniu scenicznym reż. Józefa Karbowskiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Pociąg do Wenecji"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Piątek, godz. 8,45 wiecz.: „Atentat"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Dunia, córka poczmistrza" (Harry Baur)

APOLLO: „Wakacje" (Katarzyna Hepburn Doris Nolan i in.)

ATLANTIC: „Kurier carski" (Adolf Wohlbruck) i „Niewinnie się zaczęło" (Loretta Young Tyrone Power).

LOPP: „Wielka grzesznica" (z Polą Negri).

PROMIEŃ: „Znachor" (K. Junosza-Stępowski).

STELLA: „Łódź śmierci".

ŚWIT: „Wielki dzień" (Barbara Stanwyck, Preston Foster)

SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani" (Annabela, Józef Schildkraut).

UCIECHA: „Druga Młodość" (Maria Gorczyń-

WANDA: „Złotowłosa" (Jeannetta Mac Donald i Nelson Eddy)

DO REDAKTORA „NOWEGO DZIENNIKA"

Echa wywiadu z p. Walasiewiczówną

Czeladź, 6 września 1938.

Szanowny Panie Redaktorze!

Panna Stanisława Walasiewiczówna przybyła na zaproszenie Amatorskiego Towarzystwa Sportowego (A.T.S.) w Czeladzi na trzy starty do Zagłębia Dąbrowskiego. Jako członek klubu organizującego powyższe zawody i jako stały czytelnik „Nowego Dziennika" zwróciłem się do mistrzyni w obecności prezesa powyższego Towarzystwa z zapytaniem czy prawdziwe są rewelacje hitlerowskiego dziennikarza o jej wynurzeniach na temat polityki i kwestii żydowskiej. Otóż p. St. Walasiewiczówna kategorycznie temu zaprzecza i wyjaśnia: nigdy jej się to w całej karierze sportowej nie zdarzyło, aby kiedykolwiek i z jakimkolwiek dziennikarzem na tematy nie sportowe rozmawiała, a więc i na tematy polityczne. Wręcz przeciwnie, żadnych haseł szowinistycznych nigdy nie poważała, a sama jest szczerą demokratką i nigdy od swojego zapatrywania nie odstąpi. Hitlerowskie Niemcy podobają jej się tylko jako potęga sportowa i prosi Szanownego Pana Redaktora o zdementowanie wiadomości, jakie ukazały się w większości pism.

Za ogłoszenie powyższego wyjaśnienia dziękuję i kreślę się z poważaniem

JÓZEF GELBARD

— TRENINGI SEKCJI BOKSERSKIEJ Ż. K. S. MAKKABI odbywają się w poniedziałki, środy i piątki o godz. 8 wiecz. w Ż. D. A. Przemyska 2, pod kierownictwem fachowych instruktorów. Wpisy nowych członków przyjmuje się na treningu.



— *Czy nie chciałbyś mnie pocałować, Pawełku?*
— *Nie, ciociu.*
— *Nawet, gdybyś dostał 10 groszy?*
— *Nie, chyba za 20 groszy, bo za 10 ... piję tylko rycynę.*

Przetargi publiczne

WZMIANKA O NIEOGRANICZONYM PRZETARGU. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie ogłosił przetarg na sukcesywną dostawę w r. 1938/39 dla Kliniki Neurologiczno-Psychiatrycznej U. J. 450 ton węgla najlepszej jakości z kopalń górnośląskich lub dąbrowieckich oraz 50 ton węgla z kopalń małopolskich. Szczegóły przetargu ogłoszone są w Izbie Handlowo-Przemysłowej w Krakowie i Uniwersytecie Jagiellońskim.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU nieograniczonym ofertowym na wykonanie robót budowlanych, związanych z budową murowanej szkoły powszechnej przy ul. Lipowej w Lublinie, zostało zamieszczone w Lubelskim Dzienniku Wojewódzkim z dnia 1-go września 1938 r. Nr 17.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na rozebranie 17 sztuk starych i wykonanie 17 sztuk nowych pieców kaflowych w budynku urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego Rabka-Zdrój 1. Przetarg rozpocznie się dnia 17 września b. r. o godz. 12-tej w biurze Wydziału Administracyjnego (Oddział Budowlany) Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie, ul. Wielopole 2, IV p., pokój Nr 7. Do tego terminu, t. j. do godziny 12-tej dnia 17. IX b. r. dopuszczalne jest składanie ofert.

PRZETARG. Oddział Drogowy Kolei Państwowych w Nowym Sączu ogłasza przetarg publiczny na wykonanie stropów żelbetowych w budynku starej elektrowni w Warsztatach Głównych w Nowym Sączu. Termin składania ofert upływa dnia 17 września br.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 8 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.